Wydanie C
4,60 ZŁ W TYM 8%VAT
Nr ISSN 0137-9178 Nr indeksu 348-570
Nakład 18.860 Nr 10 (4558)
Piątek 14 stycznia 2022
magazyn

GŁOS SZCZECIŃSKI
DZIENNIK POMORZA

Zdrowie
Koronawirus jak grypa? Jaka jest przyszłość z COVID-19?
strona 10

AUTOPROMOCJA 0010393729
Zostało tylko 7 DNI by zamówić prenumeratę pocztową „Głosu" na luty

Kibice skoczków znani są w całym kraju

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Kamień Pomorski **Biało-czerwona flaga jest stałym elementem krajobrazu pod skocznią w Zakopanem** strona 3

Szczecin
Będzie proces w sprawie mariny na Wyspie Grodzkiej. Przed sądem stanie dwóch mężczyzn
strona 2

Tomasz Kammel:
Jestem facetem od rozrywki. To zajęcie długodystansowe strony 14-15

REKLAMA 0010392407
Firma AN-ELEC Sp. z o.o. poszukuje
ELEKTRYKÓW
do pracy za granicą – Niemcy, Holandia, Szwecja.
Zapewniamy zakwaterowanie oraz transport. **Stawki 60-85 zł/h.**
W sprawie szczegółów proszę o kontakt telefoniczny: **601 225 758**
oraz pod adresem: **praca@an-elec.pl**

AUTOPROMOCJA 0010371950
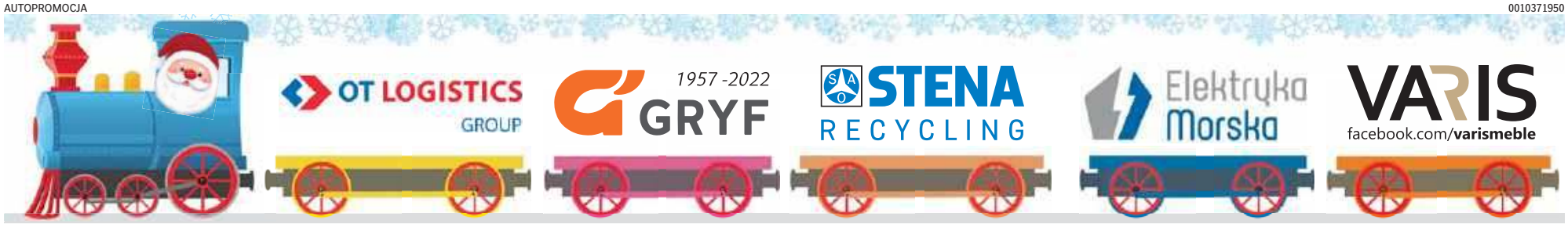

eprasa.pl 5d1ef99dc8

Będzie proces w sprawie mariny na Wyspie Grodzkiej

Mariusz Parkitny
mariusz.parkitny@polskapress.pl

Inwestycje

Ta sprawa ciągnie się już prawie dekadę, gdy zbudowano port jachtowy na wyspie Grodzkiej. Dość szybko zwrócono uwagę, ż inwestycja ma niedoróbki. M.in. most zaczął się zapadać. Śledztwo wszczął wydział ds. przestępczości gospodarczej Prokuratury Okręgowej w Szczecinie. Teraz śledztwo zakończono oskarżając dwie osoby, 72-latka i 43-latka.

- Zgromadzony w toku postepowania materiał dowodowy, w tym zeznania świadków, ekspertyzy biegłych, oględziny zabezpieczonej dokumentacji pozwoliły na postawienie dwóch podejrzanych w stan oskarżenia - wyjaśnia prokurator Alicja Macugowska-Kyszka z Prokuratury Okręgowej w Szczecinie.

72-latek sporządził projekt budowlany i wykonawczy, a także sprawował wspólnie z drugim podejrzanym nadzór autorski nad jego realizacją. Nadzór miał polegać między innymi na wykonaniu, zgodnie z projektem inwestycji pn. „Budowa Portu Jachtowego w Szczecinie". Prace budowlane miały być poprzedzone przygotowaniem gruntu poprzez utworzenie nasypu przeciążeniowego, który miał doprowadzić do konsolidacji gruntu. W toku prac przygotowawczych wykonano nasyp przeciążeniowy, który jednak nie spowodował założonej przez projektanta konsolidacji gruntu.

- Pomimo tego podejrzany poświadczył nieprawdę w dzienniku budowy, iż taka konsolidacja nastąpiła, co było podstawą rozpoczęcia kolejnego etapu prac polegających na wznoszeniu obiektów budowlanych. W trakcie prowadzonych prac budowlanych, pomimo zgłaszanych przez wykonawcę zastrzeżeń podejrzani wskazywali, iż brak jest podstaw do wstrzymania robót, które kontynuowano - dodaje prokuratura.

Śledztwo wykazało, że wskazane przez podejrzanych w opracowanych przez nich projektach dane, w tym miedzy innymi dotyczące kategorii gruntu nie pozwalały na wykonanie na ich podstawie prac budowlanych przy zastosowaniu przyjętej technologii i rozwiązań technicznych i z góry narażone były na niepowodzenie. Dlatego przeprowadzone na powyższym gruncie prace budowlane spowodowały zapadanie się gruntu pod posadowionymi na nim obiektami budowlanymi, przy czym jak ustalono stopień konsolidacji gruntu nigdy nie został osiągnięty.

- Działania podejmowane przez podejrzanych ostatecznie sprowadziły stan niebezpieczeństwa zagrażającego życiu i zdrowiu wielu osób oraz mieniu w postaci zawalenia się budowli oraz obsunięcia ziemi - oskarża prokurator.

W celu zabezpieczenia prawidłowego toku postępowania wobec podejrzanych prokurator zastosował środki zapobiegawcze w postaci dozoru policji oraz zakazu kontaktowania się. 72-latek był w przeszłości karany sądownie. Obaj podejrzani nie przyznali się do zarzucanego im czynu. ©℗

SZCZECIN

FOT. MAT. PRASOWE

Mateusz Wagemann nowym wicewojewodą

Mateusz Wagemann jest nowym wicewojewodą zachodniopomorskim. Premier Mateusz Morawiecki powołał go na stanowisko drugiego wicewojewody - pierwszym zastępcą wojewody Zbigniewa Boguckiego jest Tomasz Wójcik ze Szczecinka. Mateusz Wagemann ma 40 lat, pochodzi ze Szczecina. Jest absolwentem XIII Liceum Ogólnokształcącego w Szczecinie. Stopień magistra prawa i magistra politologii uzyskał na Uniwersytecie Szczecińskim. W 2012 r. ukończył aplikację radcowską w Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Szczecinie. Jest również absolwentem studiów podyplomowych na kierunku Pomoc Publiczna, które ukończył w 2015 r. w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie. Jest politykiem Solidarnej Polski. **(LW)**

Prenumerata Zadzwoń!
94 340 11 14
prenumerata.gdp@polskapress.pl
prenumerata.gs24.pl

AUTOPROMOCJA
GŁOS SZCZECIŃSKI
Dzień dobry w poniedziałek.
Zacznij tydzień z nowym wydaniem

Jutro u nas

Jacy są dzisiaj dziadkowie

Czas dla siebie czy wnuków? Jak się zachowują dziadkowie

Gwiazda

S. Karpiel-Bułecka

Cieszy się przede wszystkim z tego, że może się sprawdzać jako tata

Kuchnia

Słodkości i konkrety

Wspólne świętowanie Dnia Babci i Dnia Dziadka ze smakołykami

LOTTO

12.01.2022 r., godz. 21.50
Multi Multi: 1, 4, 8, 17, 23, 29, 30, 32, 35, 39, 41, 42, 44, 47, 48, 55, 57, 59, 69, 79 Plus 8
Ekstra Pensja: 2, 6, 14, 22, 33, +1
Ekstra Premia: 2, 8, 11, 13, 14, +1
Mini Lotto: 3, 23, 35, 39, 42
Kaskada: 3, 6, 9, 11, 13, 15, 17, 18, 20, 21, 23, 24
Super Szansa: 2, 8, 2, 8, 5, 0, 3

13.01.2022 r., godz. 14
Multi Multi: 4, 6, 11, 13, 18, 23, 31, 36, 42, 45, 50, 57, 59, 63, 68, 71, 73, 75, 76, 80 Plus 68
Kaskada: 1, 5, 6, 7, 8, 10, 14, 15, 17, 19, 22, 24
Super Szansa: 5, 8, 3, 0, 5, 9, 9

WALUTY Z 13.01.2022

USD	3,9463	(-)
EUR	4,5270	(-)
CHF	4,3244	(+)
GBP	5,4209	(-)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego
(-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego

Pogoda w regionie

Dzisiaj
8°C
5°C
Barometr **1025 hPa**
Wiatr **29 km/h**
Uwaga **zachnurzenie**

Sobota
3°C
-1°
Barometr **1030 hPa**
Wiatr **7 km/h**
Uwaga **nie powinno padać**

Niedziela
4°C
-1°C
Barometr **1019 hPa**
Wiatr **14 km/h**
Uwaga **opady deszczu**

Na tych płatnych parkingach nie musi być poziomych znaków

Szczecin
Mariusz Parkitny
mariusz.parkitny@polskapress.pl

Po wprowadzeniu płatnego parkowania na Podzamczu, część kierowców zwraca uwagę, że brakuje poziomych linii wyznaczających miejsca postojowe. Okazuje się, że nie muszą tam być.

Kluczem do rozwiązania zagadki jest pojęcie drogi publicznej. Tylko na drogach o takim statusie strefa płatnego parkowania musi być wyposażona w poziome znaki wyznaczające miejsce do parkowania. Dlatego takie linie obowiązują na terenie Strefy Płatnego Parkowania w Szczecinie, która obejmuje ponad sto ulic. Np. w centrum Szczecina, części ulicy Wyszyńskiego, Panieńskiej, Mściwoja.

Ustanowiona 29 grudnia Strefa Zamieszkania Stare Miasto na Podzamczu powstała na ulicach, które nie mają statusu dróg publicznych, stąd nie ma wymogu poziomych linii, ale opłaty są tam pobierane na innych zasadach. Chodzi o ulice ul. Kłodną, ul. Środową, ul. Sienną, Rynek Sienny, Rynek Nowy, ul. Wielką Odrzańską, część ul. Małej Odrzańskiej (od ul. Środowej do ul. Opłotki), ul. Opłotki oraz ul. Osiek.

Strefa Zamieszkania Stare Miasto obejmuje drogi niepubliczne. Obowiązują tu inne niż na drogach publicznych (np. w SPP) zasady parkowania i nie jest to wymagane. ©℗

0010394180

Panu Ryszardowi Słoce
Sekretarzowi Miasta Szczecina

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składa

Prezes Zarządu
Wojciech Weiss
LOTOS Paliwa Sp. z o.o.

eprasa.pl 5d1ef99dc8

KALENDARIUM

1129
Synod w Troyes pod przewodnictwem legata kardynała Mateusza d'Albano i opata Bernarda z Clairvaux uprawomocnił powstanie zakonu templariuszy.

1526
Król Francji Franciszek I, przebywający od czasu klęski w bitwie pod Pawią w niewoli hiszpańskiej, został zmuszony do podpisania pokoju madryckiego, w którym w zamian za uwolnienie zobowiązał się do licznych ustępstw terytorialnych i oddania dwóch synów jako zakładników.

1771
Konfederacja barska: zakończyło się nieudane oblężenie Jasnej Góry przez wojska królewskie i rosyjskie pod dowództwem pułkownika Iwana Drewicza (31 grudnia-14 stycznia).

1863
W nocy z 14 na 15 stycznia przeprowadzono w Warszawie brankę, która przyspieszyła wybuch powstania styczniowego.

1927
Policja aresztowała kilkuset członków białoruskiej partii Hramada, wśród nich kilku posłów na Sejm RP, w tym Bronisława Taraszkiewicza.

1940
Z aresztu Gestapo przy alei Szucha w Warszawie uciekł w brawurowy sposób dowódca Wydziału Bojowego Polskiej Ludowej Akcji Niepodległościowej Kazimierz Kott, w odpowiedzi na co Niemcy dokonali w mieście masowych aresztowań.

1945
Odbyła się inauguracja pierwszego roku akademickiego na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

1967
W Golden Gate Park w San Francisco odbył się happening z udziałem 25 tys. osób w proteście przeciwko delegalizacji LSD oraz w celu wspólnego zjednoczenia aktywistów politycznych z University of California w Berkeley.

SZCZECIN

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Wspierają polskich skoczków narciarskich

Biało – czerwona flaga z napisem Kamień Pomorski jest już stałym elementem krajobrazu pod skocznią narciarską w Zakopanem. Kibice z naszego regionu od lat wspierają polskich skoczków podczas zawodów Pucharu Świata. Kolejne konkursy odbędą się już w ten weekend.

Mariusz Tetela z Kamienia Pomorskiego od prawie dwudziestu lat regularnie pojawia się pod Wielką Krokwią w Zakopanem.

Kiedyś był stałym członkiem liczącej kilkadziesiąt osób grupy wyjazdowej, a od kilku lat jeździ na zawody ze swoją rodziną, którą zaraził miłością do skoków.

- Zabieram żonę i dwójkę dzieci i w Zakopanem spotykamy się z naszą rodziną ze Śląska. Jedyny rok, który musiałem odpuścić wyjazd, to był czas pandemii, ale nawet wtedy nie zabrakło naszej flagi na trybunach – opowiada Mariusz Tetela.

Kibic z Kamienia Pomorskiego zapewnia, że konkurs Pucharu Świata w Zakopanem powinien być obowiązkowym punktem dla każdego fana tej dyscypliny. Jak sam zaznacza całą Polskę przemierza nie tylko dla skoczków narciarskich, ale przede wszystkim dla atmosfery, która panuje pod Wielką Krokwią.

- Między kibicami z całego świata zawsze jest przyjaźnie i wspólnie się bawimy. Tak naprawdę konkurs skoków, to tylko dodatek do tej wyjątkowej atmosfery, która panuje na trybunach. **(ŁC)**

CYTAT TYGODNIA

W trakcie minionego roku zrealizowaliśmy 51 szkoleń. Były to szkolenia podstawowe i wyrównawcze, rotacyjne. Zrealizowaliśmy 7 kursów instruktorsko-metodycznych, które pozwolą na przygotowanie kadry dydaktycznej, która następnie będzie szkolić żołnierzy obrony terytorialnej. W minionym roku przeszkoliliśmy 450. żołnierzy obrony terytorialnej

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Płk Tomasz Borowczyk, dowódca 14. Zachodniopomorskiej Brygady Wojsk Obrony Terytorialnej podsumował rok działalności tej jednostki, która powstała w 2019 roku i ma już 900 żołnierzy, którzy biorą udział w wielu akcjach

REKLAMA 0010379591

ZAKŁAD POGRZEBOWY
tel. 506 28 88 28
ul. Kordeckiego 15, Szczecin
HERMES ZAKŁAD POGRZEBOWY
hermes.szczecin.pl
GRATIS: PRZEWÓZ Z DOMU | LEKARZ | OPRAWA MUZYCZNA

eprasa.pl 5d1ef99dc8

Co dalej z klubem pływackim? W kasie nie ma pieniędzy, a najlepsi zawodnicy odchodzą

Łukasz Czerwiński
lukasz.czerwinski@polskapress.pl

Szczecin

Wciąż nie wiadomo jaka przyszłość czeka zasłużony dla polskiego pływactwa klub MKP Szczecin, który od momentu zamknięcia basenu Floating Arena zmaga się z problemami organizacyjnymi i finansowymi. - Sportowo w tym sezonie wymazujemy się z mapy pływania w Polsce - mówi prezes Ryszard Malec.

FOT. SEBASTIAN WOŁOSZ

50-metrowy basen Floating Arena pozostanie zamknięty przynajmniej do końca lutego, a jedyną szansą na powrót do regularnych treningów może być otwarcie nowego basenu przy ulicy Jodłowej

Aktualnie klub praktycznie zawiesił wszelką działalność ze względu na brak miejsca, w którym można przeprowadzić profesjonalne treningi. Udostępniony basen przy Szkole Podstawowej nr 10 jest niewydolny ze względu na ogromne obłożenie.

- Jeżeli chodzi o działalność sportową, to jest zdezorganizowana prawie w stu procentach. Do dyspozycji mamy tylko jedną pływalnię w SP nr 10, gdzie trenują tamtejsi uczniowie, ale także kilka innych szkół. Nie da się tam prowadzić profesjonalnych zajęć - żali się prezes MKP Szczecin.

Ze względu na wstrzymane zajęcia klub nie pobiera składek, a środki z ubiegłorocznych dotacji miejskich zostały wyczerpane. Na tegoroczne wsparcie trzeba jeszcze poczekać, tymczasem na biurku prezesa pojawiły się kolejne faktury do uregulowania.

- Zwróciłem się z prośbą do MOSRiR, żeby na czas zamknięcia obiektu nie naliczano nam opłat z tytułu najmu powierzchni, bo mamy tu swoje biuro. Nie płacimy za to bardzo dużo, ale w tej chwili nie mamy z czego zapłacić tych faktur. Nie otrzymałem od nich żadnej odpowiedzi - mówi Ryszard Malec.

> **Jeśli chodzi o działalność sportową, to jest zdezorganizowana prawie w 100 procentach. Mamy tylko SP 10**
>
> Ryszard Malec

Dariusz Sadowski z Urzędu Miasta odpowiada, że klub nie wystąpił o rozwiązanie umowy najmu i dalej korzysta z obiektu, stąd faktury.

- Faktycznie MKP otrzymuje faktury do zapłaty dlatego, że klub nie wystąpił o zerwanie lub zawieszenie umowy wynajmu, a mimo zamknięcia basenu nadal korzysta z pozostałych pomieszczeń na terenie obiektu - tłumaczy.

Przeciągający się brak możliwości powrotu do normalnego cyklu treningowego, nie tylko wpływa na kondycję finansową klubu, ale także formę sportową zrzeszonych w nim zawodników. Czasu na przygotowanie do sezonu letniego jest coraz mniej, a czołowi zawodnicy opuszczają klub ratując karierę.

- Jeśli to potrwa jeszcze kilka tygodni, to nie zdążymy się przygotować do sezonu letniego. Trójka naszych najlepszych zawodników poinformowała nas, że zmienia barwy klubowe, bo nie mogą dłużej czekać, ponieważ muszą się przygotować do zawodów rangi centralnej i europejskiej - informuje prezes Malec.

50-metrowy basen Floating Arena pozostanie zamknięty przynajmniej do końca lutego tego roku.

Piotr Krzystek z podwyżką. Jego zastępcy nie dostaną więcej

Szczecin

Mariusz Parkitny
mariusz.parkitny@polskapress.pl

W listopadzie radni zdecydowali o podwyżce pensji prezydenta Szczecina o ponad 6 tys. zł. Teraz Piotr Krzystek zarabia 19 900 zł miesięcznie. Czy podwyżki otrzymają jego zastępcy? Sprawdziliśmy.

Prezydent, podobnie jak inni prezydenci, wójtowie i burmistrzowie, musiał otrzymać podwyżkę, bo w październiku zmieniło się rozporządzenie rady ministrów, które wprowadziło podwyżki dla samorządowców. Do tej pory Piotr Krzystek zarabiał miesięcznie prawie 14 tys. zł brutto. Teraz zarabia 19,800 tys. zł. Prezydent zasiada w radzie nadzorczej spółki Wodociągi Zachodniopomorskie. Za udział w posiedzeniach rady zarobił w ciągu roku ponad 31 tys. zł.

Rozporządzenie rządu milczy na temat podwyżek dla zastępców prezydenta, który ustala ich wysokość. W Szczecinie czterech zastępców będzie zarabiało jak do tej pory.

- W kwestii zarobków zastępców prezydenta nic się nie zmieniło - wyjaśnia Łukasza Kolasa, rzecznik prezydenta Piotra Krzystka.

FOT. URZĄD MIASTA

Za podwyżkami dla prezydenta głosowało 19 radnych, czterech było przeciw, trzech wstrzymało się od głosu

Michał Przepiera, zastępca do spraw inwestycji, za pracę na stanowisku wiceprezydenta zarobił przez rok (dane za 2020 r.) 188 tys. zł, czyli ok. 15,6 tys. zł brutto miesięcznie. Dodatkowo zasiada w trzech radach nadzorczych (MPO, Międzyodrze oraz Port Lotniczy Szczecin-Goleniów) w których zarobił w rok ponad 80 tys. zł

Anna Szotkowska, zastępca prezydenta do spraw komunalnych, zarobiła w 2020 r. 146 tys. zł. Jest członkiem rady nadzorczej Zakładu Unieszkodliwiania Odpadów. Zarobiła w niej 8,2 tys. zł.

Za pracę na stanowisku zastępcy prezydenta do spraw oświaty Krzysztof Soska zarobił w rok 178 tys. zł. Jest członkiem rady nadzorczej ZWiK, w której zarobił 41 tys. zł oraz Szczecińskiej Energetyki Cieplnej (51 tys. zł).

Daniel Wacinkiewicz, zastępca prezydenta do spraw rozwoju miasta, za pracę w urzędzie i na uczelni zarobił w 2020 r. 239 tys. zł i 51 tys. zł w radzie nadzorczej.

Sprawa wież firmy Siemaszko znalazła się w Sądzie Najwyższym

Międzyzdroje

Bogna Skarul
bogna.skarul@polskapress.pl

Przy Promenadzie Gwiazd 5 w Międzyzdrojach miały stanąć dwie 33- kondygnacyjne wieże z mieszkaniami, restauracjami, SPA i sklepami. Prace budowlane miały się rozpocząć w 2021 roku.

FOT. SIEMASZKO

Powierzchnia użytkowa tego wielokondygnacyjnego kompleksu sięgnie 30 tys. metrów kwadratowych

Ale w miejscu, gdzie miały powstać dwa apartamentowce nic się nie dzieje.

- I jest szansa, że nie zostaną wybudowane - cieszą się międzyzdrojanie, bo dla nich, a także dla części turystów stale odwiedzających miejscowość, tak duże wieże z prawie 350. mieszkaniami w centrum Międzyzdrojów i to przy samej plaży, to pomyłka.

- Pragnę podkreślić, że Gmina Międzyzdroje nie jest stroną w tej sprawie - powiedziała Aleksandra O'Donnel z biura burmistrza Miedzyzdrojów w odpowiedzi na pytanie dlaczego słynne wieże nie powstają.

Dodała przy tym, że gmina pozyskała w danym temacie informacje z Centralnej Bazy Orzeczeń Sądów Administracyjnych.

- To orzeczenie z dnia 5.08.2021 r., które uchyla decyzję I i II instancji w przedmiocie zatwierdzenia projektu budowlanego i udzielenia pozwolenia na budowę - mówi Aleksandra O'Donnel. - Organem kompetentnym do udzielenia wszelkich informacji dotyczącej procedowania w tej sprawie jest Starosta Kamieński.

> **30**
> tys. m kw. powierzchni mają mieć dwa apartamentowce, jakie w Międzyzdrojach,chce wybudować firma Siemaszko

- Wiem, że sprawa trafiła do Sądu Najwyższego - mówi Przemysław Szafrański z wydziału budownictwa starostwa powiatowego w Kamieniu Pomorskim.

Wyjaśnia też, że prawnicy dewelopera, który chciał postawić wieże, zwrócili się do SN o kasację wyroków w sprawie apartamentowców.

- Sprawa pewnie rozstrzygnie się za dwa, trzy lata - mówi Szafrański.

eprasa.pl 5d1ef99dc8

REKLAMA 0010388516

NARODOWY BANK POLSKI

Ochrona polskiej granicy wschodniej

MONETA KOLEKCJONERSKA NBP

Narodowy Bank Polski wprowadza do obiegu monetę kolekcjonerską „Ochrona polskiej granicy wschodniej". Srebrna moneta o nominale 10 zł została wyemitowana w hołdzie funkcjonariuszom Straży Granicznej oraz policjantom i żołnierzom, którzy strzegąc naszego terytorium – w obliczu działań o charakterze wojny hybrydowej – dają dowody najwyższego profesjonalizmu oraz oddania państwu polskiemu i jego obywatelom.

Moneta kolekcjonerska do nabycia od 27 stycznia 2022 r.
w Oddziałach Okręgowych NBP oraz w sklepie internetowym: **kolekcjoner.nbp.pl**

eprasa.pl 5d1ef99dc8

Zachodniopomorscy terytorialsi podsumowali rok

Marek Jaszczyński
marek.jaszczynski@polskapress.pl

Region

Ćwiczenia, pomoc powodzianom, walka z koronawirusem, to tylko część zadań, z którymi zmierzyli się żołnierze 14 Zachodniopomorskiej Brygady Obrony Terytorialnej.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

- To formacja złożona z ludzi, którzy mają swoje zajęcia osobiste, zawodowe, nie są zawodowymi żołnierzami, a mimo to są zawsze gotow - mówi wojewoda

- Nasza brygada jest jednostką niezwykle sprawną, która faktycznie wpisała się w te wszystkie potrzeby w naszym województwie - mówi Zbigniew Bogucki, wojewoda zachodniopomorski. - To formacja złożona z ludzi, którzy mają swoje zajęcia osobiste, zawodowe, nie są zawodowymi żołnierzami, a mimo to są zawsze gotowi, zawsze blisko i faktycznie możemy na nich liczyć.

14 Zachodniopomorska Brygada Obrony Terytorialnej powstała we wrześniu 2019 roku, jako jedna z najmłodszych brygad WOT. Dziś liczy już ponad 900 żołnierzy. Jej sztab i dowództwo mieści się w Szczecinie - Podjuchach a w Choszcznie i Trzebiatowie funkcjonują bataliony lekkiej piechoty. Ubiegły rok był pełen wyzwań dla terytorialsów.

- W minionym roku nasza brygada była obecna w ponad 30 placówkach medycznych. Zabezpieczała masowe punkty szczepień, współuczestniczyła i zabezpieczała budowę szpitala tymczasowego - wymienia pułkownik Tomasz Borowczyk, dowódca 14 ZBOT

Jednym z najważniejszych ćwiczeń było „Renegade/Sarex-21" zorganizowane w maju m.in. na terenie województwa zachodniopomorskiego przez Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych. Kolejnym ćwiczeniem w zakresie działań przeciwkryzysowych było „Gniazdo-21", w którym w czerwcu wzięły udział wszystkie służby struktury bezpieczeństwa poziomu wojewódzkiego z wojskami 14 ZBOT. ©℗

Kolejka do przychodni stała na dużym mrozie

Zdrowie

Leszek Wójcik
leszek.wojcik@polskapress.pl

Dziesięć osób stało na mrozie w kolejce do przychodni przy ul. bł. W. Kadłubka w Szczecinie. - Kiedy rezygnowałam, pozostało dwóch najwytrzymalszych panów - mówi pani Renata. - Reszta poszła do domów z kwitkiem. Nie doczekali się wizyty u lekarza.

Nasza Czytelniczka opisuje sytuację z piątku, 7 stycznia. Po godz. 18 poszła do Nocnej i Świątecznej Opieki Zdrowotnej. Jak twierdzi, było ciemno, zimno (-3 st.C) i wiał wiatr.

- A przed drzwiami przychodni stoi dziesięcioro chorych - twierdzi. - Pielęgniarka nie pozwalała nam ani na chwilę wejść do środka. Kiedy mimo to weszłam do przedsionka, by się zagrzać, po prostu mnie wyrzucono. Wezwana pani doktor zagroziła, że jeśli nie wyjdę na dwór, to przestanie przyjmować pacjentów. Wyszłam.

Pani Renata poczekała jeszcze kilkanaście minut w kolejce. Jak mówi, tyle, ile mogła wytrzymać. W końcu, zziębnięta, zrezygnowała. Większość czekających z nią chorych również poszła do domów.

- Moim zdaniem, organizacja pracy przychodni jest zła, tak się ludzi nie traktuje. Na dodatek chorych - podkreśla. - Poza tym jestem zdumiona tym, w jaki sposób zwracał się do pacjentów personel przychodni. Te pokrzykiwania...

Nasza Czytelniczka złożyła skargę w zachodniopomorskim oddziale NFZ. Wpłynęła we wtorek.

Zadzwoniliśmy do przychodni przy ul. bł. W. Kadłubka. Dowiedzieliśmy się, że ze względu na niebezpieczeństwo zakażenia koronawirusem, w poczekalni przychodni może przebywać najwyżej dziesięć osób.

- To nie tak. Większość pacjentów przychodzących do przychodni nocnej i świątecznej w ogóle nie powinna tam trafić - zauważa dr Wiesława Fabian, kierująca przychodnią. - Zgłaszać się tu powinny tylko osoby z ostrym bólem brzucha lub klatki piersiowej i dzieci do drugiego roku życia. I inni w nagłych wypadkach! ©℗

Podwyżka pensji marszałka zachodniopomorskiego wstrzymana

Sejmik

Leszek Wójcik
leszek.wojcik@polskapress.pl

Podwyżka wynagrodzenia dla zachodniopomorskiego marszałka zostanie wstrzymana - prawnicy wojewody wychwycili błąd w uchwale przegłosowanej przez radnych Sejmiku.

Podwyżkę dla marszałka i radnych wymusiła wprowadzona przez rząd nowelizacja ustawy o pracownikach samorządowych. W myśl jej przepisów marszałek i radni muszą otrzymywać więcej niż zarabiali do tej pory.

Sprawą Sejmik Województwa Zachodniopomorskiego zajął się pod koniec ubiegłego roku. Uchwała dotycząca uposażenia samorządowców została jednomyślnie przyjęta przez radnych w grudniu 2021 r. Potem dokumenty trafiły do wojewody zachodniopomorskiego - przedstawiciel rządu z urzędu sprawdza wszelkie uchwały podejmowane w radach miast i gmin oraz w sejmikach.

Prawnicy wojewody analizując pod względem prawnym uchwałę dotyczącą podwyżki dla marszałka doszukali się błędu: Sejmik przyjął ją na podstawie przepisów, które już nie obowiązują. Błąd w sposobie naliczania wynagrodzenia trzeba więc poprawić. ©℗

REKLAMA 0010391785

TANI WĘGIEL
Eko Energia Szczecin
ul. Szklana 3, Podjuchy
www.zawszetani.pl
91 471 21 34
668 394 388

	PAŹDZIERNIK
KOSTKA	1360
ORZECH	1320
GROSZEK	1270
GROSZEK 8-25 (ekogroszek)	1300

OGRZEJ SIĘ Z NAMI TEJ ZIMY

Odnowione dworce

Region

Dzięki rządowemu programowi przystankowemu, podróżni w Złocieńcu, Łubowie i Reczu zyskają lepszy dostęp do kolei.

Przebudowa peronów zapewni mieszkańcom wygodniejsze podróże pociągiem na trasach ze Szczecina do Szczecinka oraz ze Szczecina do Piły. PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. ogłosiły przetarg na prace w ramach „Rządowego programu budowy lub modernizacji przystanków kolejowych na lata 2021-2025".

Przebudowa stacji Złocieniec i Łubowo zapewni dogodniejszy dostęp do kolei i lepsze warunki podróży w kierunku Szczecina i Szczecinka (linia kolejowa nr 210), a przystanku Recz Pomorski w kierunku Szczecina i Piły (linia kolejowa nr 403).

Perony po przebudowie będą wyższe, co ułatwi podróżnym wsiadanie i wysiadanie z pociągów. Zamontowane zostaną wiaty i ławki. ©℗

(MK)

Dobra Szczecińska ma wrócić na mapę kolejową Polski

Komunikacja

Marek Jaszczyński
marek.jaszczynski@polskapress.pl

Odbudowa linii kolejowej numer 429 to jeden z elementów przetargu Polskich Linii Kolejowych na projekt modernizacji linii kolejowych biegnących ze Szczecina do granicy z Niemcami.

FOT. ARCHIWUM POLREGIO ZACH.

Wagon motorowy SN61 obsługiwał przewozy pasażerskie do Dobrej. W czasach świetności, czyli w latach 70. XX w.

Reaktywowana linia ma być jednotorowa i zelektryfikowana. W Dobrej ma powstać stacja z dwukrawędziowym peronem. Drugi przystanek ma być w Dołujach. Na tej trasie pociągi pasażerskie mają osiągać prędkość 100 kilometrów na godzinę.

To nie pierwsza próba reaktywacji połączenia kolejowego. Gmina Dobra złożyła projekt do krajowego programu Kolej Plus.

Projekt „Odbudowa połączenia kolejowego do Dobrej jako element II etapu rozwoju sieci Szczecińskiej Kolei Metropolitalnej" zakładał wykonanie studium projektowo-technicznego i prac. Pomysł zakładał elektryfikację oraz modernizację linii kolejowej między Szczecinem Gumieńce a Stobnem Szczecińskim. Wniosek jednak nie został zakwalifikowany do dalszego etapu.

Odbudowa nitki do Dobrej byłaby reaktywacją fragmentu Kolei Randowskiej (Randower Kleinbahn). Linia ta łączyła Stobno - Dołuje - Wąwelnicę - Redlicę - Dobrą - Buk - Rzędziny - Stolec - Stolzenburger Glashütte (obecnie Glashütte), - Hintersee - Rieth z Nowym Warpnem. W maju 1897 roku uruchomiono wąskotorowe połączenie miedzy Stobnem Szczecińskim a Stolzenburger Glashütte. Osiem lat później na trasie doszło do zmiany prześwitu toru i ruszyła kolej normalnotorowa.

Jesienią 1906 roku otwarto jednotorowy odcinek ze stacji Stolzenburger Glashütte do Nowego Warpna (dziś miejscowość Glashütte w Niemczech).

W 1973 roku odcinek Stobno Szczecińskie - Dobra Szczecińska został zamknięty dla ruchu pasażerskiego. Prawdopodobnie w 1987 roku fragment z Dołuj do Dobrej został rozebrany.

Pod koniec ubiegłego wieku ruch towarowy ze Stobna do Dołuj został zawieszony. ©℗

eprasa.pl 5d1ef99dc8

REKLAMA

0010368478

4-krotnie popraw jakość słyszenia i wyeliminuj szumy uszne

To małe urządzenie może zapewnić GIGANTYCZNĄ POPRAWĘ słuchu nawet od 1. użycia!

To najskuteczniejszy sposób na wsparcie narządu słuchu, jaki w 2020 roku pojawił się na polskim rynku! Chcesz mieć wzorowy słuch bez pisków, szmerów i dudnienia w uchu? Załóż miniaturowy aparacik i jeszcze tego samego dnia: swobodnie rozmawiaj przez telefon, ciesz się telewizyjnym seansem bez podgłaśniania, jak dawniej zatańcz do ulubionej piosenki z radia. Dzięki miniaturowym rozmiarom urządzenia nikt nie zauważy różnicy w Twoim wyglądzie, za to Ty usłyszysz kolosalną różnicę w jakości dźwięku. Już od 1. założenia! Przeczytaj, jak możesz dostać darmowy egzemplarz błyskawicznego wzmacniacza słuchu.

AKCJA REFUNDACJA – pula produktów za 0 zł!

Śpiew ptaków za oknem, śmiech wnuczka w słuchawce telefonu, ukochane melodie – jest tyle drobiazgów, które umilają życie… Od teraz możesz usłyszeć je nawet z dużej odległości i bez zakłóceń. Pomoże Ci douszny „drobiazg" o wielkiej mocy. Audio-technologiczny cud już od 1. zastosowania pomaga wzmocnić odbierane dźwięki, wyeliminować szumy uszne i uwolnić od słabego słuchu.

ZAKŁÓCENIA SŁYSZENIA? WYŁĄCZ JE W 5 MINUT!

TOPwzmacniacz słuchu nowej generacji:

- Błyskawicznie wzmacnia dźwięki otoczenia i podgłaśnia je do 82%
- Natychmiast separuje mowę ludzką od odgłosów tła
- Automatycznie blokuje szumy, dudnienia, piski i trzaski fantomowe
- Pomaga usłyszeć i rozróżnić pełen zakres i każdy rodzaj dźwięków – od szeptu do chóralnego śpiewu

Najlepszy domowy sposób na szybką poprawę słuchu

Zaburzenia słyszenia da się pokonać w każdym wieku. Szybko i dyskretnie! Może to potwierdzić już 127 453 Polaków korzystających z tego niezwykłego urządzenia. Aż 97/100 osób przyznaje, że odkąd stosuje foniczny hit, wreszcie uwolniło się od zawstydzających przesłyszeń. Ludzie stosujący wzmacniacz słuchu nie muszą już przerywać rozmów krępującym „Słucham?" czy „Powtórz". Wśród użytkowników powyżej 60. roku życia szczególnie cenione jest nawet 4-krotne wzmocnienie oraz wyostrzenie dźwięków z telewizora, telefonu i radia oraz wyciszenie szumów usznych. Wystarczy jeden ruch włączający aparat i koniec z sąsiedzkimi skargami na dudniący odbiornik! Od teraz rozmowa telefoniczna z lekarzem, urzędnikiem czy konsultantem telewizji kablowej będzie autentyczną wygodą a nie stresem, że coś źle usłyszysz. Błyskawiczne wzmocnienie słuchu oraz wytłumienie irytujących szumów i trzasków to jednak tylko część zalet dyskretnego fono-korektora. Czy wiesz, dlaczego 15 kolejnych osób codziennie uznaje to miniaturowe urządzenie za swój absolutny niezbędnik?

„Foniatryczny hit, który sprawdzi się w każdym wieku"

Na rynku wzmacniaczy słuchu wreszcie mamy urządzenie na miarę technologii XXI wieku: niewielkie i… inteligentne. Ten audio-wzmacniacz samoczynnie odróżnia mowę ludzką od zgiełku i szumu. Dopasowuje też swoją moc, by maksymalnie wyostrzyć dźwięki wydawane przez ludzi. Równocześnie bezbłędnie wykrywa kierunek, z którego dochodzą fale dźwiękowe. Np. wiesz, skąd nadjeżdża samochód i słyszysz, w jakiej jest odległości.

Krzysztof Bieliński, ekspert laryngologii

Miniaturowe rozmiary – ogromne korzyści dla Ciebie

Ten kompaktowy audio-wzmacniacz bez problemu ujmiesz w 2 palce. Jednak odległość, z jakiej zbiera dźwięki, sięga 1 500 kroków. **Oznacza to, że usłyszysz bez problemu:**

- Szept – do 2,5 m
- Szum wody z kranu – do 10 m
- Dialog – do 20 m
- Śpiew ptaków – do 300 m
- Ruch uliczny – do 0,7 km

Najlepszy wzmacniacz słuchu według ekspertów MedicReporters!

Czysty i pełny zakres dźwięków? Nawet w 5 minut!

Zaawansowany wiek, przebywanie w hałasie, przebyte choroby – te wszystkie czynniki mogą stępić Twój słuch oraz wywoływać męczące szumy uszne. Eksperci są zgodni: ten problem sam nie zniknie. Na szczęście współczesna nauka podsuwa Ci idealne rozwiązanie: malutki, prosty w obsłudze, dyskretny wzmacniacz słuchu, który zdołał już zaskarbić sobie uznanie ponad pół miliona Europejczyków. Pora na Ciebie! Zamów mini-korektor i już od 1. użycia czerp ze słyszenia maksymalną przyjemność.

„Wreszcie słyszę wszystko bez zakłóceń!"

Cieszę się doskonałym dźwiękiem za dnia oraz idealną ciszą w nocy! Ten aparacik w jedną chwilę wyłączył ogłuszający szum i „zwrócił" piękne dźwięki. Dziękuję!

Jadwiga, 67 lat, Częstochowa

DYSKRECJA, LEKKOŚĆ, PROSTOTA

Taki jest BESTSELLEROWY wzmacniacz słuchu na rynku:

NIEWIDOCZNY – dzięki miniaturowym rozmiarom i kolorowi dopasowanemu do skóry pozostaje niezauważalny dla Twojego otoczenia

WYGODNY – opływowe kształty zapewniają pełen komfort noszenia, nawet przy podpieraniu głowy i leżeniu na boku

DOPASOWANY DO CIEBIE – 3 rozmiary nakładek gwarantują optymalne zamocowanie go w uchu. Nie wypadnie nawet przy bieganiu czy schylaniu się

HALO,ODBIERZ PREZENT!

KOMUNIKAT SPECJALNY: Zadzwoń jak najszybciej – masz szansę otrzymać audio-asystenta nowej generacji ze 100% refundacją od producenta. Nie musisz dosyłać żadnych zaświadczeń! Spiesz się, liczba darmowych urządzeń jest ograniczona.

„Tak dobrego słuchu nie miałam od 15 lat"

Dzięki temu wzmacniaczowi odzyskałam normalne życie. Znów z przyjemnością rozmawiam z sąsiadami, telefonuję, odbieram domofon, słyszę każdy dzwonek do drzwi. W nocy za to świetnie się wysypiam, bo szumy uszne zniknęły całkowicie.

Helena, 68 lat, Ostrołęka

„Odzyskałem świetny słuch w 1 wieczór"

Nie zliczę, ile razy wywołałem panikę w rodzinie, bo bliscy nie mogli się do mnie dodzwonić. Cały czas bezpiecznie siedziałem w mieszkaniu, tylko nie słyszałem telefonu. To małe audio-urządzenie rozwiązało problem. Z nim słyszę nawet, jak u sąsiada leci woda. Za to on wreszcie nie słyszy mojego telewizora.

Władysław, 77 lat, Wrocław

Regulamin - rglmnprmcjpk.com

ZADZWOŃ I ZAMÓW PRODUKT DO PRZETESTOWANIA ZA DARMO!

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 28.01.2022 r., otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA.

Zadzwoń: 41 373 22 51

SZYBKA WYSYŁKA!

pon.– pt. 08:00–20:00, sob.–nd. 09:00–20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

REKLAMOWANE W TV

eprasa.pl 5d1ef99dc8

Trzebiatów „Świetlną stolicą” naszego województwa! Pomóż zwyciężyć w finale

Plebiscyt

Zdobywając ponad 47tysięcy głosów tegorocznym zwycięzcą akcji ŚWIEĆ SIĘ z Energą w naszym województwie został Trzebiatów. Miasto otrzyma sprzęt AGD o wartości 10 000 złotych, który trafi do najbardziej potrzebujących oraz lampę UV-C dostarczoną przez Energę Oświetlenie. Przede wszystkim jednak Trzebiatów awansował do ogólnopolskiego finału akcji.

FOT. DOROTA KUBIAK

Tytuł Świetlnej Stolicy Województwa wywalczył Trzebiatów

Walka o zwycięstwo w naszym regionie zakończyła się we wtorek i trzeba przyznać, że od początku była bardzo emocjonująca. W rywalizacji brało udział 18 miast. Każde z nich zaangażowało swoich mieszkańców do walki o wygraną. Łącznie oddali oni ponad 53 tysiące głosów. Większość, bo ponad 47 tysięcy, zdobył Trzebiatów. - Jestem bardzo dumny z mieszkańców i Przyjaciół naszej gminy. Muszę w tym miejscu podziękować również grupie na facebooku Trzebiatów Online za promocję i olbrzymie zaangażowanie. W ostatnim czasie w Gminie Trzebiatów kilka rodzin straciło w pożarze cały dobytek życia. Cel nie może być inny jak pomoc poszkodowanym, którym ogień zabrał wszystko - mówi burmistrz Józef Domański.

Tuż za Trzebiatowem znalazły się Koszalin i Police.

Pora na wielki finał

Zwyciężając w naszym regionie Trzebiatów awansował do finału akcji Świeć Się z Energą. Biorą w nim udział miasta laureaci z każdego województwa rozpoczynając nową walkę o głosy. Miasto, które zwycięży w finale, zdobędzie dobroczynne nagrody w akcji Energi z Grupy ORLEN. Do laureata finału trafią dodatkowy sprzęt AGD dla potrzebujących oraz nagroda specjalna - voucher na wykonanie instalacji fotowoltaicznej dla wybranej jednostki użyteczności publicznej dostarczonej przez spółkę Energa Obrót. Łączna wartość nagród to 40 tys. złotych.

Zagłosuj w finale akcji!

Także dzięki Tobie tak wielkie wsparcie charytatywne może trafić do naszego województwa. Wejdź na www.swiecsie.pl!

FOT. ADAM KONIECZNY

Drugie miejsce zdobył pięknie rozświetlony Koszalin

FOT. PAWEŁ FLAK

Na podium znalazły się także Police, które zajęły trzecie miejsce w naszym głosowaniu

Najwięcej głosów zdobyły zdjęcia Żanety Rusieckiej

Zakończył się także pierwszy, wojewódzki etap głosowania w konkursie fotograficznym, który co roku towarzyszy akcji ŚWIEĆ SIĘ z Energą.

Laureaci w tym konkursie są wybierani na dwa sposoby - przez kapitułę oraz w bezpłatnym głosowaniu publiczności, które prowadzone jest w dwóch etapach. Pierwszy, wojewódzki etap, zakończył się we wtorek. Najwięcej głosów w naszym województwie zdobyła Żaneta Rusiecka ze Szczecina. - Lubię od czasu do czasu robić zdjęcia, ale fotografią nie zajmuję się na co dzień. Nie jest to jakaś moja wielka pasja, ale lubię śledzić w internecie zdjęcia różnych fotografów. Fotografie przesłane na konkurs zrobiłam z okazji pierwszych świąt Bożego Narodzenia w moim mieszkaniu. Chciałam to uwiecznić na pamiątkę, a przy okazji dowiedziałam się o Państwa akcji i postanowiłam wziąć w niej udział. Cieszę się bardzo z wygranej i zamierzam walczyć w finale, choć konkurencja jest bardzo wysoka. Chciałabym także podziękować za oddane głosy rodzinie i przyjaciołom, którzy stanęli na głowie żeby pomóc mi wygrać - mówi nasza laureatka.

Pani Żaneta zdobyła voucher na sprzęt RTV o wartości 300 złotych oraz awans do ogólnopolskiego finału, w którym głosowanie rozpoczęło się dzisiaj i będzie trwać do wtorku, 25 stycznia. Warto głosować na zdjęcia pani Żanety i pomóc jej zdobyć główne nagrody.

Laureatów wybierze także kapituła

Choć głosowanie w województwach już się zakończyło, każda osoba, która przesłała zdjęcia w ramach konkursu Świeć Się z Energą, wciąż ma szansę na zdobycie nagrody. Niezależnie laureatów wybierze kapituła pod przewodnictwem znanej fotografki Lidii Popiel. Nagrody zostaną przyznane w pięciu kategoriach tematycznych:

- Moje miasto
- Mój dom
- Moi bliscy
- Moja iluminacja
- Moja ulubiona szopka

Nazwiska zwycięzców konkursu zostaną ogłoszone pod koniec stycznia.

FOT. ŻANETA RUSIECKA

Żaneta Rusiecka przesłała nam m.in. zdjęcia swojej choinki

REKLAMA
Q203260768A

eprasa.pl 5d1ef99dc8

Wiceszef PO: To próba atakowania posła

Warszawa

Leszek Rudziński
l.rudzinski@polskatimes.pl

– Wydaje mi się, że jest to taka próba po prostu atakowania posła na podstawie bardzo wątpliwych przesłanek – powiedział polskatimes.pl wiceprzewodniczący Platformy Obywatelskiej Tomasz Siemoniak, pytany o zachowanie posła Bartłomieja Sienkiewicza.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Bartłomiej Sienkiewicz jest prawnukiem pisarza Henryka Sienkiewicza

W środę wieczorem posłowie zajmowali się wnioskiem o wyrażenie wotum nieufności wobec ministra sportu i turystyki Kamila Bortniczuka. Podczas wystąpienia jednego z posłów na salę obrad wszedł poseł PO Bartłomiej Sienkiewicz. Został szybko wyprowadzony przez kolegę klubowego Borysa Budkę. Internauci wskazują na „dziwne zachowanie Sienkiewicza". Niektórzy wprost pytają, czy poseł PO był pod wpływem alkoholu.

Polskatimes.pl poprosiła o komentarz do zachowania posła Sienkiewicza wiceszefa PO Tomasza Siemoniaka, który siedział na sali sejmowej w pobliżu miejsca zdarzenia.

– Mam pełne zaufanie do oceny szefa klubu parlamentarnego Koalicji Obywatelskiej Borysa Budki, który wyszedł porozmawiać z posłem Bartłomiejem Sienkiewiczem i stwierdził, że takich wątpliwości w ogóle nie miał (że Sienkiewicz był pod wpływem alkoholu – red.) – powiedział polskatimes.pl Tomasz Siemoniak, wiceprzewodniczący Platformy Obywatelskiej.

Wiceszef PO dodał, że nie ma tutaj żadnej własnej obserwacji. – Na filmie widać, że jestem skupiony na wystąpieniu posła, który przemawiał z mównicy sejmowej, więc nie zwróciłem na tę sytuację uwagi – dodał.

– Wydaje mi się, że jest to taka próba po prostu atakowania posła na podstawie bardzo wątpliwych przesłanek – podsumował poseł Tomasz Siemoniak.

W Radiu Zet Borys Budka mówił, że stwierdzenia, iż Bartłomiej Sienkiewicz był pod wpływem alkoholu „to są jakieś bzdury". Szef klubu parlamentarnego PO zapewnił, że nie czuł od swojego kolegi woni alkoholu.

Szef MEiN tłumaczy, że nie ma zamiaru upolityczniać szkół

Warszawa

Hubert Rabiega
h.rabiega@polskatimes.pl

– Nie ma czegoś takiego jak autonomia szkoły – powiedział w czwartek minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek. – Chcemy odpolitycznić szkoły – dodał.

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Nowela zwiększa m.in. nadzór nad zajęciami prowadzonymi w szkole przez stowarzyszenia i inne organizacje

Przemysław Czarnek, minister edukacji i nauki, podczas czwartkowej rozmowy w „Sygnałach Dnia" radiowej Jedynki podkreślił, że w polskim systemie oświaty za nadzór pedagogiczny – od kilkudziesięciu lat – odpowiadają kuratorzy. – Dyktatorem polskiej szkoły nie jestem ja, tylko programy nauczania – mówił Czarnek.

Szef resortu edukacji zaznaczył, że w nowej ustawie MEiN chce tylko, by organizacje społeczne wchodzące do szkół przekazywały do wiadomości kuratorom materiały, które chcą przedstawiać dzieciom i młodzieży. Według ministra niektóre organizacje przekazują dzieciom treści demoralizujące. Wskazał jako przykład edukację seksualną typu B. – Państwo ma obowiązek chronić dzieci przed demoralizacją, i wynika to z konstytucji – powiedział Czarnek.

– Nie ma czegoś takiego jak autonomia szkoły – podkreślił Czarnek. – W polskim systemie oświaty są organy prowadzące, zazwyczaj gminy, które odpowiadają za infrastrukturę, oraz organy nadzoru pedagogicznego, którym są kuratoria – mówił. Minister zaznaczył, że tak to działa od kilkudziesięciu lat i ustawa nowelizująca tego nie zmienia. W ocenie ministra edukacji prezydent Rafał Trzaskowski upolitycznił edukacyjne narzędzie, jakim jest Librus, wysyłając do rodziców uczniów warszawskich szkół list stricte polityczny. Czarnek zadeklarował, że chce szkoły odpolitycznić.

Do premiera zaapelowało 60 organizacji, które podkreśliły, że zmiany zaproponowane w projekcie odbierają autonomię uczniom i rodzicom

Minister poinformował, że przytłaczająca większość dzieci uczy się obecnie w trybie stacjonarnym. – Tak samo było przed świętami Bożego Narodzenia – dodał.

Odnosząc się do sprawy wypowiedzi małopolskiej kurator oświaty Barbary Nowak (stwierdziła, że szczepionki przeciwko COVID-19 są „eksperymentem"), Czarnek powiedział, że rozmawiał o tym z kuratorką i uważa kwestię za zamkniętą.

Nowelizacja wzbudza wiele kontrowersji. Ponad 60 organizacji, 26 prezydentów miast, 9 wiceprezydentów, 26 burmistrzów i ich zastępców, 21 wójtów i ich zastępców podpisało apel do premiera Mateusza Morawieckiego o wycofanie się z jej procedowania.

Projekt został pozytywnie zaopiniowany przez dwie komisje edukacji oraz obrony narodowej. Całą opinię przedstawiła podczas środowego posiedzenia Sejmu Teresa Wargocka, która przekazała, że projekt został pozytywnie zaopiniowany. Jednocześnie przekazała, że złożono wnioski o odrzucenie projektu, wysłuchanie publiczne oraz o skierowanie projektu do podkomisji. Wszystkie zostały odrzucone. Zaznaczyła, że projekt pozwala na „dalsze udoskonalanie edukacji w Polsce".

Opozycja nie zostawia na projekcie suchej nitki. Koalicja Obywatelska zdecydowanie sprzeciwia się proponowanej noweli. Posłanka Krystyna Szumilas, przedstawiając stanowisko klubu, przekazała, że władza nie rozumie znaczenia słów „wolność, demokracja, niezależność, otwartość, szczerość i tolerancja" i świadczy o tym ta ustawa. – Kultura i oświata nie mogą być wykorzystywane do narzucania jednolitych przekonań oraz kształtowania postaw uległości i bierności – przytoczyła zapis ustawy programowej Solidarności i dodała, że projekt jest z tym sprzeczny.

Agnieszka Dziemianowicz-Bąk oceniła, że „Lex Czarnek" jest realnym zagrożeniem dla uczniów, ponieważ to tam spędzają sporą część swojego młodego życia i jest dla nich „drugim domem".

KRÓTKO

Warszawa

Andrzej Nowak spocznie na Powązkach Wojskowych

Andrzej Nowak, jeden z najwybitniejszych gitarzystów w historii polskiej muzyki, zmarł 4 stycznia 2022 roku. Pogrzeb założyciela zespołów TSA i Złe Psy odbędzie się w ostatni piątek miesiąca, 28 stycznia o godzinie 11.00. Legenda rodzimego rocka spocznie na cmentarzu wojskowym przy ulicy Powązkowskiej 45 w Warszawie, o czym poinformowała żona artysty. Pogrzeb będzie miał charakter państwowy. **(TD)**

FOT. BARTEK SYTA

Wiedeń

Szef MSZ ostrzega przed wojną na Wschodzie

W Wiedniu rozpoczęło się posiedzenie Stałej Rady OBWE, na którym szef MSZ Zbigniew Rau przedstawił priorytety polskiego przewodnictwa w organizacji. Dużo uwagi poświęcił problemom bezpieczeństwa w Europie Wschodniej. – Wydaje się, że ryzyko wojny na obszarze OBWE jest obecnie większe niż kiedykolwiek w ciągu ostatnich 30 lat – stwierdził minister Rau na posiedzeniu Stałej Rady OBWE. Zapowiedział, że polskie przewodnictwo w organizacji zaangażuje się w rozwiązywanie problemów dotyczących bezpieczeństwa. Szef polskiej dyplomacji podkreślił przy tym otwartość na dialog. Prezydencja Polski w OBWE rozpoczęła się 1 stycznia i potrwa do końca 2022 roku. To drugie przewodnictwo naszego kraju w Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie: poprzednie miało miejsce w 1998 r. OBWE skupia 57 państw, w których mieszka ponad miliard ludzi. **(TD)**

Senator KO: „Ktoś rozsyła z numeru mojej żony SMS-y o podłożeniu bomby". Policja to potwierdziła

Warszawa

Blanka Aleksowska
b.aleksowska@polskatimes.pl

– Z numeru mojej żony rozsyłane są wiadomości o podłożeniu ładunków wybuchowych w całej Polsce – ujawnił w środę wieczorem senator Koalicji Obywatelskiej Krzysztof Brejza.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Senator KO Krzysztof Brejza uważa, że jego rodzina padła ofiarą skoordynowanego ataku

„Z numeru mojej żony rozsyłane są wiadomości o podłożeniu ładunków wybuchowych w całej Polsce. Zmasowany cyberatak na naszą rodzinę, prowokacja, użycie wielkich sił, żeby nas zdyskredytować. Za mało jeszcze wiemy, żeby powiedzieć więcej, ale ewidentnie dzisiejsza decyzja Senatu o komisji pegasusowej oraz merytoryczny materiał Czarno na Białym w TVN24 rozsierdziły wrogie siły do potężnego ataku. Nie zastraszycie nas" – napisał na Twitterze Krzysztof Brejza.

„Ktoś podszywa się pod mój numer i rzekomo z mojego numeru dzwoni z groźbami do różnych instytucji. Potwierdziłam to na Policji. Rozumiem, że to forma zemsty lub informacja dla mnie, że powinnam się bać. Interesujące. Niezłe macie metody, Panowie" – napisała małżonka senatora KO Dorota Brejza.

Podczas środowego posiedzenia Senat zdecydował o powołaniu specjalnej komisji ds. wyjaśniania przypadków inwigilacji przy użyciu systemu Pegasus. Jej przewodniczącym został senator PO Marcin Bosacki.

Krzysztof Brejza miał być podsłuchiwany i inwigilowany za pomocą Pegasusa przede wszystkim w okresie od 26 kwietnia 2019 roku do 23 października 2019 r. Pełnił wówczas funkcję szefa sztabu wyborczego KO przed wyborami parlamentarnymi.

Do sprawy odnosił się kilka tygodni temu prezes PiS, obecnie wicepremier ds. bezpieczeństwa – Jarosław Kaczyński. Przyznał, że Pegasus był i jest używany przez polskie służby. Stanowczo jednak przekonywał, że program nie był stosowany do inwigilacji opozycji.

eprasa.pl 5d1ef99dc8

W USA ściągają lekarzy zakażonych Omikronem

Waszyngton
Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Szefowie wielu amerykańskich szpitali proszą pracowników zarażonych koronawirusem o powrót do pracy. To jedyny sposób na zachowanie działalności ich placówek.

Pracownicy amerykańskiej służby zdrowia wpadają w panikę, gdy zdesperowani szefowie wielu szpitali proszą pracowników zarażonych koronawirusem o powrót do pracy, pisze Politico. Podczas gdy większość pracowników służby zdrowia jest zaszczepiona, wielu nadal choruje, pogłębiając niedobór personelu, bo coraz więcej Amerykanów szuka opieki szpitalnej.

Szpitale i placówki opieki długoterminowej mają takie braki personelu, że zmusza się lekarzy i pielęgniarki zakażonych Covid do powrotu do pracy. Tłumaczenie jest takie: przywrócenie bezobjawowego lub nawet objawowego personelu jest jedynym sposobem na utrzymanie pracy szpitali w czasie, kiedy gwałtownie rośnie liczba hospitalizacji.

Praktyka, dozwolona przez najnowsze wytyczne CDC (Centers for Disease Control and Prevention) - agencja federalna Stanów Zjednoczonych wchodząca w skład Departamentu Zdrowia i Opieki Społecznej podkreśla tragiczną sytuację, w której znajduje się wiele placówek. Szacuje się, że 120 tys. osób w całym kraju jest

FOT. REX FEATURES/EAST NEWS

Sytuacja kadrowa w placówkach publicznych w USA jest zła

obecnie hospitalizowanych z powodu koronawirusa – prawie trzykrotnie więcej niż od Święta Dziękczynienia, kiedy po raz pierwszy wykryto Omikron.

Nie mamy dobrych wyborów - ani wyborów, których pragniemy - mówił Shereef Elnahal, szef Szpitala Uniwersyteckiego w Newark w stanie New Jersey. Nasza sytuacja kadrowa jest najgorsza od wiosny 2020 roku.

Poleganie na pracownikach, którzy mogą nadal być zakaźni, pojawia się pomimo sprzeciwu związków pielęgniarek i Amerykańskiego Stowarzyszenia Medycznego, które ostrzegało, że decyzja zagraża zdrowiu i bezpieczeństwu pacjentów. I nie ma wymagań, aby pacjenci byli powiadamiani, jeśli ich opiekun jest chory.

Koronawirus jak grypa? Eksperci: przyszłość świata z COVID-19

Bruksela
Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Zdaniem amerykańskiego miliardera Billa Gatesa, niedługo koronawirusa będziemy traktowali jak grypę ze wszystkimi tego skutkami.

Eksperci tak naprawdę nie wierzą, że przyszłość będzie wolna od Covid. Wielu naukowców uważa raczej, że Covid-19 pozostanie z nami, być może w mniej zjadliwych i wywołujących choroby formach, niż pierwotnie przedstawiano.

Potentat technologiczny i założyciel Microsoftu, Bill Gates, wierzy w coś podobnego. Niedawno w rozmowie na Twitterze z profesorem Devi Sridharem (katedra Globalnego Zdrowia Publicznego na Uniwersytecie w Edynburgu), dr Sridhar zadała Gatesowi pytanie: jak i kiedy skończy się pandemia? Czy Omikron pokazuje, że możemy „żyć z COVID"? A może inne niebezpieczne warianty czają się za rogiem? Gates odpowiedział: Większość ciężkich przypadków będzie dotyczyła osób nieszczepionych. Gdy Omikron przejdzie przez dany kraj, w pozostałej części roku zachorowań powinno być znacznie mniej, więc Covid można traktować bardziej jak grypę sezonową.

Według Gatesa Omikron wytworzy w przyszłym roku dużą odporność. Jeśli wystarczająca część kraju utrzyma jakiś poziom jednoczesnej odporności przeciw Covidowi, czy to wywołanej szczepionką czy w inny sposób, rozprzestrzenianie się wirusa może spowolnić na tak długi czas, by pandemia przeszła w fazę endemiczną. Być może przez jakiś czas będziemy musieli brać co roku szczepionki przeciw Covidowi, podobnie jak przeciwko grypie - dodał miliarder.

FOT. 123RF

Omikron szybko zdominował większość nowych zakażeń koronawirusem na całym świecie w ciągu ostatniego miesiąca

Omikron dotarł już do prawie wszystkich krajów obu Ameryk. Wkrótce zdominuje też kraje Europy Środkowej, także Polskę

Gates nie jest jedynym, który wierzy w taki scenariusz. Amerykańskie Centrum Kontroli i Zapobiegania Chorobom stwierdziło wcześniej: Wariant Omikron prawdopodobnie będzie się rozprzestrzeniał łatwiej niż oryginalny wirus SARS-CoV-2. Omikron szybko zdominował większość nowych zakażeń koronawirusem na całym świecie w ciągu ostatniego miesiąca. Jednak patologiczny efekt wywołany przez ten wariant jest nadal w dużej mierze nieznany, a wielu twierdzi, że powoduje lżejszy przebieg choroby.

Jeśli rzeczywiście okaże się, że Omikron jest bardziej zakaźny, ale mniej dotkliwy w procesie chorobowym – to być może Gates i inni eksperci ds. zdrowia publicznego mają rację.

WHO ostrzega

Dyrektor Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) Tedros Adhanom Ghebreyesus ostrzegł, że Omikron, mimo iż jest wariantem powodującym mniej groźne objawy COVID-19, jest niebezpieczny, ponieważ jego szybkie rozprzestrzenianie się może przynieść kolejne, groźniejsze mutacje wirusa. - Im bardziej Omikron krąży wśród populacji, tym większe jest ryzyko, że „pojawi się inny wariant (koronawirusa), który będzie jeszcze bardziej zakaźny i jeszcze bardziej śmiercionośny niż Omikron" - oznajmił.

Szef WHO podkreślił, że 92 spośród 194 krajów członkowskich Organizacji nie zrealizowało celu, jakim było zaszczepienie 40 proc. populacji.

Dyrektor WHO ds. sytuacji nadzwyczajnych dr Michael Ryan powiedział, że pojawiające się ostatnio opinie, iż Omikron z powodu tempa, w jakim się rozprzestrzenia i łagodniejszych objawów, „zastąpi" groźniejsze warianty i sprawi, że COVID-19 będzie chorobą taką jak grypa, są mylne. Podkreślił, że żadna nowa odmiana koronawirusa „nie jest dobrą wiadomością".

Również w środę Panamerykańska Organizacja Zdrowia (PAHO) poinformowała, że rozwój pandemii w obu Amerykach osiągnął niespotykane dotąd tempo, a w ciągu minionego tygodnia liczba nowych zakażeń podwoiła się i sięgnęła 6,1 mln.

ZE ŚWIATA

Indie
Nielegalny multiszczepionkowiec

84-letni mężczyzna dostał już dwanaście zastrzyków przeciwko Covid-19 w mniej niż rok – i chce jeszcze więcej. Mowa o Brahamdev Mandalu z miejscowości Orai w stanie Bihar w Indiach, który zapisał się już na dodatkowe szczepionki przeciw Covid, używając identyfikatorów innych osób. Mandal powiedział, że chciałby poczuć się silniejszy podczas pandemii. Emeryt nielegalnie zarezerwował sobie 12 zastrzyków przeciwko Covid w mniej niż rok, zanim został złapany przez gliniarzy. Policjanci ustalili, że staruszek otrzymał wszystkie szczepionki w ciągu zaledwie 11 miesięcy, a nawet zdołał zarezerwować dwie szczepionki w odstępie krótszym niż 30 minut tego samego dnia. Seryjny szczepionkowiec tłumaczył swój zapał do przyjmowania kolejnych dawek tym, że chciał się poczuć silniejszym podczas pandemii i pozbyć się bólu stawów, który mu dokucza od ośmiu lat. **(TD)**

Monachium
Geniusz w Niemczech

12-letni Laurent Simon uczestniczył przez dwa miesiące na próbę w zajęciach na Uniwersytecie Ludwika i Masymiliana w Monachium. Teraz chce tam studiować fizykę. Chłopak, choć ma dopiero tyle lat, zdobył już przydomek „nowego Newtona". Chłopak już w wieku sześciu lat skończył szkołę podstawową, a potem w ciągu 18 miesięcy ukończył gimnazjum. Następnym krokiem było pójście na uniwersytet. W zaskakująco szybkim tempie Laurent studiował elektrotechnikę w Eindhoven, a następnie ostatniego lata ukończył studia w Antwerpii z tytułem licencjata fizyki „z wyróżnieniem". **(TD)**

FOT. INSTAGRAM LAURENT_SIMONS

USA i sojusznicy z NATO wspólnie odrzucili główne rosyjskie propozycje dotyczące bezpieczeństwa

Bruksela
Grzegorz Kuczyński
g.kuczynski@polskatimes.pl

Zgodnie z powszechnymi oczekiwaniami, rozmowy w formacie Rady NATO-Rosja nie wniosły nic nowego i nie doprowadziły do deeskalacji napięcia nad granicami Ukrainy. Obie strony przyznają, że różnice zdań są bardzo duże. Moskwa nie odpowiada na propozycje zorganizowania kolejnych rund rokowań.

Konsultacje w Brukseli trwały około czterech godzin. Dotyczyły głównie rosnącej koncentracji rosyjskich wojsk przy granicy z Ukrainą. Nie przyniosły żadnego przełomu. Jak powiedziała Wendy Sherman, wiceszefowa dyplomacji amerykańskiej, „USA i sojusznicy z NATO wspólnie odrzucili główne rosyjskie propozycje dotyczące bezpieczeństwa". Sojusz jasno sprzeciwił się rosyjskim żądaniom wykluczenia rozszerzenia NATO oraz cofnięcia wojsk i instalacji Sojuszu na granice z czasu przed akcesją m.in. Polski. Mówiąc krótko: odrzucenie wszystkich rosyjskich postulatów. Mimo to Jens Stoltenberg szuka w nich pozytywów, wskazując, że sukcesem jest sam fakt, że „wszyscy sojusznicy z NATO i Rosja zasiedli przy tym samym stole i zajęli się merytorycznymi tematami".

Stoltenberg podkreślił, że NATO potwierdziło swoją politykę otwartych drzwi. Podkreślił, że Rosja nie ma prawa weta w sprawie tego, czy Ukraina może zostać członkiem Sojuszu. Sekretarz generalny NATO podkreślił, że za jakąkolwiek agresję wobec Ukrainy Rosja zapłaci „wysoką cenę". Nie wykluczył, że NATO może skierować dodatkowe wojska na wschodnią flankę, jeśli Rosja ponownie użyje siły przeciwko Ukrainie. Stoltenberg przekazał też, że zaproponował Rosji kolejne spotkania w tej sprawie, ale Rosja odpowiedziała, że nie jest na to gotowa.

Nic w tym dziwnego, skoro Rosjanie spotkali się z tak zdecydowaną postawą NATO. Zaprzestanie polityki „otwartych drzwi" i rozszerzenia NATO na Wschód, to dla Rosji absolutny imperatyw - mówił wiceszef MSZ Rosji Aleksandr Gruszko po rozmowach Rady NATO-Rosja. Tyle że Zachód na to absolutnie się nie godzi. Pewnie dlatego z komunikatów MSZ i resortu obrony (w Brukseli wiceszef tego resortu Fomin) wynikają groźby pod adresem Ukrainy. Trudno inaczej określić słowa, że „Rosja posiada zestaw legalnych środków wojskowo-technicznych, które będzie stosować, jeśli poczuje realne zagrożenie dla swojego bezpieczeństwa".

Obce wojska wyjadą?

Tymczasem prezydent Kazachstanu Kasym-Żomart Tokajew ogłosił w środę wieczorem decyzję dotyczącą dalszej obecności obcych wojsk na terenie kraju. Zapowiedział, że siły „pokojowe" państw Organizacji o Bezpieczeństwie Zbiorowym (OUBZ) pod przywództwem Rosji, będą wycofywane. Proces ten ma trwać około 10 dni. Tokajew zadeklarował wycofanie wojsk OUBZ po spotkaniu w Nur-Sułtanie z sekretarzem Organizacji, Stanisławem Zasiem.

Współpraca: Blanka Aleksowska
b.aleksowska@polskatimes.pl

eprasa.pl 5d1ef99dc8

Katolickie święta ruchome. Kiedy wypadają w tym roku?

Mariusz Grabowski
mariusz.grabowski
@polskapress.pl

Święta katolickie

Wśród świąt kościelnych można wyróżnić święta o specjalnym statusie – to tzw. nakazane, oraz święta ruchome, czyli takie, których data wyznaczana jest corocznie.

W święta nakazane wierni zobowiązani są od uczestnictwa we mszy świętej oraz „do powstrzymywania się od prac niekoniecznych". Lista świąt nakazanych określona jest przez Kodeks Prawa Kanonicznego (kan. 1246 § 1 KPK). Oprócz nich wierni zobowiązani są do uczestnictwa we mszy w każdą niedzielę.

Poniżej święta kościelne i ich daty w nadchodzącym roku.

FOT. 123RF

W tym roku Wielkanoc przypada na 17 i 18 kwietnia. Tydzień wcześniej zaś Niedziela Palmowa

Ruchoma Wielkanoc

Przyjrzyjmy się najważniejszemu świętu chrześcijaństwa – Wielkanocy. Wielkanoc w 2021 r. wypadła dość wcześnie, bo już 4 kwietnia. Z kolei Święta Wielkanocne 2022 w kalendarzu zapisane są dość późno, bo 17 kwietnia.

Wielkanoc może każdego roku przypadać w innym terminie, bo wyznaczana jest na pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni księżyca. Tak ustalono na I soborze powszechnym w Nicei w 325 r. Wielkanoc jest więc świętem ruchomym. Obecnie ma postać Triduum paschalnego, które poprzedza 40-dniowy Wielki Post.

Teoretycznie Święta Wielkanocne mogą wypaść między 22 marca a 25 kwietnia. W roku 2022 na Wielkanoc trzeba będzie czekać dość długo. Wypada bowiem 17 kwietnia. Oznacza to, że dniem wolnym od pracy jest nie tylko niedziela, ale i Poniedziałek Wielkanocny – 18 kwietnia 2022 r.

Niedziela wielkanocna rozpoczyna się już w sobotę po zapadnięciu zmroku. Rozpoczyna ją Wigilia Paschalna, a świętowanie Wielkanocy rozciąga się na kolejne osiem dni, co stanowi tzw. oktawę wielkanocną.

Czasami mówi się o „szerokim" świętowaniu Wielkanocy, które rozciąga się na cały okres wielkanocny, trwający 50 dni, a którego zakończeniem jest dzień pięćdziesiątnicy – Niedzieli Zesłania Ducha Świętego. W 40. dniu (czwartek) obchodzona jest uroczystość Wniebowstąpienia Pana Jezusa.

Kiedy wierni mają iść do kościoła?

Wróćmy do świąt nakazanych. Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki i Trzech Króli już za nami, zatem pozostałe święta nakazane w 2022 roku wypadają następująco:

- 17 kwietnia (niedziela) – Wielkanoc;
- 29 maja (niedziela) – Wniebowstąpienie Pańskie;
- 5 czerwca (niedziela) – Uroczystość Zesłania Ducha Świętego (Zielone Świątki);
- 16 czerwca (czwartek) – Boże Ciało, czyli uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa;
- 15 sierpnia (poniedziałek) – Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny;
- 1 listopada (wtorek) – Uroczystość Wszystkich Świętych;
- 25 grudnia (niedziela) – Uroczystość Narodzenia Pańskiego.

Niekiedy Konferencja episkopatu danego kraju może, za uprzednią aprobatą Stolicy Apostolskiej, niektóre z dni świątecznych nakazanych znieść lub przenieść na niedzielę, ale też i dodać inne. W Polsce aktualny dekret o zniesieniu niektórych świąt obowiązuje od 30 listopada 2003 r.

W pkt. 3 tego dekretu czytamy: „Jeśli z braku kapłana lub z innej poważnej przyczyny nie można uczestniczyć w Eucharystii, zaleca się bardzo, ażeby wierni brali udział w liturgii Słowa, gdy jest ona odprawiana w kościele parafialnym lub innym świętym miejscu według przepisów wydanych przez biskupa diecezjalnego, albo poświęcali odpowiedni czas na modlitwę indywidualną w rodzinie lub grupach rodzin".

Jeżeli zostanie wydany dekret uznający któreś ze świąt dodatkowym świętem nakazanym na określonym terytorium, to obowiązek zachowania święta ciąży na każdym katoliku przebywającym na wskazanym w dekrecie terytorium.

A może uprościć?

Ruchome święta w 2022 r. wypadają w następujące dni:

- 17 kwietnia – Wielkanoc (podobnie poniedziałek wielkanocny 18 kwietnia);
- 29 maja - Wniebowstąpienie Pańskie;
- 5 czerwca – Uroczystość Zesłania Ducha Świętego (Zielone Świątki);
- 6 czerwca – Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła;
- 16 czerwca – Boże Ciało, czyli uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa;
- 27 listopada – początek Adwentu.

W historii Kościoła następowały próby ujednolicenia terminu Wielkanocy i innych świąt ruchomych oraz wyznaczenia im „konkretnej daty" w kalendarzu.

Np. próba ustabilizowania daty Wielkanocy nastąpiła w XIX w., za czasów pontyfikatu Piusa X. Projekt był bliski przyjęcia, jednak ostatecznie, po protestach oskarżających próby zmniejszenia znaczenia zmartwychwstania Pańskiego, zmiany te odrzucono.

W XX w. takie propozycje przedstawiano także na forum Ligi Narodów i Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Dał temu też wyraz w Konstytucji o liturgii II Sobór Watykański oraz patriarcha Konstantynopola Atenagora I w wielkanocnym orędziu z 1969 r., wzywając do usuwania różnic pomiędzy Kościołami i ustalenia wspólnej daty Wielkanocy.

W historii Kościoła następowały próby ujednolicenia terminu Wielkanocy oraz wyznaczenia im „konkretnej daty"

Co ciekawe, do tej pory istnieją środowiska w Kościele postulujące za zmianą dat obchodzenia Wielkanocy.

Mowa tutaj o wyborze zawsze drugiej niedzieli kwietnia, co dawałoby daty od 8 do 14 kwietnia albo wyborze niedziel pomiędzy Świętem Trzech Króli a Środą Popielcową, co również pokryłoby się z datami 8-14 (poza rokiem przestępnym, kiedy byłoby to 7-13 kwietnia).

Wynikające z Tradycji

Oprócz wymienionych powyżej świąt w Kościele katolickim obchodzone są również inne święta, nazywane niekiedy świętami „o głębokiej tradycji". W te święta wierni nie są zobowiązani do uczestnictwa we mszy świętej oraz powstrzymywania się od „prac niekoniecznych", jednak polscy biskupi zachęcają do udziału w liturgii również w te dni.

Oto one:

- 2 lutego (środa) – Święto Ofiarowania Pańskiego (Matki Boskiej Gromnicznej);
- 2 marca (środa) – Środa Popielcowa;
- 19 marca (sobota) – Uroczystość świętego Józefa;
- 25 marca (piątek) – Uroczystość Zwiastowania Pańskiego;
- 14-16 kwietnia (czwartek-sobota) – tzw. Triduum Paschalne (jedyny dzień w roku, w którym w kościołach nie odprawia się mszy św.);
- 18 kwietnia (poniedziałek) – Poniedziałek Wielkanocny;
- 6 czerwca (poniedziałek) – Uroczystość Najświętszej Maryi Panny, Matki Kościoła;
- 3 maja (wtorek) – Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski;
- 29 czerwca (środa) – Uroczystość świętych Piotra i Pawła;
- 8 grudnia (czwartek) – Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny;
- 26 grudnia (poniedziałek) – Święto świętego Szczepana, pierwszego chrześcijańskiego męczennika.

Odpusty w parafii

Dodajmy jeszcze jedną kategorię świąt katolickich – to tzw. święta patronalne. Są stałe i nie nakazane, ale tradycja kościoła zaleca wiernym uczestnictwo w ich celebracji. Poniżej najważniejsze z nich:

- 2 lutego – Matki Bożej Gromnicznej;
- 19 marca – św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny;
- 23 kwietnia – św. Wojciecha, biskupa i męczennika;
- 3 maja – Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski;
- 8 maja – w. Stanisława, biskupa i męczennika;
- 16 maja – św. Andrzeja Boboli, kapłana i męczennika;
- 29 czerwca – świętych Apostołów Piotra i Pawła;
- 18 września – św. Stanisława Kostki, zakonnika i wyznawcy;
- 26 grudnia – św. Szczepana, pierwszego męczennika.

Dodajmy do tego święta patronalne we własnej parafii, czyli tzw. odpusty.

W dzień święta patronalnego danego kościoła można uzyskać tzw. odpust, a sama uroczystość ma miano „odpustu parafialnego".

Też są w kalendarzu

W Kościele katolickim funkcjonują tez święta okolicznościowe. Jednym z nich jest np. Dzień Dialogu z Judaizmem, który przypada na 17 stycznia. Święto zostało ustanowione zostało przez Konferencję Episkopatu Polski w 1997 r. Jego celem jest „budowanie więzi z judaizmem", w tym celu odbywają się nabożeństwa, spotkania modlitewne, koncerty muzyki czy zwiedzanie synagog. Np. w tym roku warszawskie obchody 25. Dnia Judaizmu w Kościele katolickim odbędą się w świątyni środowisk twórczych pw. św. Brata Alberta i św. Andrzeja Apostoła. Centralnym punktem będzie msza św. „o uproszenie miłości", po której zostanie przybliżona działalność Forum Dialogu, największej i najstarszej polskiej organizacji pozarządowej zajmującej się dialogiem polsko-żydowskim.

Z kolei 26 stycznia przypada Dzień Dialogu z Islamem. Dzień Islamu w Kościele katolickim w Polsce obchodzony jest po zakończeniu Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan. Służy on przezwyciężaniu niechęci i uprzedzeń między chrześcijanami a muzułmanami. Obchodzony jest od 2001 r., a ustanowiono go decyzją Konferencji Episkopatu Polski. Organizację ogólnopolskich obchodów powierzono Radzie Wspólnej Katolików i Muzułmanów i Komitetowi ds. Dialogu z Religiami Niechrześcijańskimi Rady ds. Dialogu Międzyreligijnego KEP.

©℗

eprasa.pl 5d1ef99dc8

Roman Laudański
roman.laudanski
@polskapress.pl

Rozmowa

Zbigniew Mikołejko: Młodzi chcą więcej od Kościoła niż tylko grać na gitarze i śpiewać pobożne piosenki

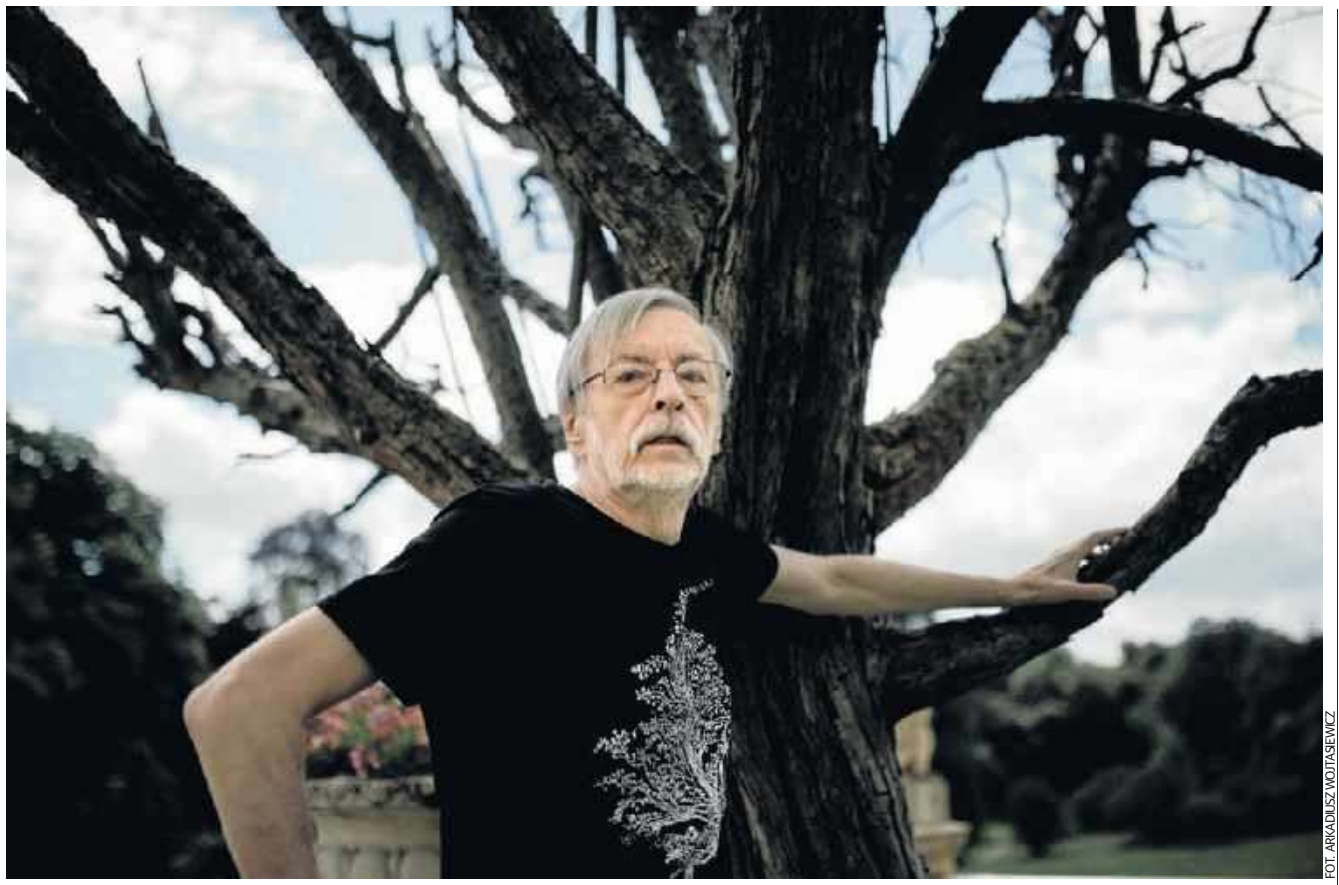

FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

Prof. Zbigniew Mikołejko: Papież Franciszek nie zakłada, że jego wiara i moralność jest jedyną możliwą wiarą i moralnością. Wie, że świat jest pluralistyczny

- W procesie niezwykle gwałtownych przyspieszeń, naznaczonych kryzysami, ukazują się rozmaite czarne dna naszej cywilizacji, napawające młodych lękiem. Na to nie ma odpowiedzi Kościoła - mówi prof. Zbigniew Mikołejko, filozof religii, historyk religii z Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk.

Panie profesorze, młodzi uciekają z Kościoła katolickiego, potwierdzają to badania świeckich i kościelnych socjologów. Co się dzieje?

Odpowiedź nie jest prosta. W latach 2002-2012 sytuacja była w miarę stabilna. Nieoczekiwanie między 2010-2013 nastąpiło tąpnięcie religijności w Polsce. Według Europejskiego Sondażu Społecznego, deklarowana religijność młodych (w najmłodszych generacjach, poniżej 45. roku) spadła o 9-10 procent. Spadła też u starszych, ale tylko o 3-4 procent. A jednak katolicyzm nie stał się dla młodych religią mniejszościową. Nigdzie tak nie jest w Europie, nawet w Irlandii, gdzie młodych praktykujących katolików jest ponad 50 proc. Co więcej, w Niemczech i na Litwie religijność wśród młodych wzrosła. Poza „uskokiem" z lat 2010-2013 nie ma większego tąpnięcia, raczej mamy do czynienia z powolnym spadkiem religijności, ale...

Ale?

Gdyby spojrzeć na to z perspektywy codziennej modlitwy, udziału w lekcjach religii, w nabożeństwach, to okazałoby się, że tu ten proces jest głębszy o kilka, kilkanaście procent. Proszę też pamiętać, że polski katolicyzm nie jest jednolity. Największa różnica jest między wsią a miastem.

W miastach wypisują się z lekcji religii, w mniejszych miejscowościach niekoniecznie?

Badania potwierdzają, że na wsi również spada liczba młodych uczestników życia religijnego, ale nie jest to spadek tak gwałtowny jak w Łodzi, gdzie w szkołach średnich z religii - jak podają media - wypisało się ponad 12 tysięcy uczniów. Kiedy jednak przyjrzymy się wynikom badań, okazuje się, że największe spadki odnotowano w szkołach zawodowych, a najmniejsze w technikach. We wszystkich jednak przejawach religijności młodych widać, że ona się obniża od dziesięciu do kilkunastu, a nawet dwudziestu procent. Oczywiście, w zależności od środowiska, typu szkoły, miejsca zamieszkania i obszaru Polski. Inaczej jest więc w diecezjach południowo-wschodniej Polski, gdzie więcej osób uczestniczy w życiu Kościoła, a inaczej w diecezjach Polski północno-zachodniej i zachodniej czy Warszawie. Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego w Polsce przeprowadza regularne badania, z których wynika, że w diecezjach północno-wschodnich liczba uczestników niedzielnych mszy świętych wynosi 20-25 procent. Dla porównania - w diecezji tarnowskiej mamy 70 procent, a ponad 60 proc. w sąsiednich. Tam presja kulturowa, społeczna na młodych jest dużo silniejsza, ponieważ większość otoczenia bardzo gorliwie praktykuje swoją wiarę. Najzabawniejsze w tym wszystkim jest to, że z badań CBOS z 2018 roku wynika, iż przywiązanie do wiary deklaruje 94 procent młodzieży! Jak widać dane są rozbieżne.

Polskim Kościołem rządzi generacja starszych panów, nie bardzo rozumiejących procesy zachodzące w świecie młodych

Specjalnie przywołuję je, by pokazać, że mamy do czynienia z chaosem, dość żywiołowymi i niejednoznacznymi postawami. Czasami również doraźnymi, a jednak „rozmywającymi" religijną gorliwość młodych czy ich poczucie związku z Kościołem.

Znajoma nauczycielka opowiadała mi, że dziś w liceach młodzi raczej ukrywają, że są „katolami" (katolikami), że mamy pokolenie bardzo wrażliwe na szanowanie praw LGBT, odmienności. I kiedy słyszą, co o „tęczowej zarazie" wygaduje arcybiskup Jędraszewski, to nie chcą mieć nic wspólnego z instytucją, która ma takich „urzędników Pana B.".

Można jeszcze dorzucić biskupa Deca, Meringa czy paru innych. Ale to świadectwo z dużego miasta. Nie zapominajmy przy tym, że w pewnym wieku doświadcza się tego, co Jan Parandowski nazwał w słynnej przedwojennej powieści „niebem w płomieniach". Wtedy następuje bunt przeciwko ustabilizowanemu, często faryzejskiemu światu dorosłych. Rozpoczyna się „wierzganie", które może przeminąć albo utrwalić się. Stąd chaos i niejednoznaczność zachowań. Na niejasność nakłada się jeszcze i to, że w Polsce młodzi ludzie nie są w stanie zdobyć się na samodzielność ekonomiczną, długo mieszkają z rodzicami. Dlatego pojawiają się wśród nich postawy konformistyczne, młodzi nie chcą iść ze starymi na przysłowiowe „udry", dla świętego spokoju pójdą do kościoła. To jednak, co się dzieje dziś w Polsce, prowadzi w kierunku zeświecczenia postaw, uwolnienia się od presji Kościoła. Tylko zastanawiam się ciągle, skąd tak duży „skok" w latach 2010-2012?

Nie było wtedy czarnych marszy, w których córki, matki i babcie wychodziły na ulice przeciwko tak ostro postawionej kwestii aborcji. I przy okazji tak ostentacyjnie demonstrowały niechęć wobec Kościoła.

Być może ma to związek z tym, że skończył się efekt Jana Pawła II. Dla urodzonych w okolicach 1980 roku i później zaczął kończyć się już zresztą wcześniej. Jako dorośli weszli w wolność. Pontyfikatu Jana Pawła II doświadczyli u jego schyłku. W polskim Kościele powymierały autorytety. Nie pojawili się nowi, moralni i duchowi przywódcy, atrakcyjni intelektualnie. Dorosłość młodych przypadła na okres wolności w sensie „liberty", wolność polityczna była ich rzeczywistością. Nie widzieli związku Kościoła z wydobywaniem się Polski na nią. To była dla nich historia tak samo niemal odległa, co czasy Mieszka I. Natomiast stała się dla nich ważna wolność w sensie „freedom" - jako swoboda, wolność indywidualna, prywatna, intymna. Taka wolność nie jest wpisana w obowiązek społeczny, patriotyczny czy kościelny. Mało tego, liderzy Kościoła w kazaniach atakują ją jako przejaw „kultury śmierci" oraz „zgnilizny Zachodu".

Zachód przeżywał swoją rewolucję seksualną w 1968 roku. Czyżby dotarła ona i do nas?

Dokonała się na faryzejski sposób. Nie ujawniała się szeroko w polityczno-społecznych postulatach. Dziś, owszem, możemy mówić różne rzeczy o wolności politycznej, ale ona stała się dla wielu młodych drugoplanowa. Ważniejsza stała się wolność egzystencjalna, bardzo zindywidualizowana. Wolność tworzona w kulturze rówieśniczej, ponieważ dla młodych punktem odniesienia nie są starsi. Antropolog Margaret Mead mówiła np. o nastaniu dzisiaj „kultury prefiguratywnej", w której to młodzi decydują o wartościach, autorytetach, hierarchiach; w „kulturze postfiguratywnej" robią to starsi. Ważna jest jeszcze różnica między płciami. Obserwujemy większe wyzwolenie i dynamiczność młodych kobiet niż młodych męż-

eprasa.pl 5d1ef99dc8

czyzn. Młode kobiety są ruchliwsze społecznie, chętniej uciekają ze wsi i z małych miasteczek do dużych miast.

Chętniej też się kształcą.

Awans edukacyjny jest wśród nich powszechniejszy. Widać to chociażby w różnicach głosowania na Konfederację, za którą opowiadają się młodzi i słabo wykształceni mężczyźni z mniejszych miast i ze wsi, uciekający w patriarchalizm, autorytaryzm, tradycyjność w wyniku lęku przed utratą tradycyjnej męskiej roli i w akcie samoobrony. Przy ciągle większej religijności kobiet niż mężczyzn bardziej dynamiczne i innowacyjne są jednak młode kobiety. Tu dokonuje się rewolucja. Tym bardziej że restrykcje dotyczące aborcji uderzają przede wszystkim w młode kobiety, a nie w facetów. I to kobietom, a nie mężczyznom każe się zachowywać „cnoty niewieście". Takie poczynania radykalizują młode kobiety i odpychają je od Kościoła.

Patrząc na forsowany dziś model edukacji oraz wezwania do obrony Kościoła można w sumie przewidzieć, że prędzej to polityczne ciśnienie wypchnie młodych z Kościoła, niż oni w nim zostaną... Nie będą słuchać ani polityków, ani hierarchów, którzy tak meblują im życie.

Zapewne tak się stanie. Ponadto w obserwowanym dziś mariażu ołtarza z tronem Kościół jest słabszą siłą niż rządząca partia, która rozda lub też ograniczy przywileje. I może uzależnić je od wsparcia politycznych decyzji. Dla młodych to nakładanie „pancerza" na ich życie. Zwiększenie np. roli kuratorów dotyczy przede wszystkim młodych. Pewne bowiem formy dostępu do różnych światopoglądów i rozmaitych informacji zostaną im zakazane.

Czy w czasach internetu to w ogóle jest możliwe? To forsowanie jakiejś utopii!

Oczywiście, że tak. Tu mały wtręt: w PRL-u pisarz, felietonista Stefan Kisielewski został posłem, zasiadał w komisji ds. wewnętrznych, gdzie rozmawiał z jednym z wiceministrów spraw wewnętrznych. Zapytał go, dlaczego władza tak cenzuruje to, co drukowane? Przecież można włączyć radio i posłuchać Wolnej Europy, Głosu Ameryki czy Deutsche Welle. Na co wiceminister mówi: bo „ONI" - o swoich kolegach z władzy! - bo oni zostali wychowani na komunistycznych broszurkach i ciągle wierzą w moc druku. Tamta sytuacja pasuje jak ulał do naszych czasów. Ludzie wychowani na pewnych źródłach informacji, boomersi (pokolenie urodzone w latach 40.-60. ubiegłego wieku - przyp. Lau.), usiłują zorganizować młodym życie według własnych doświadczeń dotyczących źródeł informacji. Tymczasem dziś podstawowym źródłem jest sieć, internet, nad którym nie da się zapanować, chyba że wprowadzi się normy chińskie lub białoruskie, co spotkałoby się z bardzo żywiołowym buntem młodych. Władza straciłaby ich na dobre. Takie pomruki mogą dochodzić tylko ze skrajnych środowisk, np. ziobrystów.

Arcybiskup Jędraszewski, odnosząc się do ucieczki młodzieży z Kościoła stwierdza, że przyczyną może być zamykanie się młodych w sobie, brak kontaktów. Mówi o „pokoleniu pochylonych głów" nad smartfonami. Na dodatek wiele mediów przedstawia Kościół jako „instytucję opresyjną".

Zawsze młodzi uciekają od świata dorosłych! Zmieniają hierarchię wartości. Jeśli przeczytamy gliniane tabliczki znad Eufratu i Tygrysu zapisane pismem klinowym, to również tam znajdziemy narzekanie, że młodzież jest dużo gorsza, bo nie chce tego czy tamtego. To stały motyw wierzgania młodych przeciwko starym - i narzekania tych drugich. Dziś to wierzganie się zradykalizowało, przyspieszyło, mamy też i globalizację. Ciekawe jednak, że w wypowiedzi arcybiskupa Jędraszewskiego nie ma samoanalizy. Zrozumienia, że stan krytyczny Kościoła łączy się również z postawą instytucji, która nie podejmuje próby przebudowy. Mówię tu o polskim Kościele, jakże różnym od Kościoła globalnego, w którym mamy przecież „rewolucję moralną" papieża Franciszka. Polskim Kościołem rządzi przy tym generacja starszych panów, nie bardzo rozumiejących procesy zachodzące w świecie młodych. Tu nie chodzi nawet o bicie się w piersi, a o zrozumienie kulturowej i cywilizacyjnej sytuacji, w której się znajdujemy. W procesie niezwykle gwałtownych przyspieszeń, naznaczonych kryzysami, ukazują się rozmaite czarne dna naszej cywilizacji, napawające młodych lękiem. Na to nie ma odpowiedzi Kościoła, a jeśli już jest, to taka, że arcybiskup Jędraszewski wskazuje na jakiś fałszywy „ekologizm". Młodzi zatem mniej albo bardziej zdają sobie sprawę z katastrofy klimatycznej. To nie jest przejaw indywidualizmu, a globalna troska młodych. Jeśli więc Kościół na nią nie odpowiada, jeśli nie reaguje na inne problemy, nie zachęca do działania, to oni odchodzą. Nie wystarcza dziś grać na gitarze i śpiewać pobożne piosenki. Młodzi chcą więcej. Trzeba dostrzec w nich partnera. Nauczanie hierarchów nie może odbywać się na zasadzie powierzonego im autorytetu formalnego, ale w dialogu z młodymi. A tego dialogu nie ma lub jest pozorowany przez duże imprezy kościelne.

Tylko dla dwóch procent młodych biskupi są autorytetem (to sondaż IPSOS dla OKO.press). Tymczasem papież Franciszek jest autorytetem dla połowy badanych!

Widać tu różnicę, prawda? Papież w swoim nauczaniu jest przy tym dość tradycyjny. To także starszy pan, ale on nie zakłada, że jego wiara i moralność jest jedyną możliwą wiarą i moralnością. Franciszek wie, że świat jest pluralistyczny. Są oczywiście i w Polsce środowiska głęboko wierzących katolików przywiązanych do tradycji, którzy zdają sobie z tego sprawę i są bardziej krytyczni, wręcz zbuntowani. Ale najwyraźniej nasza hierarchia kościelna sądzi, że jedynym możliwym wzorcem ludzi wiary jest fanatyczny „Polak-katolik". Niezbyt głęboko wierzący, a nadmiernie żarliwy i zamknięty na wszelką inność. Jeśli więc uważa się, że ta grupa jest wzorcowa, jeśli się do niej przemawia, nie można oczekiwać, że młodzi niosący z sobą różne bunty, niepokoje, lęki i niezgody będą się garnąć do Kościoła. Także ci zatroskani o własną religijność. Często zresztą słyszymy młodych, mówiących: jestem wierzący, ale nie chcę mieć nic wspólnego z tą instytucją.

To krytyka instytucji.

Owszem, ale też w Polsce ciągle mamy do czynienia - pomimo obecności wielu sensownych ludzi Kościoła - z katolicyzmem klerykalnym, zakładającym, że tylko niewzruszona, hierarchicznie uporządkowana instytucja i jej „funkcjonariusze kultu" niosą ze sobą jedyne możliwe prawdy. Tymczasem jest jeszcze, używając kościelnego języka, Lud Boży i są młodzi, którzy odstępują od Kościoła, niekoniecznie stając się radykalnymi ateuszami. Raczej są to ludzie rozczarowani. Jeśli więc nic się nie zmieni, to tych rozczarowanych Kościołem i „funkcjonariuszami kultu" będzie przybywało. ©℗

ARTYKUŁ REKLAMOWY 0110382367

AKCJA REFUNDACJA – PULA PRODUKTÓW ZA 0 ZŁ !

MASZ SZANSĘ POPRAWIĆ KRĄŻENIE!

Możesz zmniejszyć cholesterol i udrożnić tętnice w kilka tygodni!

Stephan Chao

Światowej sławy specjalista w dziedzinie schorzeń układu krążenia odkrył wyjątkową kompozycję składników, która może pomóc poprawić krążenie. Naturalny preparat ma szansę zmniejszyć ilość niebezpiecznych złogów płytki miażdżycowej i cholesterolu blokujących tętnice. Czy to odkrycie zrewolucjonizuje rynek?

Problemy związane ze złym krążeniem, wysokim poziomem cholesterolu oraz nadciśnieniem narastają stopniowo i niepostrzeżenie, już po 30. roku życia - możesz nawet nie wiedzieć, że je masz. **Działaj, zanim będzie za późno!**

Jeśli: **szybko się męczysz;** masz bolesne **skurcze** nóg; odczuwasz bóle lub **zawroty głowy**; masz **kłopoty z koncentracją** i pamięcią, oznacza to, że Twoje tętnice są stopniowo blokowane złogami cholesterolu oraz zwapniałą blaszką miażdżycową i potrzebują szybkiego oczyszczenia. **Jesteś w grupie wysokiego ryzyka!**

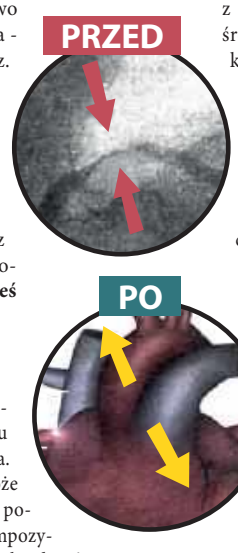

Na ratunek tętnicom

Lata naukowych poszukiwań doprowadziły eksperta ds. dolegliwości układu krążenia - Chao do niezwykłego odkrycia. Opracował naturalny środek, który może wspomóc udrażnianie tętnic i zmniejszać powstałe uszkodzenia. Dzięki unikalnej kompozycji roślinnych składników i silnych antyoksydantów preparat ma szansę dopomóc w oczyszczaniu tętnic ze zwapniałych złogów blaszki miażdżycowej i gąbczastych narośli cholesterolu. Gdy krążenie zacznie się polepszać, środek może odżywić martwiejące komórki oraz zmniejszyć ryzyko wystąpienia nowych zatorów.

„Od dawna byłem przekonany, że stosowanie syntetycznych, mało przyswajalnych preparatów nie daje dobrych efektów. Po latach prac odkryłem, że rozwiązanie miałem cały czas obok siebie", mówi twórca przełomowej metody. „To w mądrości kraju moich azjatyckich przodków znalazłem odpowiedź - roślinę niezwykle bogatą w substancje, które mogą pomóc w udrażnianiu tętnic i regulowaniu poziomu cholesterolu we krwi".

Źródłem niezwykłych właściwości tej formuły jest **Gotu kola** *(centella asiatica)*, roślina, której działanie wykorzystuje się od ponad 2000 lat w azjatyckiej medycynie naturalnej. Może ona działać jak potężny taran, który z wielką siłą uderzy w zwapniałe złogi płytki miażdżycowej i cholesterolu.

Do produkcji preparatu wykorzystano również *terminalia arjuna* czyli korę z drzewa występującego na terenach Indii, Birmy i Sri Lanki, wykazującą silne działanie antymiażdżycowe oraz ekstrakt z liści lotosu, będący bardzo skutecznym środkiem walki z problemami układu krążenia. Kombinacja tych trzech naturalnych składników ma szansę sprawić, że złogi zalegające w tętnicach zostaną zminimalizowane. Efekty? Po kilku dniach mogą się zmniejszyć zawroty głowy i bolesne skurcze nóg. Po kilku tygodniach może zmaleć odczuwanie bólu w okolicy mostka, a opuchlizna kończyn zacznie się zmniejszać. Następnie tętnice mają szansę zostać odblokowane. Komórki Twojego ciała mogą wypełnić się życiodajnym tlenem, mózg i serce zaczną pracować pełną parą!

Efekty mogą być widoczne po kilku dniach

Naturalny skład preparatu ma szansę sprawić, że będzie można go stosować bez obaw o skutki uboczne. Oto możliwe efekty jego stosowania:

- zmniejszenie ilości blaszkek miażdżycowych i złogów cholesterolu
- poprawa drożności tętnic
- zmniejszenie ryzyka wystąpienia degeneracji komórek mózgu (wzrost koncentracji),
- poprawienie ukrwienie kończyn (powrót krążenia, zanik skurczów i opuchlizny).

Za sprawą tej nowatorskiej formuły masz szansę zmniejszyć **ilość obrzęków** kończyn i duszności. W trakcie przyjmowania środka może **poprawić się Twoje krążenie, a wszystko to dzięki rozbiciu złogów płytki miażdżycowej i cholesterolu.**

Naturalna metoda Chao w tym roku trafiła do Polski, gdzie jest dostępna wyłącznie w sprzedaży telefonicznej. Obecnie trwa promocja i pierwsze 100 osób może otrzymać preparat całkowicie za darmo.

SKUTECZNA POMOC DLA UKŁADU KRĄŻENIA!

Zadzwoń teraz PRODUKTY GRATIS czekają!

Zadzwoń do 17 stycznia 2022r., a dostaniesz **100% zniżki!** Otrzymasz wtedy preparat Chao za **0 zł!** (przesyłka gratis)!

suplement diety

Zadzwoń: tel. 91 300 36 37

REKLAMOWANE W TV

Poniedziałek- niedziela 8:00- 20:00 (Zwykłe połaczenie lokalne bez dodatkowych opłat

*Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.grouptcm.com

eprasa.pl 5d1ef99dc8

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 14.01.2022

Tomasz Kammel: Jestem facetem od rozrywki, a to zajęcie długodystansowe

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Gwiazda

Tomasz Kammel to jeden z najpopularniejszych polskich prezenterów telewizyjnych. W rozmowie z nami zdradza, jak mu się udało przepracować 25 lat w TVP, mimo zmieniających się prezesów stacji.

Napisał pan książkę „Dogadajmy się". Dlaczego?

Moja poprzednia książka była poświęcona technikom wystąpień publicznych, a dokładnie temu, jak mówić. Ta z kolei opowiada o tym, co mówić. Jest więc naturalną kontynuacją „Mocy w gębie".

Skąd pan czerpie wiedzę? Z długoletnich doświadczeń czy sam pan ma za sobą jakieś szkolenia?

To przede wszystkim efekt długoletnich doświadczeń z pracy oraz troski rodziców. Zawsze dbali, żebym nie tylko poprawnie mówił, ale też bym nazywał rzeczy po imieniu. Z racji wykonywanego zawodu to też mój „konik".

Ludzie skaczą sobie do gardeł z byle powodu. Jakich tematów powinniśmy unikać w rozmowach, żeby się dogadać?

Przede wszystkim zanurzonych w emocjach, w których trudno się odnaleźć merytorycznie. Jeśli ktoś poza emocjami nie ma nic - ani pomysłu na argumenty, ani gotowości, żeby się nimi powymieniać - lepiej unikać szczególnie tematów światopoglądowych i politycznych.

Polaków podzieliła polityka, mówi się o wojnie polsko-polskiej.

Moim zdaniem spór, który się toczy, nadal jest sporem, a nie wojną. A spory nie są złe. Wierzę, że niebawem obok ludzi, którzy siłowo forsują swoje zdanie, zaistnieją mocniej ci, którzy powiedzą: „Zacznijmy szukać porozumienia, nawet jeśli w wielu sprawach wydaje się ono niemożliwe".

Nasz język jest agresywny?

Bywa nie tylko agresywny, ale i zbyt ogólny. Na przykład słowo„słabe". „To jest słabe". Co to oznacza? Coś, co wzbudza we mnie strach? A może sprzeciw? Albo słowo „fajny". To określenie jest wytrychem i ma dużo potencjalnych znaczeń: urzekający, piękny, zajmujący, kształcący, zabawny. Jak ktoś ma precyzyjnie zrozumieć, co mam na myśli, kiedy mówię „fajny" czy „słaby"? Te słowa to ogólniki wywołujące domysły, czyli idealny grunt dla nieporozumień i niesnasek, gdy chodzi o sprawy ważne.

Na pewno odczuwa pan tę polaryzację opinii w Polsce. Jak sobie z tym radzić?

Od zawsze jestem zwolennikiem dialogu. Lubię tematy polaryzujące opinie rozmówców, ale chcę szukać w nich konsensusu. Ostatnio wyzwanie jest coraz większe. Chodzi o opinie „nie, bo nie" w kwestii szczepień. To stwierdzenie pojawia się w dyskusjach niczym czarcia zapadka. Następuje ta okropna blokada, która sprawia, że nie ma co walczyć. Po prostu wiem, że nie dotrę do rozmówcy. Odpuszczam.

Jak zatem powinniśmy rozmawiać, żeby się dogadać?

Dogadanie się to czasem długa droga, która rozpoczyna się od gotowości, by zrozumieć drugą stronę. Podkreślam - zrozumieć - nie współczuć czy usprawiedliwić, a już na pewno nie dać się przekabacić. Po prostu zrozumieć. Najlepszym narzędziem jest tu ciekawość.

Dogadanie się dla wielu osób to przekonanie drugiej strony do swoich racji. Ale to chyba nie to samo?

Niektórzy mówią, że to jest „kompromis po naszemu": ja cię przekonam i będziesz robił tak, jak ja chcę. Ja jestem zdania, że prawdziwy kompromis, nazywany przez niektórych kompromisem plus, a przez innych synergią, to sytuacja, w której rozchodzimy się, idąc wcześniej na ustępstwa wobec drugiej strony, ale bez żalu. To niby takie oczywiste i każdy o tym wie. Ale jak trudne do zastosowania.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Tomasz Kammel urodził się w 1971 roku. Dziennikarz, prezenter, producent, scenarzysta

No właśnie: w jakich codziennych sytuacjach możemy skorzystać z rad zawartych w „Dogadajmy się"?

Przewrotnie powiem: te rady same państwa znajdą. Pisałem „Dogadajmy się" z zamiarem, by prowokować do przemyśleń. Przypadkowo wybrany rozdział może przypomnieć coś, co wydarzyło się w przeszłości: „Faktycznie tak miałem, a nie wiedziałem, co mam wtedy zrobić, no to chętnie przeczytam". Chciałbym, żeby odpowiedź, którą czytelnik znajdzie w książce, przydała się mu w przyszłości. Kiedy jeszcze raz znajdzie się w podobnej sytuacji, będzie wiedział, co powiedzieć.

Na przykład?

Pracownik pewnej firmy rozmawia z klientem strategicznym. Zamiast meritum poruszają tematy poboczne, konkretnie - nauczycieli, którzy strajkują. Klient ma na ten temat ostre zdanie. Z kolei żona pracownika firmy jest nauczycielką i on patrzy na tę sprawę z innej perspektywy. Pracownik cierpi więc, słuchając niesprawiedliwej krytyki ze strony klienta. Wzbiera w nim agresja. Nie może jednak powiedzieć, co myśli, bo to jest ważny klient dla firmy. Co w tej sytuacji powinien zrobić? Tu rozwiązaniem jest użycie jednego konkretnego zdania: „A ja to widzę inaczej". Nie ma w nim agresji, ale jest jasne powiedzenie: „Nie zgadzam się z pana opinią". Jeśli klienta zaciekawi zdanie pracownika, będzie z tego rzeczowa rozmowa. A jeśli nie zainteresuje - to przynajmniej przestanie mówić o nauczycielach, a sytuacja przestanie eskalować.

Pracuje pan w Telewizji Polskiej od 1997 roku z niewielkimi przerwami. A to znaczy, że potrafi się pan dogadać z jej kolejnymi szefami. Jak to się robi?

Myślę, że w sukurs przyszła mi specjalizacja. Jestem człowiekiem od rozrywki, a to sprzyja długodystansowości. Poza tym zawsze fascynowało mnie, by zamiast ścigać się z konkurencją, badać i sprawdzać, czy w tym fachu da się zrobić coś jeszcze lepiej.

Dwukrotnie pana zwalniano z TVP, a jednak za każdym razem wracał pan do tej stacji. Co jest w niej takiego wyjątkowego?

Podstawowa i największa wartość: widzowie, którzy się ze mną wychowywali, dorastali, zakładali rodziny i są ze mną od lat. Natomiast menadżerowie, którzy stali za moimi zwolnieniami, już dawno w TVP nie pracują.

Pan chciał być sportowcem, potem studiował germanistykę, a ostatecznie wybrał karierę w mediach. Jak to się stało?

Jak zwykle pomógł przypadek. Sytuacja na korytarzu przed salą wykładową. Podszedł do mnie kolega z roku wyżej, z którym znałem się od podstawówki i powiedział, że pracuje w małej, lokalnej rozgłośni, w której zapowiada audycje. Powiedział, że wyrósł już z tego i chciałby robić swój program. Zapytał, czy mógłbym go zastąpić w tym zapowiadaniu. Zgodziłem się i wpadłem po uszy. Później sprawy potoczyły się bardzo szybko. Wyjechałem do Warszawy i z radia przeszedłem do telewizji. A po latach nie wychodząc z telewizji, wszedłem do internetu.

A dlaczego zdecydował się pan „robić w rozrywce"?

Ludzie czerpią przyjemność z różnych rzeczy. Ja ją czerpię z poprawiania nastroju widzom. Zależy mi, by mogli oderwać się od trosk.

Popularność przyniosła panu pamiętna „Randka w ciemno". To była dobra szkoła telewizji dla młodego prezentera?

Najlepsza z możliwych. Dostałem ją w solidnym zastrzyku. „Randkę w ciemno" wspominam znakomicie, chociaż wszedłem do niej, kiedy następowała wielka ogólnotelewizyjna rewolucja. Cały rynek bardzo się zmieniał. Wchodziły nowe programy, widzowie zaczynali mieć inne oczekiwania. „Randka" była programem z kończącej się epoki, a mimo to istniała jeszcze siedem kolejnych lat.

Z czasem pana znakiem rozpoznawczym stało się prowadzenie wielkich imprez telewizyjnych. Co było dla pana w nich ekscytującego?

Przede wszystkim rozmach. To wielki przywilej brać udział w tak ogromnych spektaklach. Nakłady finansowe, techniczne, merytoryczne - ogromna skala. Pociągająca jest też odpowiedzialność. Proszę sobie wyobrazić festiwal w Opolu. Ilu ludzi pracuje przy takiej imprezie, ile miesięcy trwają przygotowania i jak wiele gwiazd się na nią szykuje. W pewnym momencie przychodzisz ty - prowadzący. Możesz to wszystko pięknie spiąć albo pięknie położyć. I właśnie ta odpowiedzialność mnie ekscytuje. Myślę, że podobnie czuje się Cristiano Ronaldo, kiedy ma strzelić karnego, który zadecyduje o wyniku meczu.

Ostatnio oglądamy pana w „The Voice of Poland" i „The Voice Kids". Udzielają się panu emocje ich uczestników?

Tak. Chyba jestem od nich uzależniony. Największym przywilejem pracy w telewizji jest możliwość kontaktu z ludźmi o wielkim talencie. Wokalnym, naukowym, twórczym. Za to jestem najbardziej wdzięczny.

Który z tych programów jest panu najbliższy?

Przez lata najbliższy był mi teleturniej „Dzieciaki górą". Fascynowało mnie, jak merytorycznie przygotowane mogą być małe dzieci. Jaką potrafią dysponować wiedzą i jak z niej korzystają. Były momenty zabawne, choćby wtedy, kiedy

eprasa.pl 5d1ef99dc8

mały gratulował dużemu, mówiąc z pełną troską i uznaniem: „Myślałem, że jest pan głupszy”. Z kolei teraz najbardziej czekam na każdą edycję „The Voice of Poland”. Gdy po kilku miesiącach przerwy wchodzę do studia, zastanawiam się, kto i co mnie teraz zaskoczy. Od przynajmniej sześciu lat nie jestem zawiedziony. Wokalny talent w tym programie nie wystarczy. By przetrwać, a już na pewno by wygrać, trzeba się dużo wcześniej odpowiednio przygotować, również pod kątem mediowym. Jaką część siebie chcesz ujawnić? Czy jesteś odporny na krytykę? Takie show to mnóstwo ciekawych obserwacji.

Kiedyś pan też spróbował sił jako uczestnik talent-show w „Tańcu z gwiazdami". Jak się pan czuł w tej roli?

Źle, ponieważ nie potrafię tańczyć. Mimo wielu starań nie udawało mi się wejść na poziom, który dałby mi chociaż mikropoczucie sensu tego, co robię. Gdy nie mogę czegoś zrobić dobrze, zaczynam się frustrować. To nie była - jak to mówią Brytyjczycy - moja filiżanka herbaty.

Udział w „Tańcu z gwiazdami" w konkurencyjnej stacji sprawił, że musiał się pan pożegnać na jakiś czas z pracą w TVP. Jaki wniosek wyciągnął pan z tamtej lekcji?

Wniosek jest jeden: legendy często żyją własnym życiem. Nie przypłaciłem utratą pracy występu w „Tańcu z gwiazdami”. Meandry tamtych decyzji były zupełnie inne. Niestety, czasem plotka obrasta legendą i jest mylona z prawdą. Dobrym przykładem jest również moje doświadczenie z kwietnia zeszłego roku z „cudem życia”. Słyszał pan o tym?

Tak. Zapowiadając koncert Andrei Bocellego nazwał pan swojego szefa, Jacka Kurskiego, „cudem życia".

A to nieprawda. „Cud życia” to był tytuł wspomnianego koncertu. Tymczasem internet albo nie miał o tym zielonego pojęcia, albo dla klikalności powielał półprawdy.

To, co pan mówi, wskazuje, że show-biznes to brutalna gra. Udaje się panu mimo to grać w nią fair?

Fascynuje mnie charyzma jako zjawisko samo w sobie. Jest niezwykle pomocna w życiu. Bycie charyzmatycznym wymaga jednak przestrzegania określonych reguł. Jedna z nich to nie mówić źle o innych. Druga - krytykować postępowanie, a nie człowieka. Stosowanie tej strategii pomaga grać fair.

Jest pan od wielu lat prowadzącym „Pytanie na śniadanie". Miliony widzów uwielbiają ten program, wszyscy prezenterzy chcą go prowadzić. Za co pan go lubi?

Za to, że nie ma w nim grama nudy. Przychodzi pan rano do studia i ma do przeprowadzenia od 15 do 20 rozmów, z których każda jest na inny temat. Niektóre tematy pan zna, bo prywatnie się nimi interesuje, ale inne, zupełnie nowe, wymagają przygotowania. I ta wiedza zostaje. Przydaje się potem w codziennym życiu. Poza tym w programie mogę czerpać z życiowych, nierzadko pięknych doświadczeń. Skojarzenia, pamięć miejsc, ludzi, emocji, pozwalają mi w różnych sytuacjach sięgnąć po wspomnienie, czasem dla rozładowania atmosfery, a czasem dla wzbogacenia wypowiedzi.

Telewidzowie uwielbiają wpadki, które zdarzają się prezenterom. Pan też ma takie na koncie?

Oczywiście. Najczęściej to jakieś słowa lub zdania, które wyrwane z kontekstu brzmią abstrakcyjnie i dopiero, gdy się je wypowie na głos, do człowieka dociera, co tak naprawdę chlapnął. Na przykład kiedyś chciałem pokazać pewnej szefowej kuchni, że uważnie słucham jej zaleceń i - proponując pomoc w przygotowaniu kwaśnego soku - powiedziałem, że przed wyciśnięciem muszę wymasować jej cytrynę.

Przez wiele lat tworzył pan w „Pytaniu" duet z Marzeną Rogalską.

Byliśmy duetem przez osiem lat. Miałem partnerkę w najlepszym tego słowa znaczeniu nieobliczalną. Wesołą, spontaniczną i zaskakującą. Dla mnie był to wzorcowy przykład ekranowej współpracy.

Dogadanie się to długa droga, która zaczyna się od gotowości, by zrozumieć drugą stronę. Nie usprawiedliwić czy współczuć. Zrozumieć

Teraz pracuje pan z Izą Krzan. To zupełnie inna partnerka?

Tak. W naszym duecie jej młodzieńczy zapał zbiega się z moją dojrzałością. W efekcie dochodzi do czegoś, co lubię najbardziej: wymiany doświadczeń. Z racji sporej różnicy wieku, czerpiemy ze swoich światów. Ta wymiana wszelkich informacji na temat filmu, muzyki, show-biznesu, a nawet sposobu funkcjonowania w social mediach jest fascynująca. Współpraca z Izą okazała się strzałem w dziesiątkę.

Taka wymiana doświadczeń pozwala panu nie popaść w rutynę i ciągle się rozwijać?

I to na różnych płaszczyznach.

Telewizja nie wyczerpuje pana kreatywności i ostatnio prowadzi pan swój własny kanał w serwisie na YouTube - „Kammel Czanel". Po co to panu?

Bo to coś zupełnie innego niż telewizja. Odmiana i lekcja pokory. W „Pytaniu” oddaję się w ręce fachowców, którzy dostarczają mi dokumentację i scenariusz, którzy mnie uczeszą i zrobią make-up, odpowiednio oświetlą i pokażą. Natomiast na YouTubie to ja jestem od wszystkiego. Jeśli więc ktoś jest przyzwyczajony do telewizyjnego komfortu, w internecie się zdziwi. Trzeba przestawić myślenie, a potem wejść samemu w rolę reżysera, inspicjenta, operatora kamery i prowadzącego.

Swego czasu próbował pan swych sił w stand-upie. Tamte doświadczenia pomagają panu teraz prowadzić „Kammel Czanel"?

Bardzo. Jako stand-uper okazałem się przepiękną katastrofą. Ale nie ma tego złego. Zorientowałem się, że dobrze mi wychodzi opowiadanie historii, które niekoniecznie są śmieszne, ale za to ciekawe. Stand-up pomógł mi się skalibrować i dookreślić scenicznie.

Jak taka ogromna ilość pracy ma wpływ na pana życie prywatne?

Mam szczęście, bo moja praca jest moim hobby. Jej wielorakość, barwność i nieobliczalność są fascynujące. Dlatego czas, który inwestowałbym w hobby, inwestuję w pracę. To sprawia, że wszystko jakoś da się ułożyć.

A jaki ma pan sposób na tak zwany reset?

Jest reset codzienny i reset w wolnych przelotach. Ten pierwszy to przestrzeganie dwóch ważnych zasad: godzinę przed pójściem spać żadnego kontaktu z telefonem i regularny sen, czyli chodzenie spać nie później niż po północy, by przespać 7-8 godzin. Ten drugi to podróże. Staram się na początku roku długofalowo zaplanować kilka wypadów, podczas których mogę dosłownie zniknąć: wsiąść w samolot i polecieć gdzieś o sześć godzin stąd. Bycie w innym miejscu, słuchanie innego języka i oddychanie innym powietrzem zmienia perspektywę i wietrzy głowę. Efekt niezwykle pożądany w moim fachu. ©℗

REKLAMA 0010390298

SYSTEM WCZESNEGO OSTRZEGANIA

Celem projektu jest wdrożenie systemu wczesnego ostrzegania dla przedsiębiorców, którzy doświadczają okresowych trudności w prowadzeniu działalności gospodarczej. Chcemy wspierać firmy na wczesnym etapie problemów, kiedy można je jeszcze rozwiązać poprzez narzędzia pozafinansowe, tj. szkolenia, wsparcie doradcze i mentoringowe.

CEL FINANSOWANIA: Wsparcie szkoleniowe, doradcze i mentoringowe dla mikro-, małych i średnich przedsiębiorstw, które znalazły się w okresowych trudnościach.

KTO MOŻE OTRZYMAĆ DOFINANSOWANIE?

Dofinansowanie mogą otrzymać firmy, które doświadczyły:

- spadku sprzedaży towarów lub usług w okresie 6 miesięcy przed datą zgłoszenia do projektu, z wyłączeniem sezonowych zmian, wynikających bezpośrednio z charakterystyki branży (ogrodnictwo, budownictwo itp.);
- istotnych zmian kadrowych mających wpływ na prowadzoną działalność gospodarczą (np. odpływ kluczowego personelu) w okresie co najmniej 2 ostatnich miesięcy przed dniem zgłoszenia do projektu;
- niezależnych od przedsiębiorcy i prowadzonej działalności istotnych zmian prawnych lub technologicznych w branży (takich jak np. cyfryzacja przemysłu), wymuszających konieczność zmian w organizacji firmy lub jej przebranżowienia;

lub

- z przeprowadzonej autodiagnozy wynikać będzie, że przedsiębiorca spełnia definicję Przedsiębiorcy w okresowych trudnościach.

PONADTO KONIECZNE JEST SPEŁNIENIE KRYTERIÓW FORMALNYCH:

- siedziba przedsiębiorstwa na terenie Polski,
- określona wielkość przedsiębiorstwa: małe lub średnie (nabór III rozpoczynający się 8 grudnia 2021 r. kierowany jest wyłącznie do małych i średnich przedsiębiorstw),
- działalność zarejestrowana minimum 12 miesięcy przez dniem rozpoczęcia naboru.

Informujemy, że nabór III do projektu SWO zostaje wydłużony. Nowy termin naboru to: 8 grudnia 2021 r. od godz. 12.00 do 20 stycznia 2022 r., do godz. 12.00. Nabór kierowany jest do małych i średnich przedsiębiorstw funkcjonujących na rynku od co najmniej 12 miesięcy.

Więcej informacji na stronie: https://www.parp.gov.pl/component/grants/grants/swo

REKLAMA 0010390968

eprasa.pl 5d1ef99dc8

Katarzyna Piojda
katarzyna.piojda@polskapress.pl

Pandemia

Tsunami covidowych zakażeń i zgonów

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

- Takiego pogromu nigdy nie było - mówią w zakładach pogrzebowych. - Na cmentarzach tłok, w chłodniach brakuje miejsc na przechowanie ciał, a w USC do rejestracji zgonów ustawiają się długie kolejki.

Żona zmarła jako pierwsza. Miała 60 lat. Mąż, rówieśnik, pożegnał się ze światem nazajutrz. Oboje zmarli na koronawirusa. - Zorganizowaliśmy im podwójny pogrzeb - przyznaje Grzegorz Falkowski, właściciel zakładu pogrzebowego Nero-Falkowski w Bydgoszczy. - To u nas trzeci małżeński pochówek podczas czwartej fali koronawirusa.

Zakłady pogrzebowe tak oblężone dotąd nie były. Wiele z nich ma tyle zleceń, że odmawia kolejnym klientom. - W niektóre dni organizujemy po pięć pochówków - dodaje Falkowski. - Tyle pogrzebów to miewaliśmy tygodniowo przed nastaniem pandemii.

Krzyż przy krzyżu

Nasz rozmówca mówi o braku miejsc. - Na cmentarzach zaczęło być tłoczno, jeszcze zanim koronawirus się pokazał. Na tych wybranych parafialnych od lat trudno znaleźć wolną przestrzeń na kolejny pochówek. Doszedł natomiast problem dotyczący miejsc w chłodniach, w których przechowuje się zwłoki.

Akurat zakład Grzegorza Falkowskiego dysponuje własną chłodnią. - Mamy 11 miejsc - precyzuje. - Od połowy grudnia prawie stale wszystkie są zajęte. W szpitalach ten problem również występuje. One chcą więc, aby zakłady pogrzebowe jak najszybciej odbierały ciała, najlepiej jeszcze tego samego dnia, gdy lekarz stwierdził zgon, a nie zwlekały kilka dni.

Tłoczno jest też w urzędach stanu cywilnego w regionie. Tam, gdzie urzędnicy rejestrują zgony. W kolejce czeka nawet kilkanaście osób. I to nie jest rzadkością od przełomu bieżącego roku. - Mamy trzy osoby, zajmujące się rejestracją zgonów, a pracy od paru tygodni jest wyjątkowo dużo - informuje Iwona Gassowska, kierownik USC w Bydgoszczy. - Wspólnymi siłami sobie radzimy. Rejestracja zgonów prowadzona jest w sposób tradycyjny, stacjonarnie. Zdalnie tych formalności załatwić jeszcze się nie da. Takie przepisy.

Pandemia ma odzwierciedlenie w statystykach. - W 2019 roku na terenie Bydgoszczy zarejestrowaliśmy 4821 zgonów - kontynuuje Iwona Gassowska. - Rok później, czyli wtedy, gdy koronawirus już nam towarzyszył, zgłoszono nam 5591 zgonów, natomiast w 2021 roku było ich 6130.

Strach przed „umieralnią"

Część ekspertów stosuje nowe określenie: ukryte ofiary pandemii. Mają oni na myśli chorych na koronawirusa, lecz nie zdiagnozowanych. To choćby osoby, które zostały zakażone wirusem, ale nawet o tym nie wiedziały. Sądziły, że dopadło ich przeziębienie. Nie miały testów na covid-19. Nie trafiły do lekarza. Odeszły z tego świata, będąc w swoich domach. Niektórzy niezdiagnozowani, ale chorzy, mogli skorzystać z domowej wizyty lekarskiej, ale się nie zgodzili. Bali się, że dostaną od razu skierowanie do szpitala, a nie chcieli wylądować w „umieralni".

Przed covidową erą, a więc przed 2019 rokiem, niemal standardem było, że przykładowo urzędnicy z USC w Bydgoszczy odnotowywali około 20 zgonów dziennie. Teraz obserwują apogeum. - 10 stycznia, czyli w ostatni poniedziałek po długim weekendzie, zgłoszono nam 61 zgonów - mówi Gassowska. - Tyle samo odnotowaliśmy ich tydzień wcześniej, 3 stycznia.

To, jak poważna jest sytuacja, pokazują ogólne statystyki zgonów. Aby dokładniej poznać skalę pandemii, podaje się liczbę wszystkich zgonów i porównuje je z poprzednimi latami.

Straszny koniec (roku)

Koniec roku niby nie był tak dramatyczny. Dane odnośnie zgonów, pochodzące z urzędów statystycznych, nie są natomiast aktualizowane każdego dnia. Najnowsze jeszcze nie zahaczają o połowę grudnia. Obejmują okres od poniedziałku, 6 grudnia 2021 roku do niedzieli, 12 grudnia. - W tym właśnie tygodniu w województwie kujawsko-pomorskim odnotowano 626 zgonów. Dla porównania: rok wcześniej w tym samym przedziale czasowym było ich 741 - informuje Michał Cabański, specjalista w Kujawsko-Pomorskim Ośrodku Badań Regionalnych w Bydgoszczy. - W analogicznym okresie 2019 roku, zatem przed pandemią, zmarło 420 osób.

Pod koniec 2021 roku pochowano w Polsce mniej ludzi niż w tym samym okresie rok wcześniej, ale to marne pocieszenie. Zewsząd bowiem słychać: rok 2021 to krajowy rekord śmierci od zakończenia drugiej wojny światowej. W ubiegłym roku odbyło się ponad 500 tysięcy pogrzebów. To o około 30 tys. więcej niż w 2020. Tak wskazuje Polska Izba Branży Pogrzebowej, skupiająca ponad 300 firm z całego kraju.

Czarny wtorek

Miniony wtorek przez wielu rodaków będzie zapamiętany jako czarny wtorek. Tego dnia Adam Niedzielski, minister zdrowia, powiedział: - Dziś jest kolejny smutny dzień. Przekroczyliśmy barierę 100 tys. zgonów covidowych.

Tyle osób zmarło z powodu koronawirusa od marca 2020, czyli odkąd pojawiła się pandemia. Może być gorzej. Światowa Organizacja Zdrowia przypuszcza, iż ponad połowa Europejczyków zarazi się w najbliższych tygodniach nowym wariantem wirusa, Omikronem. Mówi się o tsunami zakażeń.

- Na razie nie mamy eskalacji związanej z Omikronem - uspokaja minister Niedzielski. Podkreśla jednak, że mamy sytuację najtrudniejszą w porównaniu z innymi falami. - Jesteśmy cały czas w okresie dosyć dużej niepewności i ryzyka. Cały czas gromadzimy wiedzę, staramy się obserwować to, co dzieje się w innych krajach. Musimy brać pod uwagę zarówno scenariusze najbardziej czarne, dramatyczne, jak i te, które są o wiele mniej katastroficzne.

Katastroficzne to mogą być skutki polityczne, gospodarcze czy demograficzne. - Przyzwyczailiśmy się do obecności koronawirusa i to nasz błąd - twierdzi dr Adam Musielewicz, socjolog Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. - Po trosze sami zawiniliśmy, bo nie zwracamy uwagi na obostrzenia. Profilaktyka zdrowia w pewnym stopniu też padła. Przez długi czas przecież dostęp do lekarzy był ograniczony. Stetoskop lekarza został zastąpiony słuchawką telefonu, przez który doktor realizował teleporadę.

Światowa Organizacja Zdrowia przypuszcza, iż ponad połowa Europejczyków zarazi się Omikronem. Mówi się nawet o tsunami zakażeń

Socjolog dwoma słowami określa, jak dziś wyglądają stosunki międzyludzkie: zerwane więzi. - Izolacje, lockdowny, szkoła online i praca zdalna sprawiły, że przestaliśmy być ze sobą nawzajem.

Walka o życie

Mówi też o niżu demograficznym. - Program „Rodzina 500 plus", wprowadzony w 2016 roku, miał sprawić, że urodzi się więcej dzieci. Tak się nie stało. Koronawirus za to sprawił, że zamiast walczyć o zwiększenie dzietności, trzeba walczyć o ocalenie każdego pacjenta, a i tak śmierć zbiera żniwo.

Już na początku czwartej koronafali powiało grozą. W listopadzie m.in. Szpital Uniwersytecki w Krakowie wstrzymał przyjęcia planowe na oddziały z powodu większego zapotrzebowania na łóżka covidowe. Przed Bożym Narodzeniem kilkanaście innych szpitali zrobiło tak samo.

Wirusa wygaszanie

Waldemar Kraska, wiceminister zdrowia, przed Gwiazdką tak się wypowiadał: - Rok 2022 będzie ostatnim z tak ostrym przebiegiem pandemii. Głównie za sprawą szczepień i w związku z faktem przechorowania COVID-19 uda nam się osiągnąć populacyjną odporność. Wirus naturalnie się wygasi.

Jednak zanim się wygasi, dla wielu spośród nas już zgasło i jeszcze zgaśnie światło. ©℗

eprasa.pl 5d1ef99dc8

Krzysztof M. Załuski
krzysztof.maria.zaluski
@polskapress.pl

Energetyka

Niemcy na energetycznym rozdrożu. Geneza problemu

Dlaczego Niemcy tak nieprzychylnie patrzą na elektrownie atomowe? Czy Berlin naprawdę chce uzależnić Europę od rosyjskiego gazu i wodoru? Ekonomia, ekologia, a może polityka – co tak naprawdę napędza niemiecką transformację energetyczną?

Walka ze zmianami klimatycznymi jest unijnym priorytetem. I to nie tylko dla ekologów i urzędników. Kryzysem związanym z globalnym ociepleniem zajmują się również media, zwłaszcza te o liberalno-lewicowej orientacji.

Problematyka ochrony środowiska naturalnego w 2021 roku ustępowała miejsca jedynie koronawirusowej pandemii. Widmo zagłady życia na Ziemi spędzało Europejczykom sen z oczu częściej niż zagrożenie terroryzmem, skutki imigracji i pogarszająca się globalna sytuacja ekonomiczna. Podobnie jak w przypadku szczepień na covid, racjonalne myślenie o klimacie niejednokrotnie zastępowała magiczna pseudo-wiara.

Lekcja geopolityki

Początki wytwarzania energii elektrycznej przy wykorzystaniu kontrolowanego rozszczepienia atomów sięgają połowy lat 50. XX wieku. W roku 1954 w Obnińsku pod Moskwą otwarta została pierwsza na świecie cywilna elektrownia atomowa. Jej moc wynosiła 5 MW. Rok później w brytyjskim Calder Hall wybudowano siłownię o mocy 55 MW. W Niemczech przygoda z atomem rozpoczęła się w roku 1960. W dolnofrankońskim Kahl otwarto wówczas elektrownię eksperymentalną o mocy 15 MW.

Boom na „atomówki" nastąpił jednak dopiero w latach 70. Wywołała go wojna arabsko-izraelska i towarzyszący jej kryzys energetyczny stulecia. Ograniczenia wydobycia ropy i embargo nałożone przez Arabów na kraje wspierające Tel Awiw doprowadziły w roku 1973 do blisko 300-procentowego wzrostu cen paliw.

Wojna Jom Kippur była dla świata pierwszą, do tego bardzo bolesną lekcją geopolityki energetycznej. Zarówno państwa dotknięte embargiem, jak i eksporterzy gazu i ropy zrozumieli, jak potężną bronią może być przysłowiowe „zakręcenie kurka". Od tego czasu myślenie o energetyce zdominowało bezpieczeństwo energetyczne.

Atomowa suwerenność

We Francji w ciągu 25 lat wybudowano 175 elektrowni atomowych. Siłownie te już na początku lat 80. odpowiadały za 80 proc. miksu energetycznego. Również w Stanach Zjednoczonych uniezależnienie od importowanych surowców uznano za sprawę priorytetową. W roku 1973 prezydent Nixon ogłosił „Project Independence", który zakładał budowę 1000 elektrowni jądrowych w ciągu 6 lat. Plan nie został zrealizowany, bo udało się oddać do użytku zaledwie kilkadziesiąt siłowni. W ramach tego projektu Amerykanie zainwestowali jednak również w węgiel i w badania nad OZE, których udział w produkcji prądu wzrósł zasadniczo.

Na siłownie atomowe prócz USA i Francji stawiają również Wielka Brytania, Finlandia, Czechy, Słowacja, Węgry i Polska. Holandia zastanawia się nad powiększeniem swoich atomowych zasobów, a Estonia przymierza się do budowy pierwszej siłowni. Do atomu wraca także Japonia. W Kraju Kwitnącej Wiśni po awarii z 2011 roku, do której doszło w Fukushimie, wygaszonych zostało 50 reaktorów jądrowych. Po trzech latach rząd postanowił jednak 30 z nich ponownie uruchomić.

W tej chwili w 30 krajach świata działa 440 elektrowni atomowych. Do największych producentów energii jądrowej należą: USA, Francja, Chiny, Rosja, Korea Południowa, Kanada, Ukraina, Japonia, Szwecja i Hiszpania. Udział „atomówek" w globalnym wytwarzaniu energii elektrycznej utrzymuje się od lat na poziomie ok. 10 proc.

123RF

W tej chwili w 30 krajach świata działa 440 elektrowni atomowych. Do największych producentów energii jądrowej należą: USA, Francja, Chiny, Rosja, Korea Południowa, Kanada, Ukraina, Japonia, Szwecja i Hiszpania

Niemcy idą pod prąd

Do niedawna ósmą pozycję w rankingu zajmowały Niemcy. Potencjał ich elektrowni jądrowych jeszcze kilka tygodni temu wynosił 8 GW. W roku 2000 udział produkcji prądu z tego źródła w krajowym miksie energetycznym stanowił 29,5 proc. Do roku 2011 energia jądrowa pokrywała ok. 25 proc. krajowego zapotrzebowania. Produkowano ją w 17 reaktorach. W roku 2020 udział atomu w miksie spadł do 11,4 proc., a 31 grudnia 2021 roku wygaszone zostały trzy z sześciu ostatnich elektrowni. Do końca tego roku również pozostałe trzy siłownie, które generują więcej energii niż wszystkie panele fotowoltaiczne w Niemczech razem wzięte, przejdą do historii.

Całkowite odwrócenie się od energii jądrowej jest częścią niemieckiej koncepcji transformacji energetycznej, polegającej na jak najszybszym przejściu od wytwarzania energii opartej na paliwach kopalnych do źródeł bezemisyjnych. Rząd Angeli Merkel zakładał odejście od węgla nie później niż w roku 2038. Koalicja SPD, Zielonych i FDP chce przesunąć tę datę na rok 2030. Wytwarzanie energii z gazu postanowiła wstrzymać przed rokiem 2040.

Rząd Olafa Scholza ma ambitne plany. Jednak większość niezależnych ekspertów uważa, że całkowita rezygnacja ze źródeł kopalnych i energetyki jądrowej jest niewykonalna, bo niemiecka gospodarka jeszcze długo potrzebować będzie prócz źródeł niskoemisyjnych i odnawialnych, surowców kopalnych. A te trzeba będzie kupować w Rosji.

Transformacja za cudze pieniądze

„Die Welt" napisał ostatnio, że Niemcy, broniąc gazu jako paliwa przejściowego, wystawiły całą Europę na ryzyko uzależnienia się od Rosji. Z kolei „Frankfurter Allgemeine Zeitung", jeszcze przed wyborami, informował o kuriozalnych wręcz pomysłach wiceprzewodniczącego grupy parlamentarnej SPD Matthiasa Mierscha.

Na siłownie atomowe prócz USA i Francji stawiają Wielka Brytania, Finlandia, Czechy, Słowacja, Węgry i Polska

Z doniesień gazety wynika, że Miersch znalazł sposób na sfinansowanie niemieckiej transformacji energetycznej. Polegać miałoby to na wprowadzeniu podatku od energetyki jądrowej na poziomie unijnym i przekierowaniu części uzyskanych funduszy na rzecz Niemiec. FAZ podkreślał, że takie rozwiązanie oznaczałoby, iż kraje mające elektrownie jądrowe finansowałyby niemieckie OZE. Zaś same Niemcy nie płaciłyby ani grosza, bo od końca bieżącego roku nie będą posiadały ani jednego reaktora. Podatkiem Mierscha obciążona zostałaby natomiast Polska, która do roku 2043 chce wybudować swoją pierwszą elektrownię atomową.

I w tym momencie dochodzimy do całej serii pytań... Dlaczego Niemcy tak wrogo patrzą na elektrownie atomowe, a z taką ufnością podchodzą do rosyjskiego gazu? W jakim celu likwidują stabilne źródło energii, jakim jest atom i pakują Europę w niewiele mniej od węgla emisyjny gaz? Gdzie w tym postępowaniu jest logika, gdzie opłacalność?

Aby łatwiej zrozumieć intencje niemieckich polityków, należałoby cofnąć się do lat 70. ubiegłego wieku... Wówczas to, po fiasku wojny z Izraelem, w tzw. państwach kapitalistycznych zaczęły powstawać różnego rodzaju „ruchy wolnościowe". Na ulicach Hamburga, Monachium i Berlina pojawili się hipisi i aktywiści antyatomowi. Co i raz dochodziło do antyestablishmentowych wystąpień i walk z policją. Wkrótce RFN stanęła na skraju wojny domowej. Po jednej stronie znalazło się państwo, po drugiej szkoleni przez Stasi i KGB terroryści z Rote Armee Fraktion.

Ręka rękę myje

Pokolenie RAF po latach przeszło na drugą stronę barykady. Joschka Fischer – człowiek, który rzucał cegłami w policjantów, został wicekanclerzem i ministrem spraw zagranicznych. Jego przyjaciel z ulicy, Daniel Cohn-Bendit, francuskim i niemieckim eurodeputowanym oraz liderem francuskich Zielonych. Z kolei Otto Schily, który w latach 70. bronił terrorystów z RAF, dostał stanowisko ministra spraw wewnętrznych w rządzie Gerharda Schrödera. Sam Schröder w roku 1998 stanął na czele „czerwono-zielonej" koalicji, która zlikwidowała energetykę jądrową, zaś po zakończeniu kariery politycznej zaprzyjaźnił się z Władimirem Putinem i mocno zaangażował w budowę pierwszego gazociągu Nord Stream. W roku 2017 były kanclerz został szefem rady dyrektorów w koncernie naftowym „Rosnieft".

Po dojściu do władzy Angeli Merkel jej rząd początkowo chciał przedłużyć czas działania elektrowni jądrowych. Ostatecznie jednak, po katastrofie elektrowni Fukushima, uległ naciskom opinii publicznej i nakazał wyłączyć osiem reaktorów.

W niedawnym sondażu dla „Welt am Sonntag" 50 proc. Niemców opowiedziało się za odwołaniem planowanego zamknięcia elektrowni jądrowych. Rząd Olafa Scholza najwyraźniej tego głosu nie usłyszał i nadal forsuje plan, który zakłada, że do roku 2030 RFN wytwarzać będzie 80 procent energii elektrycznej ze źródeł odnawialnych... Tymczasem ceny energii szybują pod niebiosa, a Rosjanie zacierają ręce. W końcu z czegoś trzeba sfinansować odbudowę armii. ©℗

eprasa.pl 5d1ef99dc8

Modra Wisła cudnie bieży, ale ma sekrety. Co odkryli śląscy badacze?

Grażyna Kuźnik
g.kuznik@dzcom.pl

Nauka i środowisko

Jaki Wisła ma naprawdę kolor? Błękitny, modry, złoty, jak w piosenkach i wierszach? Nie. Wisła jest beżowa z odcieniami zieleni. Rzadko można na niej spotkać barki, promy i mosty. Jest ostatnią dziką rzeką współczesnej Europy.

Ekspedycja naukowców Uniwersytetu Śląskiego, hydrologów, biologów i społeczników z Fundacji Why Not była niezwykła; na kajakach i łodzią motorową Uśką II uczestnicy przepłynęli latem niemal całą Wisłę, sprawdzając jakość wody i stan rzeki. Nocowali na brzegach, w namiotach, bali się czasem, bo rzeka ma swoje niespodzianki - wiry i skały, łódź miała awarie, jedną poważną. Zobaczyli na własne oczy, jak od strony Wisły wygląda kraj i jak naprawdę ma się nasza najdłuższa, najbardziej kochana z rzek. Właśnie ogłosili wyniki swoich badań.

Przepłynęli 900 km z prędkością 18 km/h, pobrali ponad 100 próbek. Na wiele pytań udało się im odpowiedzieć, ale pojawiły się też nowe zagadki. Jedno jest pewne; Wisła nie jest taka bezgrzeszna jak w czytankach i wierszach dla dzieci, ale urody jej nie brakuje. To jednak zaniedbana, niedoceniana i często samotna rzeka.

- Czasem przez dziesiątki kilometrów nikogo na rzece nie spotkaliśmy. Nie było mostów ani łodzi, nie widzieliśmy żadnych ludzi. Całe to piękno było tylko dla nas - mówi dr hab. prof. UŚ Andrzej Woźnica, dyrektor Centrum Wody Uniwersytetu Śląskiego i lider badawczej wyprawy.

Goście z rzeki - niespodzianka

Zaskoczyło go więc tym bardziej, gdy na Wiśle zobaczył wodną pielgrzymkę; ludzi na motorówkach i na drewnianych łodziach, z różańcami w dłoniach. Ten nieznany chyba gdzie indziej zwyczaj pielgrzymowania po Wiśle wprowadzili księża salezjanie z sanktuarium w Czerwińsku. Różaniec wzdłuż ,,królowej polskich rzek" odbywa się w intencji błogosławieństwa dla kraju, a także ustania epidemii.

Na pomysł przepłynięcia Wisły z naukowcami wpadła fundacja Why Not, która chciała pomóc w oryginalnym przedsięwzięciu badawczym. O Wiśle ostatnio niewiele się mówi, turystyka na niej kulała. Czy pandemia coś zmieniła w kondycji rzeki? Przewodniczący Rady Fundatorów Fundacji Why Not Marian Rojek był tego ciekawy.

- Pomysł się zmieniał, najpierw był bardziej rekreacyjny, chcieliśmy połączyć go z akcją charytatywną. Potem stał się konkretny, bo poznaliśmy świetnych hydrologów z Uniwersytetu Śląskiego. Oni nie bali się takiej wyprawy, która mogła być karkołomna, także organizacyjnie - wyjaśnia Marian Rojek.

Ustalono, że skład będzie płynąć tylko za dnia, od wschodu do zachodu słońca. Zmiana ekip na łodzi następować będzie natomiast co cztery godziny. Łącznie płynęło z badawczą UŚką około 75 kajaków, łódź z laboratorium mobilnym prowadził prof. Woźnica i przyznał, że miał czasem duszę na ramieniu. UŚka to motorówka o małym zanurzeniu, znajdują się na niej sonary, próbkomierze i sondy do analiz chemicznych, sterować nią nie jest łatwo. Zwłaszcza, kiedy trzeba było omijać mielizny albo wystające z wody skały. Mimo jego uprawnień sternika, to było wyzwanie.

„Jest kraina, w tej krainie, kędy dzielny żyje lud, stara Wisła z dawna płynie, najpiękniejsza z naszych wód"

Za płynącą drużyną podążały samochody ze sprzętem i zaopatrzeniem. Gotowy do pomocy był też Wojciech Szlęk z Górnośląskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów, który czuwał nad kondycją łodzi i pomagał, gdy słabła.

- Tylko raz mieliśmy poważną awarię, kiedy zatkał się przewód chłodniczy w silniku. Wisła jest pełna iłów, mułów, silnik łatwo może się zepsuć. Pomoc Wojciecha Szlęka okazała się dla nas nieoceniona - mówi prof. Woźnica.

Można było zatrzymywać się na brzegu, ale Wisła pod tym względem nie jest gościnna. Nie wyczekuje turystów nawet w okresie wakacyjnym, poza dużymi, rzadko spotykanymi ośrodkami. Właściwie nie ma gdzie nocować ani gdzie zjeść. Kiedyś ekipa musiała szukać pomocy w sprawie noclegu u jednego z Zarządów Gospodarki Wodnej, ale warunki okazały się spartańskie; nikt tam gości z rzeki się nie spodziewał. Marian Rojek myśli nawet, czy po perypetiach organizacyjnych nie napisać przewodnika dla tych, którzy by chcieli popłynąć mniej znaną Wisłą. Nie stracą tyle nerwów, co on.

Przy brzegach Wisły nie zabiega się o turystów, wiele miejscowości wyraźnie odwraca się od rzeki. Najczęściej spotyka się wędkarzy.

- Ryb w Wiśle jest sporo, ale sami absolutnie ich nie łowiliśmy. Nie taki był nasz plan - zaznacza prof. Woźnica. Gdyby jednak Wisła była turystycznie przyjazna, na pewno byliby chętni na prostą kolację czy nocleg przy brzegu rzeki. Ale niezłych miejsc postoju trzeba nad Wisłą szukać ze świecą.

Brudne to, a miłe

Prawdę mówiąc, zawsze tak było. W książce ,,Z biegiem Wisły" z 1901 roku dwie autorki Jadwiga Chrząszczewska i Jadwiga Warnhówna opisały cały przebieg Wisły, jakby nią przepłynęły i częściowo tak było. Pokazały życie flisaków, którzy często musieli nocować tam, gdzie wokół nikogo i niczego prócz przyrody nie było. Autorki piszą: ,,Flisacy w tej samotni pożywienie biorą z budy na tratwie, którą skarbonką nazywają. Spiżarnia ta jest niezbyt urozmaicona". Co więc jedli flisacy? O rybach nie ma mowy. W jadłospisie jest: ,,Kasza jęczmienna i jaglana, groch polny, słonina i wódka - oto główne bogactwa skarbonki". Ale to wystarczyło, żeby skoro świt flisacy zrywali się ochoczo do pracy. ,,Z rozweselonym obliczem flisy czekają hasła swego retmana, aby dosiąść tratwy i z dźwięczną piosenką uderzyć w takt drygawki". Drygawka to nie taniec, ale długie wiosło flisackie umieszczone na przodzie lub w tyle tratwy.

O brzegach Wisły autorki mają może podobny pogląd do tego, jaki wyrobili sobie uczestnicy wyprawy śląskich naukowców: ,,Brudne to, obszarpane, pleśnią zarosłe, a takie śliczne i miłe".

W 1901 roku na Wiśle był jednak o wiele większy ruch niż dzisiaj. Według autorek: ,,Wisła dźwiga na swoich falach dymiące kłębami pary statki, ładowne szkuty, dubasy, galary,

FOT. DARIUSZ HALABOWSKI

Prof. UŚ Andrzej Woźnica, dyrektor Centrum Wody Uniwersytetu Śląskiego, za sterami Uśki

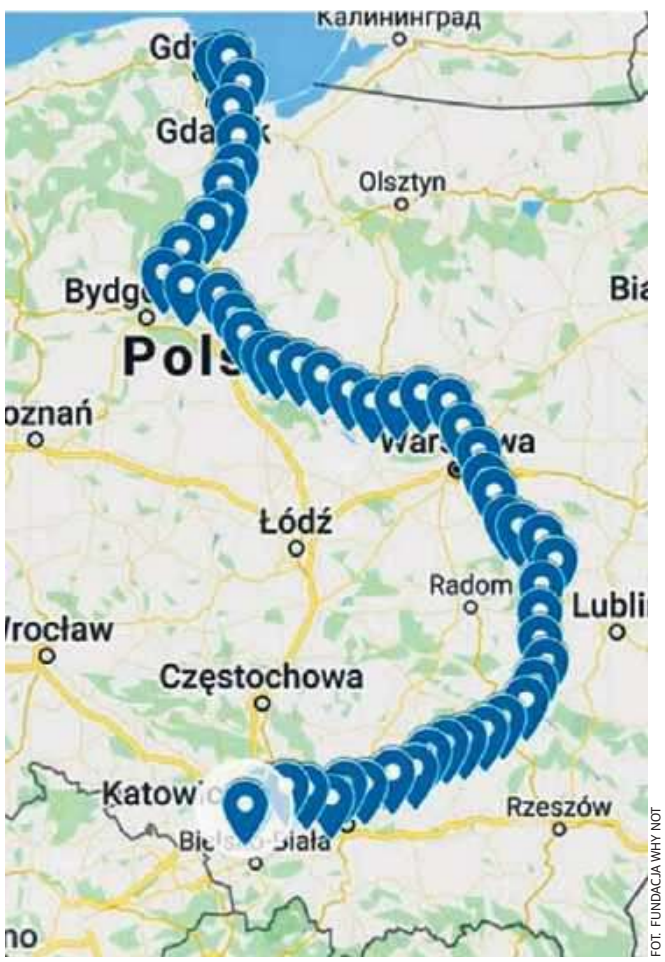

FOT. FUNDACJA WHY NOT

Taką trasą płynęła ekipa badaczy z UŚl i Fundacji Why Not

eprasa.pl 5d1ef99dc8

FOT. ARC POLSKA PRESS

Zimą Wisła jest niedostępna dla żeglugi. Były kiedyś takie zimy, że rzeka była całkowicie zamarznięta, ale ostatnio już nie

berlinki, krypy i tratwy". O większości tych nazw mało kto słyszał. Na przykład dubas to płaski statek rzeczny, poruszany za pomocą ośmiu wioseł, miał też duży żagiel na pojedynczym maszcie, spławiano nim zboże. Bardzo malowniczy. Berlinki to z kolei większy niż dubas statek rzeczny, z płaskim dnem, miał składany żagiel, ale statek popychano też długimi tykami. W popularnych na Wiśle berlinkach toczy się akcja filmu ,,Ludzie rzeki" Aleksandra Forda z 1938 roku. Jedna z postaci płynących takim statkiem wypowiada się lekceważąco o tratwach, że nie dla niej podróże ze stopami w wodzie. Drewniane berlinki płynęły z szybkością konia w kłusie, czyli około 10 km/h. Były to także domy; mieszkał w nich często szyper z rodziną.

Barki i ślepowrony

O kajakach książka ,,Z biegiem Wisły" nie wspomina, ale 120 lat później, jeśli coś płynęło po Wiśle oprócz rzadkich statków wycieczkowych, to kajaki. Jak się więc ma do rzeczywistości piosenka, która kiedyś była sygnałem TVP Katowice: ,,Płynie Wisła błękitna, od Beskidów do Gdańska, a rzekami ku morzu, barki węgiel przewożą i flisacy wesoło śpiewają swoją pieśń"?

Barek z węglem na Wiśle nie ma i ekolodzy się z tego cieszą. Na kres przemysłowej żeglugi rzecznej wpłynęła przemiana samej Wisły, która stała się z czasem płytsza i szersza, a także rozwój transportu drogowego. Po Wiśle można żeglować tylko przez pół roku, jest to niemożliwe zimą i w okresach suszy. Dla transportowców cios. Kiedyś jednak barki z węglem na Wiśle były normalnym widokiem.

W 1901 roku dwie Jadwigi pisały: ,,Podobno dziennie na całej ziemi wychodzi 14 milionów korców węgla i gdyby całą tę ilość można było przewieźć od razu, pociąg musiałby składać się z 14 tys. wagonów i zająłby przestrzeń tysiąc wiorst długą, czyli taką mniej więcej odległość, jak od Paryża do Petersburga". Za ich czasów nadzieją przemysłu węglowego na terenie obecnej Polski była Dąbrowa Górnicza.

Ale jeśli chodzi o transport węgla z Dąbrowy Górniczej Wisłą, to niestety, ,,gubernia piotrkowska takich możliwości nie posiada". Autorki twierdzą jednak, że wszystko może się zmienić, bo pewien uczony dawał Dąbrowie 200 lat wydobywania węgla. Zostałoby jej więc jeszcze 80 lat, ale w mieście nie ma już ani jednej kopalni węgla kamiennego. Są dwie kopalnie, ale dolomitu i piasku.

Antoni Olszewski już w 1938 roku w pracy ,,Wisła jako arteria węglowa", wyrażał się sceptycznie o spławianiu Wisłą węgla. Pisał: ,,Niewątpliwie państwo, stawiając taką tezę, ma swoje racje, niemniej uważamy za konieczne zwrócić uwagę na fakty i kalkulacje, na których wszelkie projekty winny być oparte". Podsumował: ,,Transporty wodne również w ruchu wewnętrznym nie rokują żadnych szans zmniejszenia kosztów przewozu, i to bez względu na rodzaj towarów. Błędną opinię w tej sprawie należy przypisać jedynie opieraniu się na czysto teoretycznych przesłankach, które nie mają żadnych szans wytrzymania próby życia".

Badacze z Uniwersytetu też doszli do takich wniosków; ich zdaniem największą szansą Wisły jest rozwój turystyki, z zachowaniem rozsądnych granic. Naturalność Wisły może przyciągnąć turystów, bo o tak zachowaną rzekę w Europie jest już bardzo trudno. Słowem, masz cytrynę, zrób z niej lemoniadę.

- Przekonałem się, że Wisła to nadal rzeka dzika - mówi prof. Woźnica. - Z ciekawą przyrodą, rzadkim ptactwem, na przykład ślepowronami z rodziny czaplowatych, które są ptakami mało znanymi.

Objęte Polsce ścisłą ochroną ślepowrony prowadzą życie tajemnicze, ukrywają się w zaroślach nad Wisła. Przylatują do nas wiosną, zimują w środkowej Afryce. Niełatwo je zobaczyć, a jeśli ktoś dojrzy ślepowrona z rzeki, to pewnie ptak będzie drzemał z przymkniętymi oczami. Dlatego uważano kiedyś, że jest ślepy, ale to nieprawda. Piękny, jakby z czarnym welonem ptak ostro jednak kracze, może więc lepiej, że za dnia śpi.

Zdaniem prof. Woźnicy, wielkie wrażenie robią wyspy na Wiśle, małe azyle fauny i flory. Autorki ,,Z biegiem Wisły" tak pisały o tych wyspach: ,,W łożu Wisły napotyka się często wyspy, które zazwyczaj leżą pomiędzy nowym a starym korytem. Wyspy te są dwojakie: kędy porasta je dębina i nadwiślańska topola, nazywają się ostrowem; kędy zaś nagie lawiny piasku lub żwiru porastają wikliną i wierzbą, wyspę taką nazywają kępą. Im bliżej ujścia, tym większe są te wyspy; od Warszawy do Gdańska jest na Wiśle takich kęp i ostrowów 52".

Ekipa naukowców wysp nie liczyła, ale przyznała, że mimo zanieczyszczenia rzeki, przyroda wciąż ma się nieźle. To niejedyna niespodzianka Wisły. Im dalej od morza, tym bardziej rzeka jest zasolona, chociaż sprawia wrażenie czystszej.

- Jest to mylące, bo słona woda jest przejrzysta jak szkło, tymczasem tak właśnie wygląda, bo jest bez życia - mówi prof. Woźnica.

Aż zapiera dech

Najczęściej jednak Wisła jest zamulona, mętna, z piaszczystym dnem; taka się urodziła około 20 tys. lat temu, pod koniec epoki lodowcowej. Jak pisał Antoni Olszewski, w średniowieczu Wisła ,,rozlewając się szerokim korytem wśród bagnisk i puszcz, nie stanowiła dogodnej drogi wodnej". Rozkwitła dopiero w XVII wieku, gdy Wisłą do Gdańska płynęły setki tysięcy ton zboża, soli, potasu i drewna. Wisła była wtedy dłuższa niż obecnie o ponad 20 km, bo w XIX wieku skróciła sobie drogę na zakręcie. Dzisiaj rzeka liczy 1047 km.

A co z węglem? Przemsza i Górna Wisła (czyli ta z dolnej części mapy) wykorzystywana była do przewozu węgla od XIX wieku. Według niemieckich statystyk rocznie od 1872 roku wywożono Wisłą średnio do 70 tys. ton węgla, a w 1884 roku nawet 90 tys. ton.

Po I wojnie światowej barki z węglem przestały płynąć Wisłą przez kilka lat, do 1924 roku, potem znowu ruch się ożywił. Dzisiaj takich widoków na co dzień już nie ma. Ekipa naukowców nie widziała barek.

Wyprawę badawczą ekspedycja rozpoczęła w Goczałkowicach-Zdroju. Do kajaków wsiedli wtedy rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. Ryszard Koziołek i Marian Rojek z Fundacji Why Not; przepłynęli z naukowcami pierwszy odcinek wyznaczonej trasy. Marian Rojek towarzyszył dalej wyprawie, ale już z samochodu. Przyznaje z humorem: - Taka wodna podróż wymaga świetnej kondycji, a w moim wieku wolałem hotel niż biwak na dzikim brzegu.

Nie można było zacząć podróży od źródeł Wisły, bo jest to zbyt utrudnione. Od Goczałkowic do Oświęcimia prof. Woźnica z prof. UŚ Agnieszką Babczyńską pobierali próbki wody do analizy. Zmienił ich zespół hydrobiolożek, który dopłynął do Czerwińska.

A potem, jak pisał Wincenty Pol: ,,Modra Wisła cudnie bieży, a nad Wisłą Wawel leży, na Wawelu gród. Odkąd Wisła z gór tych płynie, stary Wawel na świat słynie, i jej chrobry lud".

Pod Krakowem Wisła przeszła regulacje, nadal jednak tworzy urokliwy przełom przez wapienie jurajskie. Odcinek Wisły od opactwa tynieckiego po Wawel wciąż zapiera dech. Mimo wszystko niewiele zmieniło się od czasów, gdy autorki ,,Z biegiem Wisły" pisały: ,,Od południa wije się Wisła pod Wawel i Skałkę szeroką wstęgą, a za nią podnoszą się coraz wyżej Krzemionki, góry nagie, wapienne. W głębokiej zaś oddali ciągną się sine grzbiety Karpat. Dalej Sikornik, piaskowe Panieńskie Skały i Bielany, pokryte lasami jakby umyślnie dla upiększenia widoku, oddzielone od miasta równiną, Błoniami".

Patrząc na widoki, trzeba jednak pamiętać, żeby nie nadziać łódź na skały, które w tych okolicach wystają z rzeki. A jest na co patrzeć, gdy płynie się w stronę Sandomierza. Zaczyna się konkurs krajobrazów; Sandomierz, Kazimierz Dolny, Puławy.

Jak to było 120 lat temu? ,,Płynąc dalej lewym brzegiem Wisły, wchodzimy do żyznej ziemi sandomierskiej. Zupełny prawie brak lasów, bujność pszenicznych łanów, malownicze parowy, oto główne cechy tej ziemi" - pisały dwie Jadwigi. Na wzgórzu w Sandomierzu nadal wznosi się zamek, wysadzony niegdyś w powietrze przez Szwedów, ale w 1901 nie był jeszcze odbudowany. Wisła pod nim zawsze żyła swoim życiem. ,,Statki parowe odchodzą stąd co drugi dzień do Nowej-Aleksandryi, a berlinki i galary przewożą nie tylko zboże, lecz i owoce, gdyż sadownictwo, dzięki dobrej glebie i korzystnemu położeniu, bardzo pomyślnie tam się rozwija". Samej pszenicy sandomierki odpływało rocznie 80 tys. korców. Korzec odpowiadał 120-130 litrom. A co to jest ta Nowa-Aleksandrya? To Puławy pod zaborem.

I tak autorki na samym początku XX wieku płyną i płyną Wisłą. ,,Czasem statek przybije do brzegu, zarzuci kładkę, zabierze podróżnych, koła zapluszczą i znowu prują szybko fale Wisły". Na rzece ich statek miał pewnie więcej towarzystwa niż ekipa badaczy.

- Często nie było nawet kogo pozdrowić, a płynęliśmy około 80 km dziennie. W środku Europy zobaczyliśmy wielkie piękno i ogromne odludzia - podkreśla prof. Woźnica. Ale wiadomość o nietypowej ekspedycji już się wtedy rozniosła.

Jadwigi też zbliżają się do ważnego celu: ,,Aż tam w głębi coś majaczyć zaczyna... Niby zza mgły występują coraz wyraźniej zarysy domów i wysmukłych wieżyc złotymi zwieńczonych krzyżami. Na pokładzie ruch, krzątanina. Wszyscy cisną się naprzód, na wszystkich ustach wisi słowo - Warszawa! Warszawa!".

Nie ma czasu na zwiedzanie. 120 lat temu ,,galary, tratwy, berlinki ładowne po brzegi" odpływały stąd jedna po drugiej do Gdańska, nie można marudzić. Trzeba płynąć na Płock, a dalej pod Toruń i Gniew. Autorki tłumaczyły: ,,Poniżej miasta Gniewa rozdziela się Wisła na dwa ramiona, z których lewe, czyli zachodnie, znacznie głębsze, uchodzi do Morza Bałtyckiego pod Gdańskiem".

I Gdańsk. Śląska ekipa badawcza nie spodziewała się tak serdecznego przyjęcia. Innego zaznały dwie Jadwigi, które narzekały na chłód niemieckiej ludności złotego miasta. Na powitanie badaczy przyszli gdańszczanie, grał zespół bębniarzy. Lokalne media namawiały: ,,Powitajmy dzielny zespół naukowego spływu kajakowego w Gdańsku. To właśnie u nas Wisła kończy swój bieg i nie jest nam obojętne, co się z nią przez tysiąc kilometrów dzieje".

A co się dzieje? Może jest lepiej, bo przecież na brzegach Wisły spacerują ślepowrony, przyroda jest bujna, nie brakuje ryb. Płynąc rzeką, nie trzeba zatykać nosów. A jednak parametry w każdym badanym punkcie są marne. Nasycenie wód tlenem, azot azotanowy, stan chemiczny ,,poniżej dobrego". Stan - potencjał ekologiczny na terenach woj. śląskiego ,,słaby", dalej ,,umiarkowany", przed Pruszkowem ,,zły", w Warszawie ,,umiarkowany". I wreszcie ,,między Grudziądzem a Tczewem ,,dobry". Jest nadzieja. Jak pisały Jadwigi: ,,Wisła szumi, wre, wpada do morza, ginie w jego głębinach bezdennych, ginie od wieków i zginąć nie może". Jeszcze pewnie pokaże, że jej siła nie w barkach z kontenerami, ale w naturalnej urodzie. A co powie Odra? Naukowcy razem z Why Not już zaplanowali kolejną wyprawę. ©℗

eprasa.pl 5d1ef99dc8

Dzieci uzależniają się od komórek z winy rodziców

Agata Sawczenko
agata.sawczenko@polskapress.pl

Rozmowa

60 proc. dzieci jedno- i dwuletnich korzysta z nowych technologii. Rodzice dają im telefony, by móc zająć się swoimi sprawami. 13 proc. takich maluchów ma swoje własne smartfony! – alarmuje Elżbieta Powichrowska z Młodzieżowego Ośrodka Terapii i Readaptacji Etap w Białymstoku. – I później ci rodzice przyprowadzają dzieci do naszej poradni i mówią: niech pani coś zrobi! Niech pani powie memu dziecku, by mniej czasu spędzało z komórką w ręku.

Mam wrażenie, że w czasie lockdownu media społecznościowe ratowały sytuację wielu ludzi, bo pozwalały na zachowanie dobrych relacji z bliskimi, z przyjaciółmi, znajomymi… Paradoksalnie to komórka czy laptop – o których mówi się, że zabijają chęć prawdziwych kontaktów – pomagały ludziom przetrwać pandemię.

Nowe technologie są i będą nam potrzebne w różnych dziedzinach życia. Czy można przez nie nawiązywać relacje? Pewnie, że można. Ważne tylko, by nie koncentrować się wyłącznie na mediach społecznościowych, by pamiętać o relacjach również w tym prawdziwym, realnym życiu. Bo w internecie możemy być kim chcemy, możemy wszystko napisać o sobie i swoich uczuciach. A jeśli coś nie wyjdzie, to łatwo jest się wycofać: łatwo jest kogoś wykasować, zadecydować, z kim chcemy rozmawiać, a z kim nie chcemy. W realu jest to dużo trudniejsze. Jednak te relacje w realu są bardzo ważne, bo pozwalają na kontakt wzrokowy, dotykowy z drugim człowiekiem, na pobycie ze sobą, a nawet na wspólne pomilczenie. Ta relacja w rzeczywistym świecie jest dużo głębsza, dużo bardziej wartościowa.

Tymczasem dzieci są coraz bardziej przywiązane do komórek. Co umknie tym, które nie nawiązują kontaktów społecznych w tzw. realu? Czego się nie nauczą? Jakich umiejętności będzie im brakowało w dorosłym życiu?

Mogą nie wiedzieć, jak to jest po prostu być z drugim człowiekiem. Nie będą potrafiły się tak zwyczajnie przyjaźnić. Nie docenią wspólnego spędzania czasu, obdarowywania siebie nawzajem tym, co w nas dobre. W sieci brakuje spojrzenia, uśmiechu, dotyku… Tego, że ktoś na nas patrzy, a sposób, w jaki to robi, dużo nam mówi o jego stosunku do nas. Pokazuje, czy nas lubi, czy nas słucha. W realu możemy wspólnie pośmiać się, ale też popłakać, poprzytulać. A w komputerze uczuć nie ma, nie ma komunikatów pozawerbalnych.

W czasach mojej młodości komputery nie były powszechne. Codziennością był za to kontakt z drugim człowiekiem. Teraz to się zmieniło. Wielu młodych ludzi spędza cały czas przed monitorami. Za pośrednictwem internetu nawiązują znajomości, prowadzą rozmowy. Wydaje się, że dla wielu z nich bezpośredni kontakt z drugim człowiekiem wcale nie jest potrzebny. Co się stało? Dlaczego z tego rezygnują?

To prawda – często więcej siedzą w sieci niż w realu. Nasz świat pędzi. Mamy łatwy dostęp do wszelkich urządzeń. Dzieci idą na łatwiznę, ale też nowe technologie zaspokajają niektóre potrzeby dzieciaków. Naturalną potrzebą jest kontakt z drugim człowiekiem. Naturalną potrzebą jest poczucie własnej wartości. Dzieci chcą czuć, że są ważne, wartościowe, potrzebne. Że ktoś się nimi zachwyca, że ktoś widzi w nich coś pozytywnego. Te potrzeby w świecie realnym często nie są zaspokajane. Dzieci nie czują, że są ważne, wartościowe, że się je chwali, docenia. Dorośli zwyczajnie nie mają na to czasu, bo często – zamiast realnie pobyć z dzieckiem – sami siedzą w świecie wirtualnym.

Dzieci nie czują się ważne, ale też nie umieją okazać uczuć ważnym dla nich osobom…

Kiedyś, w czasach sprzed internetu, dzieci uczyły się komunikacji w naturalny sposób. Uczyły się, jak się zaprzyjaźniać, jak słuchać, jak rozmawiać, jak wspólnie się bawić. Teraz wiele dzieci ma problem z komunikacją z rówieśnikami. Nie umieją mówić o swoich kłopotach, o swoich uczuciach. Mają problem z radzeniem sobie ze stresem, ze złością. Komputer bardzo ładnie kieruje takimi uczuciami, bo

FOT. W. WOJTKIELEWICZ

W internecie możemy być kim chcemy, więc łatwo się od tego uzależnić – mówi Elżbieta Powichrowska

odstresować się, wyżyć, ale też cieszyć możemy grając w gry komputerowe. Komputer daje też poczucie sprawczości, sukcesu, sprawia, że wierzymy, że coś ode mnie zależy. Osiąganie kolejnych poziomów w grze dzieci potrafią odczuwać jako prawdziwy sukces. To szybki sukces, na wciągnięcie ręki, który nie wymaga wielu starań, jak na przykład sukces sportowy czy szkolny. Komputer zaspokaja potrzebę, ale daje też przyjemność. A każde uzależnienie związane jest z taką nagrodą, z szybką przyjemnością.

Dlaczego dzieci uzależniają się od nowych technologii?

Niestety, często dzieje się to za sprawą rodziców. Widziałam ostatnio wyniki badań, z których wynika, że 60 proc. dzieci jedno-, dwuletnich korzysta z nowych technologii, rodzice dają im telefony, by zająć się swoimi sprawami. 13 proc. takich maluchów ma swoje własne smartfony.

Co się stało z dorosłymi, że nie mają czasu dla swoich dzieci? Co więcej – nie mają chęci, by się nimi zająć. Często widzę, chociażby w restauracji, całe rodziny, które – zamiast rozmawiać – przeglądają internet w komórkach.

Bo często również rodzice są uzależnieni od tych nowych technologii: tatusiowie w coś grają, mamusie siedzą na portalach społecznościowych, a dziecko – obserwuje. I widzi, w jaki sposób rodzice spędzają czas, w jaki sposób odpoczywają, jaki mają sposób na ucieczkę od codziennych problemów. Poza tym, nowe technologie pozwalają rodzicom na szybkie zorganizowanie dzieciom czasu wolnego. Mamy zrobić coś w kuchni, a dziecko marudzi – dajemy mu smartfon, by pooglądało bajkę. Dobrze, to może być chwilowe rozwiązanie, ale oprócz tego trzeba z dzieckiem porozmawiać, posiedzieć, pograć czy pójść na podwórko. No ale to już jest niewygodne.

Taki rodzic, który ucieka w wirtualny świat, nie nauczy dziecka zdrowego, realnego życia…

I później przyprowadza dziecko do naszej poradni i mówi: niech pani coś zrobi! Niech pani powie memu dziecku, by mniej czasu spędzało w komputerze, smartfonie! Niech pani zmieni dziecko!

I pani zmienia?

Taki rodzic nie widzi, że tak naprawdę to właśnie on powinien się zmienić – zwłaszcza w relacji ze swoim dzieckiem. Bo to przecież on ma największy na nie wpływ.

Dlatego rodzice nie tylko powinni wiedzieć, czego dzieci szukają w internecie, co tam robią, ale również dlaczego jest to dla nich takie ważne.

Bo jak znamy przyczynę, to łatwiej jest nam, rodzicom, pomóc mu zaspokoić tę potrzebę w realnym życiu. Ja wiem, że dla mojego syna w grach komputerowych ważne jest poczucie sukcesu. Nie zabraniam mu grania, ale staram się, by miał możliwość odnoszenia tych sukcesów również w innych dziedzinach – zapisałam go na tańce, na zajęcia śpiewu. Dzięki temu może na przykład występować na scenie i czuje, że może osiągnąć sukces również w prawdziwym życiu. To ważne, by mógł się sprawdzić, by mógł się dowartościować.

Dzieci w sieci szukają jednak nie tylko sukcesów. Czasem to ich sposób na samotność.

Tak, koleżanki z sieci wciąż są obecne, odpisują na wiadomości, w każdej chwili można poprosić je o radę… Sprawiają, że dziecko czuje się ważne.

No i trudno się dziwić, że dziecko wybiera takie koleżanki z sieci, a nie rodziców, którzy wiecznie nie mają czasu… Trudno zresztą zabronić dziecku korzystania z nowych technologii. Ktoś, kto wychowa się bez dostępu do komputera czy smartfona, też będzie w jakiś sposób upośledzony… Takie mamy czasy. Ważne jest więc, by nauczyć dziecko rozsądnego podejścia do internetu. Kilkulatek łatwo da się namówić na spędzenie czasu z rodzicami. A jaki jest sposób na nastolatka?

Trzeba rozmawiać. I tłumaczyć, że wcale nie chodzi o to, by zupełnie nie grał. Ale jednocześnie trzeba zwracać uwagę na to, czy nie zaniedbuje obowiązków szkolnych i rodzinnych, czy nie porzuca zainteresowań, jak na przykład zajęcia sportowe czy gra na jakimś instrumencie. Trzeba też motywować nastolatka, by nie rezygnował z kontaktów z rówieśnikami poza komputerem, by wychodził z domu, spotykał się z kolegami i koleżankami. Sprawdzajmy też, czy nasz nastolatek potrafi dotrzymać słowa, czy jeśli się czegoś podejmie – wypełnia to. Czy nie kłamie, czy nie gra w nocy pod kołdrą na smartfonie. Musimy też zwracać uwagę, czy nasze dziecko nie ma problemów z jedzeniem, ze snem – bo one też mogą się pojawić równolegle z uzależnieniem od nowych technologii. Jeśli dziecko wypełnia swoje obowiązki, dba o zdrowie i ma zwykłe relacje z rówieśnikami, może też poświęcać czas na granie czy przeglądanie mediów społecznościowych. Interweniować należy, gdy widzimy, że dziecko nie potrafi zapanować nad czasem spędzonym przed komputerem, jeśli wciąż jest podenerwowane, rozdrażnione, albo wręcz agresywne. Gdy są kłótnie, konflikty…

W jaki sposób interweniować?

Rozmawiać o konsekwencjach, tłumaczyć, próbować ustalić jakieś zasady, motywować, wzmacniać pozytywne postawy. A jeżeli to się nie udaje – szukać pomocy.

Na przykład w Etapie. Właśnie ruszyły pierwsze grupy terapeutyczne finansowane przez NFZ. Rekrutację do tego projektu przeprowadziliście błyskawicznie. Czy to oznacza, że rodzice są jednak świadomi, że komputer potrafi wyrządzić ich dziecku krzywdę?

Już od kilku lat zgłaszają się do nas rodzice, którzy mają z dziećmi takie problemy. To rodzice nawet sześcio- czy siedmiolatków, nadużywających nowych technologii. Listę potrzebujących zaczęliśmy więc tworzyć dużo wcześniej, gdy tylko dowiedzieliśmy się, że projekt może u nas ruszyć. Co ważne, zakładamy nie tylko pomoc dzieciom, ale całym rodzinom. W naszej terapii musi uczestniczyć przynajmniej jeden z rodziców. Terapia grupowa jest obowiązkowa i dla dziecka, i dla rodzica, a później dziecko trafia na terapię indywidualną, a rodzic do wyboru: indywidualną lub rodzinną.

Skąd pomysł, by terapią objąć również rodziców?

Bo bez współpracy z rodzicami nic się nie uda. Jeżeli rodzice nie nauczą się relacji z dzieckiem, tego, w jaki sposób motywować dziecko do zmiany, jak prawidłowo nawiązywać relacje, to my tu nic nie pomożemy. ©℗

eprasa.pl 5d1ef99dc8

Zamów prenumeratę „Głosu"
94 340 11 14
od poniedziałku do piątku w godz. 9:00-15:00
prenumerata.gdp@polskapress.pl

Słownik: Burano, Epona, Granada, humolit.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 26 utworzą rozwiązanie – myśl Benedetto Croce.

ROZWIĄZANIE: KAŻDY CZŁOWIEK RODZI SIĘ POETĄ.

eprasa.pl 5d1ef99dc8

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin, tel. 91 481 33 67, fax 91 433 48 60

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

- NIERUCHOMOŚCI
- HANDLOWE
- MOTORYZACJA
- FINANSE/BIZNES
- NAUKA
- PRACA
- ZDROWIE
- USŁUGI
- TURYSTYKA
- BANK KWATER
- ZWIERZĘTA
- ROŚLINY, OGRODY
- MATRYMONIALNE
- RÓŻNE
- KOMUNIKATY
- ŻYCZENIA /PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA
- ROLNICZE
- TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

DWUPOKOJOWE, tel.666-816-663

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKA BUDOWLANA POŁCZYN ZDRÓJ / SPRZEDAM 602742814

GARAŻE

KUPIĘ garaż, tel. 609-499-555.

POŚREDNICTWO

0010382225

OMEGA
WYCENY OBRÓT
SŁUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11
tel. 59 841 44 20;
601 654 572;
www.nieruchomosci.slupsk.pl
omega@nieruchomosci.slupsk.pl

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ minikoparkę, 609-499-555.

REKLAMA 0910379429

ABAKUS
Sprawnie i bezpiecznie
Najchętniej wybierane biuro nieruchomości
zapraszamy Kupujących i Sprzedających
tel. 661-841-555
www.abakus-nieruchomosci.pl

można zaaranżować 2 pok.
KLUCZE W BIURZE
parter, rej. Emki 209 900,-

53,2 m², parter, balkon
rej. Jagoszewskiego
303 000,-

70,9 m², II p. taras
nowsze budownictwo, winda
rej. Nasz Dom 489 000,-

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny, 536079721

AUTO skup wszystkie 695-640-611

USŁUGI

TŁUMIKI, katalizatory, złącza. Czekaj Zbigniew.

Koszalin, Szczecińska 13A (VIS).

Tel: 94-3477-143; 501-692-322.

Praca

ZATRUDNIĘ

FASADA zatrudni do działu księgowości, kontakt 100@fasada.eu

NIEMCY: murarz, cieśla, malarz, elektr., spawacz, betoniarz: 601218955

PRACA DLA OPIEKUNÓW OSÓB STARSZYCH W NIEMCZECH, WYSOKIE ZAROBKI DO 1800 EURO, DARMOWY PRZEJAZD, GWARANCJA ZATRUDNIENIA. Tel. 518 733 727

ZATRUDNIĘ EKSPEDIENTKE DO SKLEPU OGRODNICZEGO KOSZALIN 94/3422660

SZUKAM PRACY

POMOC domowa Słupsk i okolice. 669 819 828

Zdrowie

GINEKOLOGIA

A-Z GINEKOLOG, 790-246-404

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.

Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

PRALKI Naprawa w domu. 603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

KAFELKI, gładzie. 731084545 GK

REMONT mieszkań tel. 537-920-784.

REMONTY od A do Z tel.660-683-933

Różne

STARE książki- skup 881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI młode, odchowane oraz kury roczne sprzedam tel. 785-188-999

SPRZEDAM Kury nioski młode. Telefon: 782 827 428, 792 732 052, 59 810 89 05

Towarzyskie

ABELLA, 501-210-471. Koszalin

AUTOPROMOCJA

#zostańwdomu
Tutaj zlecisz ogłoszenie!
Koszalin, ul. Mickiewicza 24, 94 347 35 11
Słupsk, ul. Henryka Pobożnego 19, 59 848 81 03
Szczecin, bo.gs24@polskapress.pl, 697 770 190
Szczecinek, bo.gk24@polskapress.pl, 94 347 35 16
Stargard, wieslawa.sowa@polskapress.pl, 670 770 191

reklama.koszalin@polskapress.pl

GŁOS DZIENNIK POMORZA

www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.p

Prezes oddziału Polska Press
Piotr Grabowski, piotr.grabowski@polskapress.pl
Redaktor naczelny
Przemysław Szymańczyk
przemyslaw.szymanczyk@polskapress.pl,
tel. 607 287 664

Zastępcy redaktora naczelnego
Marcin Stefanowski, Koszalin, tel. 697 770 227
marcin.stefanowski@polskapress.pl
Ynona Husaim-Sobecka, Szczecin, tel. 697 770 218
ynona.sobecka@polskapress.pl
Wojciech Frelichowski, Słupsk, tel. 519 503 638
wojciech.frelichowski@polskapress.pl

Dyrektor drukarni
Stanisław Sikora, tel. 602740087
s.sikora@pprint.pl
Dyrektor działu marketingu
Robert Gromowski, tel. 502 339 113
robert.gromowski@polskapress.pl

Dyrektor działu reklamy
Ewa Żelazko, tel. 500 324 240
ewa.zelazko@polskapress.pl
Prenumerata, tel. 94 340 11 14
Głos Koszaliński - www.gk24.pl
ul. Mickiewicza 24,
75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 00, fax 94 347 35 13
tel. reklama: 94 347 35 72,
redakcja.gk24@polskapress.pl,
reklama.gk24@polskapress.pl
Głos Pomorza - www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk,
tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04,
tel. reklama: 59 848 81 11,
redakcja.gp24@polskapress.pl,
reklama.gp24@polskapress.pl
Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3, 70-533 Szczecin,
tel. 91 481 33 00, fax 91 481 33 60,
tel. reklama: 91 481 33 92,
redakcja.gs24@polskapress.pl
reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁY
Szczecinek ul. Plac Wolności 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89
Stargard ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,
tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97,
reklama tel. 91 578 47 28

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci, www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czytelnictwa
Nakład Kontrolowany ZKDP

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Skład Zarządu:
Tomasz Przybek, Prezes Zarządu
Dorota Kania, Członek Zarządu
Maciej Kossowski, Członek zarządu
Miłosz Szulc, Członek zarządu

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, sławomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Adrian Majchrzak, tel. 22 201 44 38,
adrian.majchrzak@polskapress.pl

eprasa.pl 5d1ef99dc8

Kubacki i Wąsek wykluczeni ze startu przez koronawirusa

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

Skoki narciarskie

Dzisiejszymi kwalifikacjami na Wielkiej Krokwi (godz. 18) rozpocznie się Puchar Świata w Zakopanem. W naszej kadrze zabraknie trzech zawodników: kontuzjowanego Kamila Stocha, a także Pawła Wąska i Dawida Kubackiego, u których w czwartek wykryto koronawirusa.

„Dawid Kubacki i Paweł Wąsek otrzymali pozytywny wynik testu na Covid-19 i nie wystartują w zawodach Pucharu Świata w Zakopanem. W najbliższy weekend na Wielkiej Krokwi powalczy 10 reprezentantów Polski" - to komunikat PZN.

Pod znakiem zapytania stoi występ Jakuba Wolnego. Jak podał związek, wynik jego testu PCR był niejednoznaczny (ale negatwyny). Zawodnik został skierowany na kolejne badanie, wynik dopiero w piątek.

Oznacza to, że w ich miejsce nie został powołany nikt, a Polska nie wykorzysta pełnej puli startowej (12 osób). To kolejna zmiana w naszej reprezentacji. Przypomnijmy, że w środę okazało się, iż uraz, którego podczas zajęć doznał Kamil Stoch (staw skokowy), wyklucza go z rywalizacji. Przerwa w treningach ma potrwać 2-3 tygodnie (w weekend w Zakopanem zastępuje go Jan Habdas). Polska ekipa wystąpi więc osłabiona.

Rok temu na skoczni w Zakopanem rozegrano aż cztery konkursy (dwa dodatkowe w lutym po rezygnacji Pekinu). Dla naszych reprezentantów były dość udane. Najpierw polska drużyna (w składzie: Piotr Żyła, Kamil Stoch, Andrzej Stękała i Dawid Kubacki) zajęła 2. pozycję (zwyciężyła Austria), a 2. lokatę wywalczył Stękała, który po raz pierwszy indywidualnie stanął na podium Pucharu Świata.

FOT. ADNRZEJ BANAŚ

W lutym 2021 r. w PŚ w Zakopanem Andrzej Stękała był 2.

Teraz takie wyniki wzięlibyśmy w ciemno, bowiem forma Polaków jest daleka od oczekiwań. Rok temu o tej porze można było zakładać, że będą się liczyć w walce o podium. Teraz niektórzy walczą o to, by w ogóle dostać się do konkursowej „50", a awans do drugiej serii (30 najlepszych) jest dużym wyzwaniem. Na podium dotychczas był tylko Stoch (raz), a w czołowej „10" znalazł się jeszcze tylko Żyła, i to dopiero w miniony weekend. To ten ostatni wyrasta na lidera kadry, gdyż skacze bardzo stabilnie, najczęściej z naszych punktuje, choć zazwyczaj są to lokaty w drugiej i trzeciej dziesiątce. Ostatnio 7. miejsce w Bischofshofen było sygnałem, że aktualnego mistrza świata ze skoczni normalnej stać na dużo więcej.

Jak zwykle kandydatów do podium będzie przynajmniej kilku. Głównym faworytem jest lider klasyfikacji Pucharu Świata Ryoyu Kobayashi. Japończyk jest na pierwszym miejscu listy rankingowej, mimo iż nie punktował w aż 3 z 14 konkursów (z jednego wykluczyła go dyskwalifikacja za strój, a z dwóch - pozytywny test na koronawirusa).

W skokach szybko można odrobić straty, jeśli tylko się zwycięża - za wygraną jest 100 pkt, a za 4. miejsce - już tylko połowa. Ta sztuka Kobayashiemu w tym sezonie udała się aż sześciokrotnie.

Kto oprócz niego? Ostatnio rozkręcają się Norwegowie. Trzy razy z rzędu na podium PŚ był Halvor Egner Granerud (3. łącznie), wysoką formę sygnalizuje Marius Lindvik (obaj rok temu wygrywali w Zakopanem). Mniej stabilnie skacze ostatnio wicelider PŚ Karl Gei-ger, ale nie należy go lekceważyć. Zwłaszcza że po słabszym ostatnim weekendzie on i inny czołowy skoczek globu z reprezentacji Niemiec Markus Eisenbichler mają coś do udowodnienia. Być może w czołówce namiesza ktoś inny? W tym sezonie kilku zawodników pozytywnie zaskakuje, plasują się wysoko, na podium, nawet wygrywają, np. Austriacy Jan Hoerl czy Daniel Huber.

W Zakopanem nie zobaczymy Stocha, a także m.in. Norwega Roberta Johanssona (zastąpi go Robin Pedersen), który postanowił odpocząć chwilowo od startów. Z przyjazdu pod Giewont w ogóle zrezygnowali Finowie, którzy w sezonie olimpijskim spisują się słabiutko i postanowili skupić się na treningu.

Polacy wystawić mogą aż 12 skoczków i z tej możliwości skorzystają. Wycofanego Stocha zastąpił młody Jan Habdas. Do PŚ wracają także zawodnicy, którzy już dostawali w nim szansę, m.in. Klemens Murańka i Aleksander Zniszczoł. Dla naszych skoczków to będzie niezmiernie ważny weekend, bo walczą o miejsce w reprezentacji na igrzyska.

Transmisje z PŚ w Zakopanem będą w TVP i Eurosporcie.

Program PŚ w Zakopanem

Piątek: 15:30 - oficjalny trening, 18:00 - kwalifikacje do konkursu indywidualnego
Sobota: 15:00 - seria próbna, 16:00 - konkurs drużynowy
Niedziela: 15:00 - seria próbna, 16:00 - konkurs indywidualny

REX FEATURES/EAST NEWS

Joe Biden i Kamala Harris nieprędko mogą dostać nowe koszulki

Spory o pieniądze niszczą ulubioną rozrywkę USA

Baseball

Filip Bares
Twitter: @Bares34

Od ponad miesiąca nowy sezon najlepszej bejsbolowej ligi świata jest zagrożony. Właściciele drużyn i zawodnicy nie są w stanie dojść do finansowego porozumienia i znajdują się w patowej sytuacji. Bez zgody nie ma gry, a bez gry wszyscy tracą.

„Lockout" to termin mało znany kibicom na Starym Kontynencie. W sportach amerykańskich słowo to oznacza „zamrożenie" ligi aż do odwołania, najczęściej gdy właściciele nie są w stanie dogadać się z zawodnikami i ustalić CBA, czyli Umowy Pracy Zbiorowej, która jest negocjowana przy każdej nowej umowie telewizyjnej. W tym czasie wszystkie mecze i transfery są zawieszone. W CBA zapisane są wszystkie zasady funkcjonowania ligi, jak i podział puli pieniędzy między zawodnikami a właścicielami. W Europie coś takiego nie jest potrzebne, gdyż nie ma „sufitu" zarobków dla sportowców. W USA reguluje to salary cap.

1 grudnia 2021 roku doszło do ostatniego spotkania właścicieli Major League Baseball (MLB), czyli najlepszej bejsbolowej ligi świata, ze związkiem zawodników, a jego wynikiem był właśnie lockout. Związki chcą, by przyszłoroczne salary cap wyniosło 240 mln, by zawodnicy mogli jak najwięcej zarobić. Właściciele oferowali „tylko" 210 mln. W praktyce oznacza to, że każdy zespół będzie miał 30 mln dolarów mniej na opłacenie graczy - minus dla nich, plus dla miliarderów w lożach. Na razie ci ostatni zaproponowali podwyższenie płacy minimalnej z 650 tys. do 700 tys. dolarów. - Mamy problem z rywalizacją - mówi 3-krotny Miotacz Roku i członek związku zawodników Max Scherzer.

Chodzi o „tanking", czyli wystawianie słabego zespołu na boisku w celu zdobycia wyższego wyboru w drafcie. Przez to m.in. drużyny wolą zapłacić komuś słabszemu 650 tys. niż lepszemu zawodnikowi bez kontraktu kilka milionów, bo ich celem jest przegrywanie spotkań.

Właściciele i zawodnicy mają spotkać się po ponad miesięcznej przerwie w piątek. Ostatni lockout MLB miał miejsce w sezonie 1990 roku i zakończył się bez szwanku. Pięć lat później zawodnicy jednak rozpoczęli strajk w trakcie sezonu, przez co odwołano play-offy i World Series (finał ligi). Ostatni lockout w USA miał miejsce w 2011 roku, gdy NBA ruszyła z 5-miesięcznym opóźnieniem i musiała skrócić sezon z 82 do 66 meczów.

KSW 66. Dwie mistrzowskie walki na terenie szczecińskich Berserkerów

Mieszane sztuki walki

Tomasz Dębek
Twitter: @T_Debek

W sobotę w Szczecinie KSW 66. Wystąpią lokalni bohaterowie, m.in. Michał Materla i Tomasz Narkun, a w walce wieczoru Marian Ziółkowski będzie bronił pasa wagi lekkiej w starciu z Borysem Mańkowskim.

Dwie walki o pasy i wiele doskonale znanych kibicom sportów walki nazwisk. Sobotnia gala KSW zapowiada się bardzo interesująco. Bohaterami walki wieczoru będą mistrz wagi lekkiej największej polskiej organizacji MMA Marian Ziółkowski oraz były czempion kategorii półśredniej Borys Mańkowski. Faworytem jest obrońca tytułu (kursy ok. 1,6, na wygraną „Diabła Tasmańskiego" wynoszą ok. 2,3). Mańkowski zapowiada jednak, że jest w życiowej formie. Ma też asa w rękawie - do walki przygotowywał się nie tylko w poznańskim Czerwonym Smoku, ale też słynnym American Top Team na Florydzie. Pomagał mu 12. zawodnik rankingu UFC, były mistrz KSW wagi lekkiej i piórkowej oraz pogromca Ziółkowskiego Mateusz Gamrot (20-1).

- Borys zdobędzie pas, nie mam co do tego żadnych wątpliwości. Stylistycznie Marian jest dla niego idealnym przeciwnikiem. Wszystkie jego atuty zostaną zneutralizowane. Nie zdradzę szczegółów i planu na walkę. Powiem tylko, że Borys całe życie walczył z wyższymi rywalami. W kategorii 77 kg mieli nad nim jeszcze większą przewagę warunków fizycznych. Dlatego jego styl jest ukształtowany pod takich zawodników jak Marian. Jedziemy do Szczecina i zabieramy co nasze - zapewnia „Gamer", który stanie w narożniku Mańkowskiego.

W co-main evencie niepokonany od ponad siedmiu lat w wadze półciężkiej (dwa razy przegrał tylko z mistrzem kat. ciężkiej Philem de Friesem) Tomasz Narkun zmierzy się z Ibragimem Czużigajewem. Czeczen w tym samym przedziale czasowym poniósł tylko jedną porażkę. Walczył głównie dla organizacji ACA, gdzie pokonał m.in. Piotra Strusa (15-7-2). Może mu jednak brakować warunków fizycznych, gdyż niemal wszystkie walki toczył w wadze średniej.

Nie mam wątpliwości co do tego, że Borys Mańkowski zdobędzie pas - uważa Mateusz Gamrot, były mistrz KSW dwóch kategorii wagowych

Narkun będzie mógł liczyć na gorący doping publiczności ze Szczecina i okolic, podobnie jak pozostali zawodnicy miejscowego Berserker's Team: były mistrz KSW wagi średniej Michał Materla, zwycięzca pierwszej edycji show „Tylko jeden" Tomasz Romanowski, Gracjan Szadziński i Wojciech Janusz.

KSW 66 w sobotę od godz. 19. Transmisja w Viaplay. ©℗

KSW 66 - karta walk:

Marian Ziółkowski (23-8-1) - Borys Mańkowski (22-8-1), o pas mistrza kat. 70,3 kg; **Tomasz Narkun (18-4) - Ibragim Czużigajew (15-5),** o pas mistrza kat. 93 kg; **Michał Materla (30-8) - Jason Radcliffe (17-8),** kat. 83,9 kg; **Tomasz Romanowski (14-8) - Krystian Kaszubowski (9-2),** kat. 77,1 kg; **Sebastian Rajewski (11-6) - Niklas Bäckström (11-3),** kat. 70,3 kg; **Wojciech Janusz (10-7) - Przemysław Dzwoniarek (3-1),** kat. 93 kg; **Łukasz Rajewski (11-6) - Donovan Desmae (14-8),** kat. 70,3 kg; **Gracjan Szadziński (8-4) - Francesco Moricca (9-5-1),** limit 73 kg; **Kacper Koziorzębski (7-4) - Hubert Szymajda (9-4),** kat. 77,1 kg; **Patryk Surdyn (5-2) - David Martinik (5-3),** kat. 61,2 kg.

eprasa.pl 5d1ef99dc8

FOT. KING SZCZECIN

King w ćwierćfinale Pucharu Polski trafił na Anwil Włocławek

Siedmiu zawodników walczyło z Zastalem

Ekstraklasa koszykarzy

Pierwsza kwarta dla Kinga, do przerwy był remis, a po trzech kwartach wynik był sprawą otwartą. Niestety, grający w wąskiej rotacji King Szczecin znów nie miał wystarczającej energii na decydującą odsłonę.

Mecz w Zielonej Górze miał szczególne znaczenie dla trenera szczecińskiej drużyny Arkadiusza Miłoszewskiego, który nim się związał z Kingiem to przez poprzednich kilka lat pracował w Zastalu. Miłoszewski ma trudną sytuację w Szczecinie. Zaczął od 4 wygranych, ale zespół grał wąskim składem i kryzys musiał przyjść. Były trzy porażki. Po wzmocnieniu składu - trzy wygrane. Ale ostatnio drużyna zmaga się z plagą kontuzji i znów przegrywa.

Bardzo realnie groziło, że King z Zastalem zagra jedynie szóstką zawodników, a trener da zadebiutować w elicie niespełna 16-letniemu Szymonowi Rosińskiemu. Na szczęście do składu wrócił Sherron Dorsey-Walker. W Zielonej Górze zdobył 14 punktów. Dzięki niemu w składzie było 7 doświadczonych zawodników, więc młodzieniec nie dostał „przypadkowego" debiutu.

King - dopóki miał siły, dopóty walczył o zwycięstwo. Zaczynał ostatnią odsłonę przy stracie - 61:66, ale szybko stracił 7 punktów, a że nie mógł przez 5 minut trafić do kosza to zrobiło się 61:73. 23 stycznia do Szczecina przyjedzie mistrz Polski - Stal Ostrów. Możliwe, że na to spotkanie do składu powrócą Jay Threatt, Malachi Richardson i Kacper Borowski. **(LIS)**

Zastal Zielona Góra - King Szczecin 87:71 (16:24, 31:23, 19:14, 21:10)

King: S. Davis 19 (1), Matczak 18 (2), Dorsey-Walker 14 (2), Kikowski 4 (1), Bartosz 3 - T. Davis 11 (1), Kroczak 2.

Druga gala KSW w Szczecinie. W klatce został tylko Materla

Maurycy Brzykcy
sport@gs24.pl

Sporty walki / MMA

W sobotę gala federacji KSW dopiero po raz drugi w historii zawita do Szczecina. Poprzednia odbyła się ponad siedem lat temu. Spojrzeliśmy, gdzie są obecnie zawodnicy z regionu, którzy wówczas tworzyli to wydarzenie.

Federacja mieszanych sztuk walki (MMA) pod nazwą KSW funkcjonuje w naszym kraju od prawie 20 lat. Ponad 10 lat temu nastąpił rozkwit mieszanych sztuk walki nad Wisłą i Odrą, co przełożyło się także na samą federację. KSW umiejętnie wykorzystało potencjał nowej, jak na polskie warunki, dyscypliny, przyciągając najlepszych zawodników, masę kibiców i robiąc z samej organizacji jedną z największych w Europie.

Szczecin szybko ugruntował swoją pozycję, jako miasta, w którym świetnie szkoli się zawodników w MMA. Stolica zachodniopomorskiego nie miała jednak szczęścia do goszczenia gal KSW. Tych odbyło się już 65, zaś w Szczecinie dopiero będzie druga.

Do pierwszej gali (KSW 28) doszło w październiku 2014 roku. Szczecin dysponował wówczas trzema mistrzami w KSW.

FOT. KSW

Michał Materla to jedyny zawodnik, który jest na karcie sobotniej gali KSW i który był również uczestnikiem imprezy 7 lat temu

W klatce podczas KSW 28 zaprezentowało się sześciu szczecinian. **Kamil Gniadek** był wówczas dużą nadzieją polskiego MMA w kategorii 77 kg. Podczas gali w Szczecinie przegrał na punkty z Jakubem Kowalkiewiczem. Dla KSW walczył później tylko raz. Obecnie 27-latek związany jest z federacją FEN. W ostatnim pojedynku dwa lata temu wygrał z Michałem Balcerzakiem przez trójkątne duszenie.

Marcin Parcheta galą w Szczecinie debiutował w zawodowym MMA. Wygrał przez techniczny nokaut z Rafałem Jackiewiczem. Były mistrz świata i Europy w muay thai nie poszedł jednak ścieżką zawodowego MMA. Szkoli młodzież i dorosłych w swoim klubie Nak Muay Szczecin.

Ciekawą postacią swego czasu w MMA był **Rafał Moks**. Podczas KSW siedem lat temu wygrał w ładny sposób z Danielem Acacio. Jednak od tego czasu stoczył tylko trzy walki w KSW, dwie z nich przegrał. Ostatni raz w oktagonie widziany był w 2016 roku. Przez chwilę widniał w karcie walk sobotniej gali, ale ostatecznie z niej zniknął z powodu kontuzji. Miał być to powrót do klatki po sześciu latach.

Siedem lat temu jedną z lepszych swoich walk stoczył w Szczecinie **Maciej Jewtuszko**. Wówczas wracał po kontuzji, ale stoczył i wygrał świetny pojedynek z Vako Bakoceviciem. Za swój nokaut dostał bonus od organizatorów. Były mistrz kategorii lekkiej od tego czasu walczył tylko cztery raz, trzy z tych walk przegrał. Ostatnią w rewanżu z Bakoceviciem w czerwcu 2019 roku w FEN. Mocno prześladowały go kontuzje w ostatnich latach.

Siedem lat temu na szczycie był **Karol Bedorf**. Świeżo po wywalczeniu pasa mistrzowskiego w kategorii ciężkiej, w Szczecinie spotkał się z członkiem legendarnej w świecie sztuk walki rodziny Gracie - Rollesem. Bedorf pewnie wygrał i przez kilka lat był panującym mistrzem. Przegrał w 2016 roku z Fernando Rodriguesem. W trzech ostatnich walkach wygrał raz, z Mariuszem Pudzianowskim. Trudno powiedzieć, czy wróci jeszcze do zawodowych pojedynków.

Punktem wspólnym obu gal, jeżeli chodzi o zawodników, będzie tylko **Michał Materla** - w 2014 r mistrz kategorii średniej. W Szczecinie pokonał Jorge Luisa Bezerrę. Rok później przegrał z Mamedem Khalidovem i stracił pas. Materla to jeden z bardziej aktywnych zawodników, choć przecież nie należący do najmłodszych. Od gali w 2014 roku stoczył aż 13 pojedynków (przegrał z Khalidovem, dwukrotnie z Askhamem i z Solidiciem). Dla Materli sobotnia gala to powrót po krótkiej nieobecności w KSW. ©℗

Pogoń Szczecin: zaszczepcie się. Kibice mówią o segregacji

Piłka nożna

Pogoń Szczecin jako pierwszy klub w Polsce bardzo wyraźnie zaapelowała do swoich kibiców, by ci zaszczepili się przed startem rundy wiosennej. List otwarty wywołał burzę wśród kibiców.

„Zarząd Pogoni Szczecin gorąco zachęca kibiców, którzy do tej pory jeszcze się nie zaszczepili, by zrobili to jak najprędzej" – to jeden z akapitów listu. Klub podkreśla, że tylko przyjęcie pierwszej dawki w najbliższych dniach umożliwi uzyskanie certyfikatu potwierdzającego zaszczepienie jeszcze przed pierwszym meczem Pogoni na stadionie przy ul. Twardowskiego. Wśród kibiców rozpętała się burza.

„Skupcie się na piłce. Ostatnio wychodzi wam to lepiej niż umoralnianie społeczeństwa". „(…) nie sądzę aby kibice oczekiwali w tym zakresie większej inicjatywy (wychodzenia przed szereg) ze strony klubu" – takie wpisy można znaleźć w mediach społecznościowych.

- Przecież my nikogo nie zmuszamy do szczepień, ale do nich namawiamy. Dlaczego? Bo staram się być jak najbardziej odpowiedzialny. Nie znam przecież scenariuszy, jakie mogą się zdarzyć, a dotyczących szczepień i potencjalnej liczby zakażeń. Przecież mogą być różne. Muszę być też odpowiedzialny za to, co dzieje się na stadionie. A wiemy, że w Polsce nie unikniemy Omikronu – tłumaczy Jarosław Mroczek, prezes Pogoni w rozmowie z „Głosem Szczecińskim".

Kontrowersyjny akapit

Są jednak i tacy, którzy popierają inicjatywę klubu: „Szacunek Panie Prezesie za odwagę. W Polsce wielu ludziom na stanowiskach brakuje jaj, w tym na „samej górze". Sam dość ciężko przechodziłem covid (Delta) i wiem, czym to grozi, jakbym nie był zaszczepiony." – napisał inny z kibiców.

W swoim liście włodarze Dumy Pomorza poszli jeszcze dalej. Zapowiedzieli jasno, że jeśli liczba zakażeń będzie rosła, a rząd nie wprowadzi dodatkowych obostrzeń to „klub rozważy wprowadzenie na stadionie przy ul. Twardowskiego własnych zasad, polegających na tym, że na obiekt będą mogły wchodzić tylko osoby legitymujące się ważnym certyfikatem szczepienia, ozdrowieńca, bądź takie, które wykonały odpowiedni test nie później niż 48 godzin przed meczem".

I to ten akapit wywołał najwięcej emocji. Kibice piszą o „niepotrzebnym komunikacie", „wprowadzaniu nerwowości" i „wychodzeniu przed szereg".

Pojawił się nawet wpis na twitterowym koncie Stowarzyszenia Kibiców Pogoni Szczecin. „Albo wszyscy, albo nikt. Stop segregacji sanitarnej. My też analizujemy różne scenariusze…" – napisali Portowcy. I uzupełnili o kolejny: „(…) Wśród kibiców są też osoby niezaszczepione na Covid-19. Trzeba szanować swoje wybory wzajemnie. Nasze stanowisko jest jasne. #STOPSEGREGACJISANITARNEJ".

Kibice o bojkocie, prezes o umierających ludziach

Jednym listem klub nie tylko zarysował kibicowską jedność, ale również spowodował, że świetna ostatnio atmosfera wokół klubu nieco się - kolokwialnie pisząc zepsuła.

„Abstrahując od ocen słuszności (nie mam zamiaru wdawać się w dyskusję dotyczące tego, czy to słuszne, czy skandaliczne) to już wiemy, kto dziś najmocniej, z gracją słonia w składzie porcelany, włożył kij w szprychy" – napisał były dziennikarz portalu „Weszło" Piotr Stolarczyk. Niektórzy kibice zarzucali zarządowi wdawanie się w polityczną awanturę, nieodpowiedni czas i formę publikacji tego listu. Stawiali sprawę bardzo często na ostrzu noża, pisząc nawet o bojkocie spotkań.

Czy prezes Pogoni spodziewał się aż takiego wzmożenia kibiców i ich często bardzo nieprzychylnych reakcji?

- Oczywiście, że liczyłem się z hejtem po opublikowaniu listu. Ale jeszcze raz podkreślam, muszę być odpowiedzialny i przewidujący - tłumaczy prezes Mroczek. - Natomiast spotkałem się z bardzo dużymi wyrazami uznania za ten list od lekarzy i pielęgniarek ze szczecińskich szpitali. Oni mi wręcz dziękowali za ten apel do kibiców, bo to oni na własne oczy obserwują, co dzieje się w szpitalach z chorymi na Covid, którzy się nie zaszczepili. Opowiadają o fali zgonów, o umierających dzieciach.

- Fantastyczna inicjatywa! Wreszcie ! – mówi Magda Wiśniewska zarządzająca szpitalem tymczasowym na Pomorzanach – W ferworze kibicowania zapominamy o zasadach, a w tej chwili wiemy, że szczepienia to jest jedyny środek, który chroni nas przed ciężkim przebiegiem choroby.

Naukowcy są zgodni, że stadiony piłkarskie to miejsca, w których trudno zachować bezpieczeństwo. Dlatego apel władz klubu popiera także wirusolog profesor Włodzimierz Gut. - Dla zachowania pełnego bezpieczeństwa, trzeba byłoby na stadionie rzeczywiście zachowywać dystans, a dodatkowo stosować maseczki. I wtedy moglibyśmy spokojnie dopingować, nawet krzycząc – zauważa. **(ME), (BS)**

eprasa.pl 5d1ef99dc8